

przegląd pożarniczy

Ćwiczyć, ćwiczyć, ćwiczyć...





Nasza okładka:
Międzywojewódzkie
ćwiczenia
„Gryf Pomorski 2011”
fot. Agnieszka Wójcik

6-35
Ćwiczymy
do upadłego



W ogniu pytań

Im gorzej, tym lepiej str. 6

Ratownictwo i ochrona ludności

Scenariusz ćwiczeń str. 10
Dobre pozory str. 14
Logistyka str. 18
Sztab str. 22
Siły i środki podczas ćwiczeń
Planować czy nie? str. 24
Dowodzenie str. 28
Ćwiczenia z dystansu str. 32

Kadry

Per astra ad aspera str. 36

Technika

Fantomy treningowe str. 39
Szlamówki w akcji str. 40

Sport i rekreacja

Niespodzianki nie było str. 42
Igrzyska w cieniu tragedii str. 42
Siłacze stanęli w szranki str. 44

Prawo w służbie

Fundusz Wsparcia PSP str. 46

Współpraca międzynarodowa

O ochronie ludności str. 47

Historia i tradycje

Życie i służba Stanisława Komorowskiego
(cz. 1) str. 48
Czterdziestolatka z przedwojennymi
tradycjami str. 49

Stałe pozycje

Kalejdoskop str. 3
Poglądy i opinie str. 4
Flesz str. 5
Przegląd wydarzeń str. 50, 51, 52, 53
www.poz@rnictwo str. 50
Klub Maniaków Miniatur str. 51
Służba i wiara str. 52
Szczypta wspomnień str. 54
Straż na znaczkach str. 54
Postscriptum str. 55



36
Do prewencji
wstąp!

39
Przetestujesz
wszystko



42
Na sportowych
arenach

WYDAWCA: Komendant Główny PSP
REDAKCJA: 00-463 Warszawa,
ul. Podchorążych 38,
tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl
ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor naczelny: mł. bryg. Bogdan ROMANOWSKI
tel. 22 523 33 07 lub tel. MSWiA 533-07,
bromanowski@kgpsp.gov.pl

Zastępca redaktora naczelnego: st. kpt. Anna ŁĄDUCH
tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
alanduch@kgpsp.gov.pl

Sekretarz redakcji: Agnieszka WÓJCIK tel. 22 523 33 98
lub tel. MSWiA 533-98, awojcik@kgpsp.gov.pl
Elżbieta PRZYŁUSKA tel. 22 523 33 08

lub tel. MSWiA 533-08, eprzyluska@kgpsp.gov.pl
Grafika i fotoedycja: Jerzy LINDER tel. 22 523 33 06

lub tel. MSWiA 533-06, jlinder@kgpsp.gov.pl
Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK,
Marta MAŁECKA

tel. 22 523 33 06, lub tel. MSWiA 533-06,
pp@kgpsp.gov.pl

Korekta: Dorota KRAWCZAK
RADA REDAKCYJNA

Przewodniczący: nadbryg. Janusz SKULICH
Członkowie: st. bryg. Andrzej SZCZEŚNIAK,
st. bryg. Piotr GUZEWSKI, bryg. dr inż. Jerzy RANECKI,
st. bryg. Janusz SZYLAR,
mł. bryg. dr inż. Dariusz WRÓBLEWSKI

PRENUMERATA

Zamówienia na prenumeratę „Przeglądu Pożarniczego” przyjmuje Centrum Usług Wspólnych ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa. Zamówienia (proszę podać w nich nazwę, adres i NIP zamawiającego) można składać:

- faksem: 22 694 60 48
- e-mailem: wydawnictwa@cuw.gov.pl
- poprzez stronę internetową:

www.wydawnictwa.cuw.gov.pl

Numer konta bankowego: Bank Handlowy SA
36 1030 1508 0000 0008 1566 3012.

Cena egzemplarza – 2,93 zł.

REKLAMA w „Przeglądzie Pożarniczym”
Szczegółowych informacji o cenach i o rozmiarach modułów reklamowych udzielamy telefonicznie pod numerem 22 523 33 06 oraz na stronach serwisu internetowego: www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Opracowanie techniczne, druk: Centrum Usług Wspólnych – Wydział Wydawnictw i Poligrafii, ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa, tel. 22 694 67 52, faks 22 694 62 06; www.cuw.gov.pl, e-mail: wydawnictwa@cuw.gov.pl
Nakład 4000 egz.

Kompletne numery archiwalne w formacie PDF (od nr 1/2011) publikujemy na naszej stronie internetowej po trzech miesiącach od ukazania się drukiem.

Ratują od 120 lat

Z okazji 120-lecia istnienia Krakowskie Pogotowie Ratunkowe otrzymało srebrny medal Cracoviae Merenti, przyznawany instytucjom szczególnie zasłużonym dla miasta. Obchody jubileuszu połączone ze świętowaniem Dnia Ratownictwa Medycznego (13 października). Początek Krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego sięga 1891 r. Impulsem do jego powstania były dwa tragiczne wypadki, w których zginęły trzy osoby. Założycielem i pierwszym prezesem KOTR był wybitny chirurg Alfred Obaliński. Pierwsza konna karetka wyposażona była w niebieski lampion z białym krzyżem. Obecnie KPR to dobrze wyposażona, zorganizowana i rozwijająca się placówka, w której pracuje prawie 670 osób. Do końca roku w Muzeum Inżynierii Miejskiej będzie można zwiedzać wystawę poświęconą dziejom krakowskiego pogotowia.

Wiadomości.onet.pl

Meksyk broni dzieci przed wojną

W kilkunastu miastach Meksyku realizowany jest program „Bezpieczna szkoła”. Dzieci oddają zabawkowe karabiny i pistolety, a dostają klocki, pojazdy i lalki. Jest to reakcja na falę przemocy, która zaważadnęła wyobraźnię najmłodszych. Zdominowa-

morderstwami i strzelaninami codzienność sprawiła, że po zajęciach w szkole dzieci bawią się w bandytów i narkotykowych bossów. Władze i rodzice postanowili bronić je przed wszechobecną kulturą przemocy za pomocą programu „Bezpieczna szkoła”. Dzięki niemu dzieci uczą się świadomego sprzeciwu wobec

przemocy. Specjaliści objasniają podopiecznym, jakie zagrożenia na nie czekają, jak się bronić przed agresją i bandytami, a także, jak ratować rannych. Podobna akcja adresowana jest także do dorosłych. Ci w zamian za prawdziwą broń dostają laptopy.

„Gazeta Wyborcza”

Skuteczna współpraca

Prezydent podpisał ustawę o wymianie informacji z organami ścigania państw Unii Europejskiej. Będą one mogły wymieniać się informacjami zgromadzonymi w systemie Schengen i z baz danych osobowych, daktyloskopijnych czy o skradzionych pojazdach. Na jej podstawie uprawnione do wymiany informacji będą m.in. ABW, CBA, Policja, Służba Celna, Żandar-

meria Wojskowa i organy kontroli skarbowej. Przepisy będą też stosowane do wymiany informacji w dziedzinie wykrywania i identyfikacji korzyści pochodzących z przestępstwa przez krajowe biura ds. odzyskiwania mienia państw Unii. Współpracę umożliwi powołanie w Komendzie Głównej Policji komórki pełniącej funkcję punktu kontaktowego do wymiany informacji.

„Dziennik Gazeta Prawna”

Manifestacja siły przed Euro 2012

Zdalnie sterowany robot, pancerny wóz policyjny czy mobilne laboratorium chemiczne PSP mogące pracować nawet w obszarze chemicznie skażonym to rozwiązania techniczne, które pomogą przy zabezpieczeniu Euro 2012. Zaprezentowano je na specjalnych pokazach technologii reagowania i zarządzania kryzysowego. Celem prezentacji było pokazanie wyposażenia, możliwości technologicznych oraz procedur współdziałania służb i formacji odpowiedzialnych za ład i porządek publiczny. W czasie Euro nad bezpieczeństwem setek tysięcy uczestników będą czuwać m.in. Policja, PSP oraz Straż Graniczna – poinformował PAP w czasie prób przed pokazem koordynator wydarzenia z Centrum Badań Kosmicznych PAN. Jak dodał, służby wyposażone będą w najnowocześniejsze laboratoria, systemy detekcji zagrożeń, roboty czy systemy łączności, które pozwalają im współdziałać w sytuacjach kryzysowych.

Odkrywcy.pl

ZMIERZCH RYWALIZACJI

Nadbryg. Janusz Skulich, zastępca komendanta głównego PSP, w rozmowie z „Przeglądem Obrony Cywilnej”:

– **Gdzie umieściłby pan nasz system ratownictwa techniczno-chemiczno-ekologicznego? Powiedzmy w międzynarodowej skali od 1 do 6?**

– Takich szkolnych ocen wolałbym nie używać, ale jako człowiek zajmujący się tym od 30 lat zawodowo, a wcześniej jeszcze ochotniczo, to – może nieco nieskromnie – powiem, że mamy jeden z najlepiej zorganizowanych systemów na świecie. Wbrew temu, co twierdzą malkontenci, jest on sprawny i wcale nie taki drogi, a jednocześnie nie skomercjalizowany do tego stopnia, że nikt do wypadku nie przyjedzie dopóty, dopóki nie będzie jasne, kto za to zapłaci.

– **A biurokracja, na którą narzekają wszyscy w naszym kraju, wam akurat nie przeszkadza?**

– To bardzo dobrze, że struktura zarządzania bezpieczeństwem odzwierciedla podział administracyjny kraju. Dzięki temu nie mamy większych kłopotów z porozumieniem się czy to z wojewodą, czy starostą, bo on tak samo, jak odpowiedni komendant PSP odpowiada za tę nietłatwą działkę. Zatem bywa, że razem podejmuje się najtrudniejsze decyzje. Dotyczy to zarówno wydawania koniecznych aktów prawnych, jak i niezbędnych pieniędzy. [...]

– **[...] zapytam nieco osobiście, ale też podsumowując: gdyby znów przyszło panu ratować ludzi w takiej zawalonej hali wystawowej, jak kiedyś w Katowicach, to teraz wyszłoby to lepiej, czy gorzej? Byłoby łatwiej, czy trudniej?**

– Każda taka akcja jest do pewnego stopnia niepowtarzalna, więc odpowiadając na pytanie o efekty, chyba nie da się tak teoretycznie przechylić szali w tę czy w tę stronę. Natomiast bez wątplenia dziś byłoby łatwiej niż wówczas, bo nastąpił ogromny postęp techniczny, a także postęp w integracji polskich służb ratunkowych, do którego innych przekonujemy właśnie my, strażacy. To ciągle jest działka bardzo „uresortowiona”, lecz faktem jest też i to, że coś, co przez lata budowało się dość chaotycznie, wreszcie zaczynamy wspólnie porządkować. Teraz już przynajmniej mało kto myśli o rywalizacji i nie chce budować swojej „przewagi” kosztem innych. A bywało tak często gęsto do niedawna. Bardzo dobrym przykładem takich pożądanych zmian mentalnościowo-organizacyjnych jest nasze ostatnie porozumienie z Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym, dające korzyści trzem stronom tej umowy. Tą trzecią jest, rzecz jasna, Polak, nagle poszkodowany

← POGLĄDY i OPINIE →

czy chory. A o to przecież właśnie w tym wszystkim chodzi!

NIEBEZPIECZNA PEWNOŚĆ SIEBIE

Marcin Gagacki, kierowca rajdowy, instruktor sportu samochodowego, w rozmowie dla portalu Oponeo.pl:

– **Jak duży wpływ na bezpieczeństwo na drodze ma rodzaj samochodu? Czy ważniejsze jest auto, czy raczej umiejętności kierowcy?**

– Im mamy lepsze auto, tym łatwiej nam jest bezpiecznie je prowadzić. Ale umiejętności kierowcy nie zastąpi elektronika. Dobry i rozsądny kierowca to bezpieczny kierowca – pozornie bezpieczny samochód ze słabym kierowcą jest zdecydowanie bardziej niebezpieczny.

– **O czym każdy kierowca powinien pamiętać? Jakie są najważniejsze czynniki, które pozwalają zachować bezpieczeństwo na drodze?**

– Pamiętajmy, że nie tylko nasze umiejętności na drodze gwarantują nam bezpieczeństwo. Są inni, którzy jeżdżą słabiej i przez nasze zbyt pewne siebie zachowanie możemy spowodować niebezpieczne sytuacje, gdy ktoś się przestraszy.

ZACZNIJMY OD SUMIENIA

Józef Guzdek, biskup połowy Wojska Polskiego w rozmowie z „Polską Zbrojną” o sensie posługi kapłańskiej wśród wojskowych:

– **[...] Jak jest z kaznodziejstwem polskich duchownych?**

– Podobnie jak wszędzie, można dostrzec duże zróżnicowanie. Mamy wspaniałych mistrzów słowa, mamy i rzemieślników, którzy są świetnie przygotowani. Są też i tacy, których poziom kazań zdecydowanie odbiega od oczekiwań wiernych. Jest wiele zasad głoszenia Ewangelii, ale moim zdaniem dwie są kluczowe. Nie należy głosić siebie, tylko Chrystusa. Tam, gdzie głoszona jest Ewangelia, kościoły nie mogą pomieścić wiernych. Druga zasada – nie wolno mówić o i do nieobecnych. Nie akceptuję i nie praktykuję takiego stylu przemawiania, aby potępiać i oskarżać nieobecnych, poprawiając samopoczucie siedzącym pod amboną, którzy nagradzać mnie będą oklaskami. [...]

– **Wspomniał Ekscelencja o służbie. Nawet w wojsku staje się ona normalną pracą „od**

do”, w której nie ma miejsca dla idei. Brakuje tego, co niegdyś nazywano jej etosem.

– [...] Okazuje się, że najwspanialsze prawo nic nie znaczy, jeśli człowiek nie jest ukształtowany od środka. A więc zdyscyplinowany, odpowiedzialny, sumienny, prawy. Właśnie tutaj widać ogromną rolę Kościoła. To jest sensem posługi kapłanów wśród wojskowych. Myślę, że bez tej pracy na rzecz ludzkich sumień nic nam się nie uda. Tylko wspaniały duch potrafi rodić piękne czyny, także zdolność do poświęcenia dla dobra Ojczyzny.

KRYTYCZNIE O EURO

Adam Rapacki, wiceszef MSWiA, w „Gazecie Wyborczej” o przygotowaniach do Euro 2012:

– **Ile osób będzie pracowało przy zabezpieczeniu Euro?**

– Mamy to porozbijane na różne segmenty. Będzie w sumie 6 tys. wolontariuszy, z tego połowa na stadionach i w strefach oficjalnych. W służbach informacyjno-porządkowych będzie ok. 3 tys. osób. Policji będzie jeszcze więcej. Siły, które funkcjonują w poszczególnych miastach Euro już teraz, dostaną wsparcie z innych regionów kraju. [...]

– **Nigdy nie organizowaliśmy tak dużej imprezy. Skąd wiemy, jak to wszystko ogarnąć? Opieramy się na doświadczeniach z pielgrzymek papieskich? UEFA ma jakieś standardy?**

– Mamy swoje doświadczenia z wielu imprez masowych. Pielgrzymki papieskie były liczniejsze niż Euro, bo gromadziły nawet dwa miliony ludzi w jednym miejscu, ale to był zupełnie inny charakter spotkań, inni uczestnicy. Robimy też szczyty międzynarodowe, niedawno Partnerstwa Wschodniego w Warszawie, gdzie przyjeżdżają głowy państw i odbywa się to spokojnie i bezpiecznie. Euro ma jednak inny charakter. Korzystamy z doświadczeń UEFA, robią taki turniej co cztery lata. [...] Niedawny mecz Polska – Niemcy w Gdańsku sprawdzał naszą gotowość. Powstał raport oceniający wszystkie aspekty tego, co się działo w związku z organizacją tej imprezy. Od lotniska, przez komunikację w mieście, organizację ruchu, po pracę policji, zabezpieczenie stadionu, meczu...

– **Jak wypadliście?**

– Przedstawiciele UEFA i zespołu doradczego ocenili zabezpieczenie meczu na czwórkę, nawet ciut powyżej. Jestem nieco bardziej krytyczny i widzę mnóstwo rzeczy, które jeszcze wymagają usprawnienia, poprawienia. Nie chodzi o to, żeby krytykować, ale żebyśmy się wszyscy uczyli, poprawili błędy. Dlatego przy następnych meczach będziemy przeprowadzać kolejne testy systemu bezpieczeństwa. [...]

► TNS OBOP przeprowadził na ogólnopolskiej losowej reprezentatywnej próbie 1000 mieszkańców Polski w wieku powyżej 15 lat badanie zaufania do instytucji publicznych. Ankieterzy pytali o zaufanie do 35 instytucji o różnym profilu, począwszy od Prezydenta, Sejmu, Senatu, poprzez służby mundurowe, wymiar sprawiedliwości i instytucje finansowe, na związkach zawodowych skończywszy. Nadal najwyższą plasuje się straż pożarna, której ufa 89 proc. społeczeństwa.

► Na placu przed KM PSP w Piotrkowie Trybunalskim odbyła się uroczystość uhonorowania strażaków PSP i OSP biorących udział w likwidacji skutków katastrofy pociągu osobowego relacji Warszawa – Katowice w Babach k. Piotrkowa Trybunalskiego. Nominacje na wyższe stopnie służbowe i odznaczenia dla osób zasłużonych wręczał komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz w towarzystwie sekretarza stanu w KPRM Elżbiety Radziszewskiej oraz wojewody łódzkiego Jolanty Chelmińskiej.

► Pod patronatem m.in. Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Generalnego Konserwatora Zabytków oraz Państwowej Straży Pożarnej w krakowskiej Szkole Aspirantów PSP oraz w Międzynarodowym Centrum Kultury odbyła się konferencja na temat „Ochrona dóbr kultury na wypadek szczególnych zagrożeń – wyzwania XXI wieku”.

► Przy udziale zastępcy komendanta głównego PSP nadbryg. Janusza Skulicha oraz bryg. Cezarego Dobrodzieja z KG PSP w Ośrodku Szkolenia KW PSP w Olsztynie odbyły się warsztaty szkoleniowe „System pomocy psychologicznej w PSP: problem czy szansa” kierowane do komendantów miejskich i powiatowych PSP. Celem warsztatów było przedstawienie założeń i procedur systemu pomocy psychologicznej, diagnoza problemów związanych z wykorzystaniem SPP, a także ukazanie kadrze kierowniczej istoty wdrażania i funkcjonowania tego systemu.

► W Warszawie odbyło się 26. Spotkanie Komitetu Kompetentnych Władz ds. Dyrektywy SEVESO II, poświęcone m.in. omówieniu procedowanych aktualnie zmian w Dyrektywie oraz proponowanych zmian w funkcjonowaniu wspomnianego Komitetu.

Po zamachu w londyńskim metrze byliśmy pod wrażeniem postawy Brytyjczyków, którzy potrafili odnaleźć się w chwili zagrożenia. I aż wściekłość bierze, kiedy obserwujemy rodzimych gapiów, ludzi bezrefleksyjnie wchodzących w strefę wydzieloną dla służb ratowniczych czy ignorujących restrykcje ratowników, choćby podczas fałszywych zamachów bombowych. Wzorowa postawa londyńczyków nie wzięła się znikąd. Mają inne doświadczenia z terroryzmem, to prawda. Ale i tamtejsze społeczeństwo od lat bierze udział w ćwiczeniach z ratownikami. Korzyści są obopólne. Ludzie uczą się, jak prawidłowo zachowywać się na przykład podczas ewakuacji, a ratownicy mogą poznać, co znaczy histeryczna reakcja czy agresja człowieka w opresji.

W Polsce takich ćwiczeń nie mamy (nie licząc przeprowadzanych od czasu do czasu ewakuacji szkół, biurowców czy szpitali), do rzadkości należą manewry angażujące dogłębnie inne służby i podmioty ratownicze, a i da się zauważyć niechęć do ćwiczeń, które obnażałyby słabości organizacyjne czy warsztatowe. Ćwiczenia zbyt często są pokazami dla zaproszonych na nie gości i nie mają nic wspólnego z doskonaleniem ratownictwa. Od maja tego roku obowiązuje w PSP „Metodyka oceny ćwiczeń wojewódzkich, międzywojewódzkich, krajowych oraz międzynarodowych” – narzędzie będące kolejnym krokiem w stronę profesjonalizacji PSP i poprawy jakości ratownictwa w Polsce.

W tym numerze podjęliśmy się trudnego i ambitnego zadania – chcemy pokazać, z czym wiąże się przygotowanie ćwiczeń i ich ocenianie według nowych kryteriów. Wiarygodny i poufny scenariusz, pozoracja, logistyka, organizacja sztabu, dowodzenie... Trzeba wiele wysiłku, by spiąć w sensowną całość masę elementów. Głos oddajemy doświadczonym taktikom, ekspertom, praktykom. Dziękujemy, że zechcieli się podzielić wiedzą i doświadczeniem. Mamy nadzieję, że ich artykuły wzbogacą warsztat innych strażaków i zapoczątkują dyskusję o ćwiczeniach ratowniczych. Zachęcamy do polemiki i dzielenia się doświadczeniami.



Podsumowując ćwiczenia, chcemy unikać bogatej korespondencji i dążymy do tego, by uczestnicy wyciągali wnioski i analizowali popełnione błędy w swoim umyśle i sumieniu, a nie na papierze. Koledzy powinni nabrać przekonania, że organizowanie ćwiczeń jest bezpieczne i wręcz powinno się popełniać podczas ich trwania błędy - uważa zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Janusz Skulich.



Im gorzej, tym lepiej

Kilkanaście lat temu organizatorom ćwiczeń przyswiecała dewiza: im więcej potu podczas ćwiczeń, tym mniej krwi w boju. Czy obecne podejście jest inne?

Ćwiczyć trzeba, zwłaszcza wtedy, gdy funkcjonują pewne systemy czy narzędzia, które rzadko wykorzystujemy w działaniach alarmowych, bojowych, związanych z prowadzeniem akcji ratowniczo-gaśniczych. Im wyższy szczebel zarządzania, tym te narzędzia wykorzystywane są rzadziej. Nie mam na myśli rozwiązań technicznych, a konkretne mechanizmy i procedury, ustalone po to, by zorganizować i przeprowadzić przedsięwzięcie o dużym zasięgu. Na szczeblu komendanta głównego narzędzia te służą do zarządzania dużymi związkami ratowniczymi – odwodami operacyjnymi i przypisane im są pewne procedury: uruchamiania, wprowadzania, zarządzania, logistyki, utrzymania tych odwodów itd.

Sięgnijmy pamięcią wstecz – centralny odwód operacyjny ostatnio uruchamialiśmy podczas ubiegłorocznej powodzi, w skali, która nie miała precedensu. Cofając się jeszcze dalej – przed 2010 r. związki centralnego odvodu na taką lub

podobną skalę jak ubiegłoroczna wykorzystywane były lata temu. Dlatego w naturalny sposób przychodzi pomysł organizowania ćwiczeń, których zadaniem byłoby sprawdzanie możliwości realizowania obowiązujących procedur, narzędzi czy uzgodnień wiążących się z funkcjonowaniem COO, stąd nasze podejście – inne niż do tej pory – do organizacji ćwiczeń tych odwodów.

Jak zatem taka organizacja wygląda w praktyce?

Ćwiczenia mogą mieć rozmaity charakter i służyć różnym celom: utrwalać umiejętności, wpajać właściwe nawyki, potwierdzać słuszność ustalonych procedur czy przyjętych form organizacyjnych. My skupiliśmy się na tym, by były formą sprawdzianu rzeczywistych możliwości. Założyliśmy, że nasze rozwiązania organizacyjne nie są idealne i ćwiczenia służą ujawnianiu tych niedoskonałości. Chodziło również o to, aby ćwiczenia odwodów operacyjnych odbywały się w miejscach, w których one z największym prawdopodobieństwem mogą potem zostać użyte. Dlatego staramy się rezygnować z przeprowadzania ich w tych samych lokalizacjach, na przykład na poligonie, i planujemy tak, aby odbywały się w różnych częściach kraju. W praktyce bowiem bardziej prawdopodobne jest, że do dużego zdarzenia w Szczecinie zostaną wezwani strażacy z Poznania czy Gorzowa niż na przykład Rzeszowa. Dzięki takiemu rozwiązaniu udział w nich może wziąć więcej związków odwodowych.

Czy istnieje dokument regulujący kwestię organizacji ćwiczeń?

Jeśli chodzi o poziom Komendy Głównej, to będziemy organizować raz w roku ćwiczenia międzywojewódzkie w czterech regionach, na które podzieliliśmy kraj. Ma to być duże przedsięwzięcie angażujące kilkuset strażaków i współfinansowane przez ko-

Jeśli ćwiczymy udział dużych związków odwodowych, co najmniej kompanii czy grup specjalistycznych, to mniej skupiamy się na taktycznych formach wykorzystania poszczególnych zastępów, sprzętu czy ludzi, a więcej uwagi poświęcamy procesowi uruchomienia, zabezpieczenia logistycznego i wykorzystania zasobów w terenie.

mentanta głównego PSP. Oznacza to, że raz na cztery lata dane województwo będzie musiało zorganizować wraz ze swoimi sąsiadami ćwiczenia. Chciałbym, żeby strażacy trenowali nie tylko elementy organizacji działań z obwodami operacyjnymi, ale też żeby poznawali się nawzajem dowódcy pododdziałów, nabierali do siebie zaufania, bo łatwiej prowadzi się działania ratownicze z kimś, kogo się zna.

Zależy mi również na tym, żeby podczas ćwiczeń poznać potencjał operacyjny województwa gospodarza. W różnych województwach spotykamy unikatowe narzędzia, pomysły, rozwiązania organizacyjne związane z funkcjonowaniem ratownictwa. Sąsiedzi powinni znać te możliwości: sprzęt, pomysły na rozwiązanie łączności czy na opracowanie planów ratowniczych, by mogli w sposób poznawczy podejść do przedsięwzięcia. Dlatego obok działań praktycznych, powinniśmy znaleźć się czas na dwu- trzygodzinne seminarium, na którym strażacy poznaliby możliwości organizacyjne danego województwa. Okazuje się, że scenariusze są na tyle bogate, że trudno zrealizować tę część poznawczą.

Technika, taktyka, strategia, a może sama organizacja? Na który z tych elementów kładziony jest największy nacisk?

W ocenie tych elementów należy zachować równowagę, ale jest faktem, że jeśli ćwiczymy udział dużych związków odwodowych, co najmniej kompanii czy grup specjalistycznych, to mniej skupiamy się na taktycznych formach wykorzystania poszczególnych zastępów, sprzętu czy ludzi, a więcej uwagi poświęcamy procesowi uruchomienia, zabezpieczenia logistycznego i wykorzystania zasobów w terenie. Jeśli wysyłamy kompanię gaśniczą do pożaru lasu, to celem nadrzędnym nie jest trening rozwijania węży i technik gaśniczych. Bardziej zastanawiamy się nad tym, skąd i w jaki sposób ta kompania ma się znaleźć na miejscu zdarzenia, jak jest zabezpieczona logistycznie, czy jest w stanie samodzielnie wykonać powierzone jej zadania.

Ćwiczymy umiejętności dowodzących, którzy w realnych warunkach z ogromnym prawdopodobieństwem będą odpowiedzialni za przygotowanie przedsięwzięcia ratowniczego. Sprawdzamy, czy potrafią właściwie dysponować dostępnymi zasobami, wprowadzać poszczególne siły na odcinki bojowe, sprawdzamy umiejętność pracy w obcym terenie, posługiwania się mapami, urządzeniami nawigacyjnymi czy środkami łączności. Więcej uwagi poświęcamy elementom strategicznym związanym z wprowadzaniem odwodów do działań niż technicznym, służącym wykonaniu elementarnych czynności ratowniczych.

Scenariusze tegorocznych czy ubiegłorocznych ćwiczeń zawierają dość dokładny opis działań, które w danej sytuacji musi podjąć ćwiczący, na przykład dowódca odcinka bojowego czy KDR. Czy jest tu miejsce na jego samodzielne myślenie?

Liczba ruchów, które może w danym momencie wykonać ćwiczący, jest ograniczona, czyli to zbiór zamknięty. Zapisanie ich w scenariuszu ma ułatwić pracę pozorantom czy oceniającym ćwiczenia, którzy mają dostęp do tego dokumentu wcześniej, by orientować się w przebiegu ćwiczeń. Sami ćwiczący nie powinni znać scenariusza. To ma dawać wrażenie rzeczywistego działania.

Teoretycznie tak. Ale jeżeli mamy do czynienia z sytuacją, w której zarówno po stronie organizatorów, jak i ćwiczących znajdują się osoby pracujące na przykład w tej samej komendzie?

Proszę zauważyć, że jednym z elementów oceny organizacji ćwiczeń jest ocena poufności scenariusza. Jej zachowanie sprawia, że mamy wrażenie prowadzenia rzeczywistych działań, a nie sztucznej sytuacji, w której odgrywamy powierzone nam role. Bo to pachnie pokazem, ilustrującym jedynie podjęte wcześniej decyzje. Scenariuszy nie utajniamy w specjalny sposób. Bardziej zależy mi na takiej sytuacji, w której organizatorzy są przekonani, że lepiej, by scenariusz nie dotarł do ćwiczących, niż na jego

formalnym utajnieniu, które tylko wzmaga chęć poznania. Poza tym na wstępie mamy ściśle zdefiniowane elementy, które podlegają ocenie, są jawne i uczestnicy powinni mieć ich świadomość. One są na tyle precyzyjnie wyszczególnione, że nawet jeśli nastąpią pewne przecieki scenariusza, to będą mało znaczące i nie wpłyną na całościową ocenę ćwiczeń. Poufność nie jest problemem, który dyskredytowałby sens przeprowadzania ćwiczeń. Poza tym grupa, która dyktuje scenariusz, ma możliwość wprowadzenia w nim nieoczekiwanych, niezapisanych nigdzie zmian.

Od maja formalnie obowiązuje metodyka oceny ćwiczeń [szerzej piszemy o niej na str. 32 – przyp. red.] i specjalne formularze, które w trakcie ćwiczeń lub po ich zakończeniu wypełniają rozjemcy. Co się dzieje potem?

Zbieramy się w gronie obserwatorów, dowódców uczestniczących w ćwiczeniach i wnioski te poddajemy dyskusji. Podsumowując ćwiczenia, dążymy do sytuacji, w której ich uczestnicy będą wyciągać wnioski i analizować popełnione błędy w swoich głowach i sumieniu, a nie na papierze. Unikamy bogatej korespondencji, w której zawarte zostałyby informacje o popełnionych w trakcie ćwiczeń błędach. Chcemy namówić wszystkich do zaangażowania się w organizację ćwiczeń, a nie pokazów i doprowadzić do sytuacji, by koledzy nabrali przekonania, że to organizowanie jest bezpieczne i wręcz powinno popełniać się błędy, by potem w realnym zdarzeniach można było ich uniknąć.

Co po ćwiczeniach powinno dotrzeć do strażaków „na dole”?

Ćwiczenia kończą się sformulowaniem strategicznych wniosków, które znają wszyscy zainteresowani. Jeśli po zakończonych działaniach chłopcy usiądą w swoim gronie i po męsku powiedzą sobie, co można było zrobić lepiej, to odniesie to lepszy skutek niż sytuacja, w której błędy wytknie im przełożony. ➔

→ Jaką rolę podczas ćwiczeń odgrywiają wspomniani już przez pana rozjemcy?

Przede wszystkim nie może to być zbiór przypadkowych osób, a stała grupa ludzi, z których każdy specjalizuje się w określonej dziedzinie podlegającej ocenie podczas ćwiczeń. W miarę możliwości powinni przykładać jednakową miarę do oceny poszczególnych epizodów. Bardzo ważne jest podejście rozjemcy do obserwacji, oceny i dokumentowania przebiegu ćwiczeń. Zależy mi na tym, aby rozjemca nie był sędzią w sprawie, a w relacjach unikał przedstawiania swojego stanowiska jako jedynie słusznego. Ma zidentyfikować pewien problem, ale nie rozstrzygać, czy jego rozwiązanie zaproponowane przez dowódcę było słuszne. Cały czas eksperymentujemy z optymalnym składem zespołu oceniającego. Im bogatszy scenariusz, tym częściej spotykamy się z problemem, że zespół ten jest niewystarczający.

Czy za pomocą tego samego formularza można ocenić ćwiczenia różnego typu i czy sprawdza się on podczas ich dokumentacji?

Gdybyśmy skupiali się na ocenie wykonywania elementarnych działań ratowniczych, to rzeczywiście są różne w poszczególnych ćwiczeniach i do tego potrzebowałibyśmy innych formularzy. Jeśli natomiast uświadomimy sobie, że ocenie podlegają elementy strategiczne: gotowość, dysponowanie, przemieszczanie się po terenie kraju, zabezpieczenie logistyczne (obwody są samowystarczalne przez 36 godzin i nie obciążają w tym czasie organizatora), umiejętność zarządzania dużymi skupiskami ludzi, organizacja łączności dla ratowników, którzy przyjeżdżają z zewnątrz i nie uczestniczą w wewnętrznym systemie łączności czy obsługa prasowa, czyli relacjonowanie przebiegu wydarzeń dla środków masowego przekazu, to okazuje się, że te elementy są uniwersalne dla każdego rodzaju działań.

Każde ćwiczenia można również ocenić pod kątem zadziałania poszczególnych elementów taktycznych danego zdarzenia, ale wtedy powinny być one przedmiotem oceny gospodarzy, dowódców, osób, które w sposób bezpośredni zostały zaangażowane w organizację tego przedsięwzięcia. Z naszego punktu widzenia ma to mniejsze znaczenie.

Czy tę metodę organizacji i oceny ćwiczeń można przenieść na niższy szczebel niż ćwiczenia międzywojewódzkie, o których rozmawiamy?

Namawiam, aby w ten sposób organizować ćwiczenia na każdym szczeblu. Jest to jednak pewna umiejętność, której trzeba się nauczyć, której wszyscy ciągle się uczymy. Nie chodzi bowiem o to, aby były ciekawsze, bardziej widowi-



foto: Jerzy Lindner

Rozjemcy, obserwatorzy ćwiczeń – to grupa ludzi, z których każdy specjalizuje się w określonej dziedzinie podlegającej ocenie podczas ćwiczeń. W miarę możliwości powinni przykładać jednakową miarę do oceny poszczególnych epizodów. Ich zadanie polega na udokumentowaniu przebiegu ćwiczeń, a nie wyrażaniu opinii wprost o działaniach podejmowanych przez ćwiczących.

skowe, bardziej medialne, ale by spróbować stworzyć wrażenie, że strażak znajduje się w możliwie rzeczywistej sytuacji i musi sobie z nią poradzić. Czy metoda ta zakorzeni się, przemieście na niższy szczebel, okaże się za kilka lat.

Co z innymi podmiotami, bez których w rzeczywistych warunkach nie można przeprowadzać skomplikowanych działań ratowniczych na szerszą skalę?

Poruszyła pani ważny problem, bo organizowanie ćwiczeń to nie wyłącznie domena straży-

ków. Często uczestniczymy w przedsięwzięciach innych służb, które wymagają współdziałania wielu instytucji i żal, jeśli angażujemy swój wysiłek, czas i pieniądze w ćwiczenia, które mają charakter pokazów. Nie są podstawą do wyciągania wniosków, nie ilustrują problemów występujących podczas naszej współpracy. Do anegdotycznych sytuacji dochodzi, gdy przychodzi nam spisywać wnioski przed rozpoczęciem ćwiczeń.

Jeśli chcemy walczyć z problemem resortowego patrzenia na ratownictwo, w którym każda ze służb pracuje na własny rachunek, to musimy jak najwięcej czasu poświęcać na integrowanie tych działań i uświadamianie partnerom, że dysponujemy narzędziami, które mogą im pomóc w realizowaniu celów i że nasze główne zadanie to pomaganie sobie w czasie prowadzenia działań ratowniczych, a nie udowadnianie, co kto robi lepiej.

Mam wątpliwość, czy robimy dobrze, angażując nasze siły i środki do dość skomplikowanych scenariuszy zdarzeń w sposób sztuczny. Dlaczego sztuczny? Dlatego, że w rzeczywistości problemy łączące się z zagrożeniami, które wymyślamy na potrzeby ćwiczeń, byłyby rozwiązywane w otoczeniu władz samorządowych, ratownictwa medycznego czy Policji. Tymczasem PSP jako organizator danego przedsięwzięcia w 90 proc. angażuje do nich własne zasoby. Czy w ten sposób nie wytwarzamy sztucznej sytuacji? Elementy strategiczne, które chcemy przećwiczyć, w większości wiążą się z problemami zarządzania zasobami innych podmiotów. Czy zatem nie powinniśmy zwrócić większej uwagi na ćwiczenie pewnych elementów współpracy z innymi służbami i rozszerzyć listę ćwiczących o te podmioty? Obecnie możemy je do naszych ćwiczeń zapraszać. Organizacja ćwiczeń musiałaby wtedy przejść na wyższy szczebel: w przypadku ćwiczeń międzywojewódzkich – wojewodów, którzy musieliby przejąć ciężar ich organizacji i stworzyć listę podlegającą ocenie. Myślę, że przyjdzie czas na takie działania. Obecnie skupmy się na tym, by każde województwo przeszło proces organizacji ćwiczeń międzywojewódzkich na własnym podwórku.

Proszę na zakończenie naszej rozmowy dokończyć zdanie: Ćwiczenia udane to takie, które...

...zakończyły się i nikomu nic się nie stało. Takie, których rzeczywisty przebieg jesteśmy w stanie przy pomocy rozjemców udokumentować. Takie, które obnażają wiele problemów, dają nam materiał do dyskusji i z których wyciągamy wnioski na przyszłość.

rozmawiała Agnieszka Wójcik

Pewność jest niewystarczająca:
5-krotnie pewniejsza ochrona
w ekstremalnych zagrożeniach



Ubranie ochrony przeciwichemicznej Dräger CPS 7900

Obojętnie czy pracują Państwo z bardzo zimnymi substancjami czy w obszarach zagrożonych wybuchem – Waszym gazoszczelnym Dräger CPS 7900 mogą się Państwo wesprzeć w wielu akcjach z materiałami niebezpiecznymi. Innowacyjny materiał ubrania D-mex™ składa się z pięciu warstw i wykazuje wyjątkową odporność na chemikalia przemysłowe, gazy bojowe i inne substancje niebezpieczne. Wytrzymuje również obciążenia mechaniczne, skroplone gazy i płomienie strzelające. Przy wyborze akcesoriów sprawdźcie Państwo naszą listę: od uchwytu manometru do dopasowania rozmiaru, Dräger CPS 7900 jest jak szyty na Państwa miarę. www.draeger.pl

Zdaję sobie sprawę z tego, że w każdym województwie jest wielu funkcjonariuszy mających duże osiągnięcia w konstruowaniu scenariuszy ćwiczeń. Niniejszy artykuł jest jedynie głosem w dyskusji, zbiorem pewnych propozycji i refleksji. Nie ma bowiem jednej trafnej recepty na udane, wartościowe ćwiczenia, a wachlarz możliwych rozwiązań jest niezwykle szeroki. Mamy przecież do czynienia z wielką różnorodnością obiektów, technologii, zagrożeń i wariantów zdarzeń.

Scenariusz ćwiczeń

DARIUSZ SADOWSKI

S kąd czerpać pomysły? To jest chyba najłatwiejsze. Można np.:

- odwołać się do zdarzeń zaistniałych w rzeczywistości (niekoniecznie w naszym obszarze chronionym) i odzwierciedlić jedno z nich lub twórczo je przetworzyć, np. dodać pewne komplikacje lub zwiększyć liczbę poszkodowanych,

- odwołać się do możliwych scenariuszy awaryjnych, które mogą wystąpić w zakładzie pracy lub np. w instalacji przemysłowej,

- przeprowadzić analizę potencjalnych wariantów rozwoju sytuacji, np. podczas powodzi,

- wykorzystać pojawiające się okazje, np. w budynku przeznaczonym do rozbiórki można przeprowadzić ćwiczenia w warunkach zbliżonych do rzeczywistych, łącznie z wywołaniem pożaru.

Ćwiczenia powinny stanowić odpowiedź na zauważone braki w wyszkoleniu lub na niewystarczająco opanowane sposoby postępowania w danym obiekcie. Muszą też nawiązywać do zagrożeń występujących na terenie, na którym ćwiczące siły mogą być użyte. Jeśli na przykład na obszarze chronionym nie występują tereny zagrożone zalaniem, ale nasze siły mogą zostać zadysponowane do tego typu działań, ćwiczenie zwalczania skutków powodzi jest w pełni zasadne.

Jakie elementy muszą koniecznie wynikać ze scenariusza? Program obowiązkowy:

- praca stanowisk kierowania, przyjęcie zgłoszenia, dysponowanie sił, prowadzenie korespondencji, wspomaganie KDR i dokumentowanie działań,
- prowadzenie rozpoznania i prognozowanie,
- kierowanie (i przejmowanie kierowania) działaniami,



rys. Jerzy Linder

- wypracowywanie zamiaru taktycznego adekwatnego do fazy zdarzenia,
- praca punktu przyjęcia sił i środków,
- tworzenie i praca sztabu,
- organizacja łączności,
- przepływ informacji i poleceń pomiędzy wszelkimi ogniwami uczestniczącymi w akcji lub wspomagającymi ją,
- ratownictwo medyczne (właściwie w każdym zdarzeniu mogą wystąpić poszkodowani),
- powiązanie różnych dziedzin ratownictwa, np. ratownictwo techniczne jako zadanie stanowiące warunek ugaszenia pożaru,
- współdziałanie poszczególnych zastępów i pododdziałów,
- współdziałanie z personelem zakładu, z innymi podmiotami (służbami, instytucjami, organami administracji, przedsiębiorcami itp.), również z dziedziny zarządzania kryzysowego, i ze środkami masowego przekazu,

- sprawdzenie i doskonalenie funkcjonowania innych elementów lokalnego systemu bezpieczeństwa niż straż pożarna,
- wykonywanie jak największej liczby czynności składających się na prawdziwe działania ratownicze,
- pokonywanie jak najliczniejszych (nieznanych przed ćwiczeniami) trudności i reagowanie na zaskakujące zmiany sytuacji,
- zabezpieczenie logistyczne ćwiczeń (podczas ćwiczeń COO – samowystarczalność pododdziału przez 36 godzin od wyjazdu z jednostki macierzystej).

Scenariusz powinien zmierzać do tego, by na poziomie interwencyjnym tworzyć konteksty do perfekcyjnego wykonania czy doskonalenia każdej czynności (np. uszczelniania zbiorników lub instalacji technologicznych, sprawiania drabin, obsługi pomp itp.), ale jeszcze ważniejsze jest, by na poziomach od interwencyjnego do strategicznego wymuszał reali-

zając wszelkich czynności z zakresu organizacji działań, łączności, przepływu informacji, współdziałania i wypracowywania decyzji w nieznanych, zaskakujących sytuacjach itp.

Położmy maksymalny nacisk na dobrą pozycję, tak realistyczną, jak to tylko możliwe, oraz liczne podgrywki. Tylko wówczas ćwiczący będą mogli zaobserwować w toku rozpoznania wszystkie aspekty zaistniałej sytuacji – aktualne i mogące wystąpić w późniejszym czasie zagrożenia, komplikacje. Wtedy ostateczny scenariusz ćwiczeń stworzą sami dowódcy, gdyż będą na bieżąco wymyślali formy i metody działań.

Planujmy dynamiczne (oczywiście w granicach realizmu) sytuacje. Liczne zmiany okoliczności niewątpliwie utrudniają ćwiczenia i mogą lawinowo zwiększyć prawdopodobieństwo wystąpienia błędów, gdyż po niemal każdej takiej zmianie konieczne jest dokonanie częściowej lub całkowitej reorganizacji akcji (np. przemieszczanie sił, wyznaczenie na nowo odcinków bojowych i ich dowódców, zorganizowanie łączności, zaopatrzenia wodnego).

Warto pokusić się o ustalenie najtrudniejszych i najbardziej kłopotliwych, niekorzystnych i niebezpiecznych (lecz realnych) wariantów rozwoju sytuacji. Jeżeli nie uda się ich wszystkich rozwickać, popełnione błędy i wykazana niewiedza będą świetnym drogowskazem w zakresie szkolenia i doskonalenia zawodowego. Jeśli zaś kadra dowódcza i zastępy poradzą sobie z trudnym zdarzeniem, tym bardziej zdołają przeprowadzić łatwiejszą akcję.

Wprowadzajmy wszelkie realne dla danego zdarzenia utrudnienia, bo często podczas prawdziwych akcji mamy ich spiętrzenie. I tak np. drzwi we wraku samochodu można uszkodzić w taki sposób, aby naprawdę były zablokowane i by nie dało się ich otworzyć bez użycia narzędzi hydraulicznych, na drodze rozwijającego się pożaru lasu może znaleźć się sanatorium z osobami niepełnosprawnymi lub zepsuta ciężarówka z niebezpiecznym ładunkiem itp.

Ciągle zmiany i komplikacje dają niespotykaną możliwość sprawdzenia, czy wszystkie polecenia i informacje o zmianach sytuacji, wykonaniu zadań itp. wędrują jak po sznurku pomiędzy właściwymi funkcyjnymi, włączając w to prądowników i innych bezpośrednich wykonawców działań.

W scenariuszu można założyć nie tylko niekorzystny rozwój pożaru lub miejscowego zagrożenia, lecz także to, że nie działają urządzenia przeciwpożarowe (np. stałe urządzenia gaśnicze lub zabezpieczające albo sieć hydrantowa).

Aby zaplanować wyjściową sytuację, jaka ma miejsce w chwili przybycia pierwszych sił i środków, należy oszacować czas potrzebny na wykrycie i zgłoszenie zdarzenia, przypuszczal-



Układając scenariusz, uzgodnijmy z kierownictwem szpitala (bez względu na to, czy ma on szpitalny oddział ratunkowy) przyjęcie w trybie pilnym poszkodowanych z naszego zdarzenia. Jeśli dyrektor szpitala utrzyma w tajemnicy przed personelem planowaną katastrofę, a jednocześnie przypomni (i ewentualnie skoryguje) procedurę postępowania na wypadek przyjęcia dużej liczby rannych, poprawi to znacznie przygotowanie do zapewnienia ciągłości ratowania życia.



ny czas i kolejność wejścia do działań w realnych sytuacjach, biorąc pod uwagę nie tylko lokalizację sił i środków oraz ich odległość od miejsca zdarzenia, lecz także ich wyposażenie. Użyte siły powinny być adekwatne do sytuacji, rozmiarów i skutków zdarzenia, ale zasadne jest zaplanowanie w początkowej fazie akcji ich deficytu.

Planując rodzaj oraz ilość sił i środków, załóżmy taką kolejność ich dysponowania i dotarcia, z jaką mielibyśmy do czynienia w razie realnego zdarzenia (poczynając od sił lokalnych). Oczywiście można przyjąć, że lokalne siły były w chwili powstania zdarzenia zaangażowane w inną akcję i nie biorą udziału w ćwiczeniach, lecz wtedy pozbawilibyśmy je okazji do nauki.

Ponieważ każdej poważnej akcji asystują środki masowego przekazu, zapewnijmy sobie udział dziennikarzy jako „pozoracji przeszkadzającej”. Zakładając obecność mass mediów, zaplanujmy działalność w toku ćwiczeń aż dwóch rzeczników prasowych: jednego do ćwiczenia tych czynności, które realizowałby rzecznik w czasie realnego zdarzenia, a drugiego do ewentualnego promowania ćwiczeń. Są to bowiem zadania zupełnie różniące się od siebie i mające rozbieżne cele.

Jeżeli przewidujemy żywienie uczestników, planujmy dystrybucję posiłków na odcinkach bojowych, a nie przewóz ćwiczących do miejsc ich wydawania. Jeśli ćwiczące siły mają własne pododdziały logistyczne, zlemy im organizację, dowożenie i dystrybucję posiłków lub artykułów spożywczych (z konieczności możemy skorzystać z oferty z góry znanych placówek handlowych lub gastronomicznych). Elementem scenariusza może być scenariusz medyczny,

który powinien zawierać wyraźnie i szczegółowo opisane: oznaczenie poszkodowanego (numer lub prawdziwe albo fikcyjne nazwisko), miejsce przebywania poszkodowanego i jego stan, typ obrażeń, rodzaj pomocy medycznej, która powinna być udzielona i sprzęt medyczny, jaki winien zostać użyty, priorytet terapeutyczno-transportowy oraz sposób upozorowania obrażeń.

Program dowolny?

Układając scenariusz, uzgodnijmy z kierownictwem szpitala (bez względu na to, czy ma on szpitalny oddział ratunkowy) przyjęcie w trybie pilnym poszkodowanych z naszego zdarzenia. Jeśli dyrektor szpitala utrzyma w tajemnicy przed personelem planowaną katastrofę, a jednocześnie przypomni (i ewentualnie skoryguje) procedurę postępowania na wypadek przyjęcia dużej liczby rannych, poprawi to znacznie przygotowanie do zapewnienia ciągłości ratowania życia.

Warto ćwiczyć tworzenie listy uczestników katastrofy (nie tylko poszkodowanych). Powinna zawierać imię i nazwisko, rodzaj ewentualnych obrażeń oraz miejsce, do którego przetransportowano daną osobę. Należy przewidzieć udział podmiotów współdziałających w zbieraniu i przekazywaniu informacji (np. uzgodnić, że każda służba spisuje dane tych osób, które, mówiąc kolokwialnie, przechodzą przez jej ręce).

Można dołączyć eksperymenty – namiastki realnych zdarzeń. Na przykład podczas ćwiczeń w zakładzie produkcji alkoholi oprócz pozorowanego, za pomocą bezpiecznych środków, pożaru instalacji technologicznych i zbiorników można ustawić i podpalić tace z alkoholem, by przetestować różne metody gaszenia, np. za pomocą różnych rodzajów pian gaśniczych otrzymywanych z różnych środków pianotwórczych.

Kto powinien tworzyć scenariusz?

Nikt, kto będzie ćwiczył, a zwłaszcza pełnił funkcje dowódcze lub pracował w sztabie. Należy przestrzegać wyraźnego rozdzielenia dwóch grup osób: tych, którzy opracowują, przygotowują i organizują ćwiczenia oraz tych, którzy ćwiczą i kierują ćwiczeniami. Tylko wtedy zapewniony jest realizm, a to z kolei umożliwia sprawdzenie umiejętności kadry dowódczej w prawdziwym, a nie iluzorycznym wypracowywaniu różnorodnych decyzji. Obowiązek tego rozdzielenia jest tak ważny, że został potwierdzony w „Ramowych założeniach do przeprowadzenia międzywojewódzkich ćwiczeń COO KSRG w latach 2009 – 2012” wydanych przez KG PSP.

W komendach powiatowych, w realiach małej obsady etatowej, oddzielenie funkcji osób przygotowujących ćwiczenia od ćwiczących jest trudne (choć wykonalne). Jedno z roz- ➔

→ wiązań to stworzenie scenariusza przez KW PSP lub przez inną niż ćwicząca komendę powiatową (miejską).

Jedna osoba jest w stanie napisać dobry scenariusz, o ile nie wykracza on poza zakres jej wiedzy i doświadczenia. Jeśli jednak ćwiczenia mają objąć działania z różnych specjalistycznych dziedzin ratownictwa, będą bardziej wartościowe, gdy wszelkie aspekty ratownictwa medycznego, chemicznego, wysokościowego i wodno-nurkowego opracują (lub skonsultują i zweryfikują) koordynatorzy tych specjalizacji lub inne osoby o dużych kompetencjach, np. instruktor lub kierownik robót nurkowych albo instruktor ratownictwa wysokościowego. W przypadku szczególnie trudnych ćwiczeń z pewnością właściwsza będzie praca zespołowa.

Często trzeba zaangażować do ułożenia lub skonsultowania scenariusza przedstawicieli zakładu, w którym ćwiczenia mają się odbyć, gdyż mogą pomóc wskazać realne możliwości zaistnienia i rozwoju zdarzeń w różnych miejscach instalacji technologicznych oraz najwłaściwsze metody likwidacji zagrożenia.

Faza planowania wymaga możliwie największej dyskrecji

Scenariusz nie może być ujawniany nikomu z ćwiczących (przekazywany, omawiany lub prezentowany w ich obecności) przed ćwiczeniami.

Jeśli ktoś z uczestników pozna scenariusz, ćwiczenia przestaną być doskonałą okazją do wprawiania się w wypracowywaniu decyzji w nieznanych, zaskakujących sytuacjach. Można przed ćwiczeniami przeprowadzić nawet serię szkoleń doskonalących z zakresu wszelkich zagadnień, które będą przedmiotem ćwiczeń, ale same ćwiczenia muszą do końca pozostać tajemnicą.

Także w kierownictwie podmiotów współdziałających (m.in. PRM, szpitali, policji, urzędów) coraz powszechniejsza jest zgoda na to, że wystarczy znać datę oraz orientacyjną godzinę ćwiczeń (głównie po to, by kierownik danej jednostki organizacyjnej mógł zadbać o umieszczenie w harmonogramie dyżurów na ten dzień właściwej liczby osób) i orientacyjne miejsce ich realizacji. Nie jest potrzebna znajomość scenariusza, a nawet tematyki ćwiczeń.

Nasuwa się pytanie:

w jakim celu opracowuje się scenariusz, skoro ćwiczący nie powinni go znać? Komu on służy?

Otóż scenariusz może służyć kierownikowi ćwiczeń, osobom odpowiedzialnym za pozorację i podgrywkę oraz rozjemcom do:

- przygotowania dobrej pozoracji,
- wdrażania odpowiednich podgrywek we właściwym momencie,
- dopilnowania, by mimo realizacji zadań przedsięwziętych autonomicznie przez

KDR zostało przećwiczone wszystko to, co zamierzał organizator oraz żeby np. ćwiczenia nie przeniosły się poza zaplanowany, uzgodniony teren.

- wychwycenia różnic pomiędzy optymalnym a zrealizowanym sposobem działania,
- ewentualnej korekty decyzji/działań podjętych przez KDR.

W jakiej formie sporządzać scenariusz?

Bardzo wygodna jest forma tabelaryczna, gdyż ułatwia precyzyjne sformułowanie scenariusza, uporządkowanie kolejności zdarzeń i ich wzajemne skorelowanie, np. umiejscowienie planowanych podgrywek lub oczekiwanych działań albo praktycznych wskazówek dotyczących pozoracji w odpowiednim miejscu opisywanej, zazwyczaj dynamicznej, sytuacji. Celowo unikam określenia „chronologiczne”, gdyż sugerowałoby ono, że czas rozpoczęcia i trwania każdej czynności jest ściśle zaprogramowany, a przecież nie czas wykonania poszczególnych zadań jest tu najważniejszy (zresztą – jak go przewidzieć?), lecz poprawność ich realizacji. Oto jeden z możliwych układów scenariusza:

Data										
Lp.	Czas astronomiczny	Czas operacyjny	Sytuacja	Miejsce epizodu	Podgrywka	Sily i środki do realizacji epizodu	Sposoby i środki pozoracji	Zakres zadań prowadzącego epizodu (dla pododdziałów). Elementy podlegające ocenie	Zakres zadań prowadzącego epizodu (dla sztabu). Elementy podlegające ocenie	Uwagi dodatkowe

Scenariusz może też zawierać optymalnie (według jego autora) sformułowany zamiar taktyczny KDR, stosowny do danej fazy rozwoju zdarzenia

Czy zamieszczać w scenariuszu czas (astronomiczny, operacyjny)?

W prawdziwych, niereżyserowanych ćwiczeniach poszczególne czynności i tak będą się zaczynać i kończyć o takim czasie, jak zdecydują uczestnicy. Należy stawiać na realizm i dokładność wykonania wszelkich czynności, a czas ich realizacji traktować jako drugorzędny (choć wiemy, że w prawdziwej akcji czas determinuje efekty działań).

Sądzę jednak, że powinien być podany przynajmniej czas rozpoczęcia ćwiczeń, wszczęcia działań przez osoby postronne, alarmowania służb, czas najbardziej istotnych wydarzeń, podgrywek i zwrotów sytuacji (pamiętamy oczywiście, że będzie to czas naprawdę orientacyjny).

Czy kierownictwo i rozjemcy powinni ingerować w realizację epizodów? Korelacja scenariusza i rzeczywistego przebiegu ćwiczeń

Rozjemca może pozwolić, by służba dyżurna stanowiska kierowania samodzielnie wypracowa-

łała (na podstawie analizy treści zgłoszenia i ewentualnie przedstawionych – w chwili ich rozpoczęcia – założeń do ćwiczeń) decyzje co do doboru sił i środków do zadysponowania w I rzucie i kolejnych, w tym spoza powiatu, zaś po przedstawieniu i uzasadnieniu przez dyżurnego operacyjnego przyjętego zamiaru – ocenić prawidłowość wykonania zadania, a następnie wyjaśnić, jakie siły zostały przewidziane do udziału w ćwiczeniach i polecić dysponowanie zgodne ze scenariuszem.

Jeżeli z jakichś powodów (względy bezpieczeństwa lub ekonomiczne, interesy zakładu lub osób trzecich) jest ważne, by ćwiczenia potoczyły się tak, jak to zaplanowano w scenariuszu, można pozwolić, aby KDR (czy też sztab) wypracował i podjął pewne decyzje, po czym porównać te zamiary z optymalnymi, ujętymi w scenariuszu i jeśli zaistniały nieakceptowalne rozbieżności, wstrzymać na chwilę ćwiczenia (lub tylko wydanie przez KDR poleceń), wyjaśnić problem i skorygować podjęte decyzje. Taki model ćwiczeń – warsztatów ratowniczych nie czyni żadnej szkody, a może zwiększyć efekty szkoleniowe. Oczywiście wymaga

to większego wysiłku rozjemców i kierownika ćwiczeń.

Czasami istnieje tylko jeden prawidłowy, wzorcowy sposób działania w danej sytuacji lub w danym obiekcie i wówczas ćwiczenia mają na celu opanowanie, najlepiej perfekcyjne, określonej metody postępowania. Wtedy scenariusz powinien przedstawiać ten sposób działania.

Może się zdarzyć, że z dokumentacji operacyjnej obiektu wynika np., iż do optymalnego wykorzystania parametrów będących w dyspozycji działek wodno-pianowych dużej wydajności i autopomp lub motopomp (skorelowania ich wydajności) trzeba pogrupować konkretne samochody (lub pompy) i działka w ustalone z góry zestawy. Nie ma wówczas sensu analizować i rozwiązywać tego problemu podczas działań ratowniczych (ani ćwiczeń) skoro z góry wiadomo, jakie rozwiązanie jest najlepsze. Wówczas oznaczmy samochody i działka dużym, czytelnym numerem (kartka za szybą samochodu) – np. do działka nr 1 (o wydajności 12 tys. l/min, pochodzącego z ZSP w X) przyporządkowane są samochody o numerach 1A (GCBA 10/64 z ZSP w Y) i 1B (GCBA 9/64 z JRG w Z), do działka nr 2 sa-

mochody z numerami 2A i 2B itp. a do ćwiczących należy wyczytanie tego z dokumentacji operacyjnej.

Czy scenariusz może być użyty wielokrotnie?

Niektóre scenariusze ćwiczeń są tak uniwersalne, że mogą być użyte przez dowolną komendę PSP. Przykładem katastrofy drogowej lub zdarzenia związane z rozszczelnieniem cystern albo pożary czy awarie innych typowych, powszechnie występujących obiektów. Warto więc, aby np. w KW PSP został starannie opracowany scenariusz oparty na kanwie takiego zdarzenia. Następnie ten dokument może być zastosowany w obszarze chronionym coraz to innych jednostek, z udziałem kolejnych sił i na różnych zmianach służbowych.

Ćwiczenia czy pokaz?

Niektórzy odczuwają pokusę, by wykazać się przed VIP-ami sprawnością i szybkością działania, przekształcając ćwiczenia w pokazy. To po części zrozumiałe, gdyż prawdziwe, niewyreżyszerowane ćwiczenia niosą ryzyko popełnienia błędów (nie wszystkie z nich będą zauważone przez naszych gości) i powolnego wykonania niektórych zadań. Pojawia się obawa blamażu. Ale przecież komendanci PSP, różni opiekunowie gości i komentator ćwiczeń mogą wyjaśnić obecnym władarzom oraz przedstawicielom instytucji, że w naszych ćwiczeniach postawiono na maksymalny realizm, liczne utrudnienia, zaś dowódcy muszą rozpoznawać sytuację i wymyślać na bieżąco sposoby działania. Doświadczenie dowodzi, że coraz więcej ważnych dla KSRG osób dostrzega różnicę i wyżej ceni prawdziwe ćwiczenia niż pokazy.

Jeśli goście będą oglądali tylko część ćwiczeń i chcemy, by widzieli fragmenty najbardziej dynamiczne, efektywne – zrobimy tak, aby oglądana przez nich część była naturalnym elementem ćwiczeń, konsekwencją rozwoju sytuacji i nie była pokazem. Można wybrać kilka sytuacji (działań), które są atrakcyjne dla obserwatorów i mogą być realizowane w pewnym stopniu niezależnie od chronologii ćwiczeń. Niech to będą podgrywki uruchomione w chwili, gdy obserwatorzy dotarli na teren ćwiczeń. Np. wybuch i/lub zawalenie budynku, w którym już trwał pożar, zapalenie się obiektu, który dotychczas był tylko zagrożony, wypadek drogowy w sąsiedztwie naszej „akcji” (wachlarz możliwości jest szeroki).

Przewidujmy kłopoty

Układając scenariusz, zadajmy sobie pytanie, jakie błędy mogą popełnić ćwiczący (w kontekście bezpieczeństwa ratowników, pozorantów i obiektu) i podejmijmy środki zaradcze, by zapobiec wypadkom. Można ustawić rozjemcę lub członka zespołu pozoracji z zadaniem reagowania, gdyby zanosilo się na groźny błąd. Jako przykład może służyć sytuacja, w której podczas pozoracji katastrofy budowlanej (w obiekcie przemysłowym) w zagruzowanym pomieszczeniu paliła się taca z olejem napędowym (rzeczywiste spalanie – symulacja płonącego urządzenia technologicznego), a w odległości 4 m leżeli pozoranci. Pomimo ustawienia przy płonącej tacy tabliczki z numerem substancji (1202) strażak wchodzący do tej przestrzeni zamierzał skierować zwarty prąd wody na palącą się ciecz, co niemal na pewno spowodowałoby ochłapanie nią „rannych”. Interwencja przewidującego to rozjemcy zapobiegła nieszczęściu, a prądownik nie potrafił wyjaśnić, dlaczego nie dokonał w tym miejscu rozpoznania i nie uwzględnił informacji wynikającej z napisu o treści 1202. ■

St. bryg. Dariusz Sadowski jest zastępcą podlaskiego komendanta wojewódzkiego PSP

**ZOSP RP
WYTWÓRNIĄ
UMUNDUROWANIA
STRAŻACKIEGO**





ŚRODKI OCHRONY INDYWIDUALNEJ

- ubrania ochronne, specjalne
- rękawice ochronne strażackie
- kominarki strażackie
- zestaw odzieżowy o właściwościach trudnopalnych i antyelektrostatycznych typ GÓRNIK - **NOWOŚĆ!**

UMUNDUROWANIE OSP i PSP

- mundury
- koszule
- czapki
- ubrania koszarowe
- kurtki dla PSP
- kurtki dla OSP - **NOWY WZÓR!**

BIELIZNA O WŁAŚCIWOŚCIACH TRUDNOPALNYCH I TERMOIZOLACYJNYCH DLA STRAŻAKÓW

95-060 Brzeziny, ul. Żeromskiego 3
tel. 46 874 34 36; fax 46 874 35 21

WWW.WUSBRZEZINY.PL



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY



**Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej
wraz z Partnerami:**

**Szkołą Główną Służby Pożarniczej
Komendą Wojewódzką PSP w Warszawie
Komendą Wojewódzką PSP w Łodzi
realizuje w latach 2011-2013 projekt**

**„Wyszkolona, skuteczna i efektywna służba
na straży sprawnego i bezpiecznego państwa”**

W trakcie realizacji projektu przeszkolonych zostanie 980 funkcjonariuszy i funkcjonariuszek Państwowej Straży Pożarnej z całego kraju w ramach:

- 2 edycji studiów podyplomowych dla strażaków ubiegających się o zajmowanie stanowisk oficerskich związanych z kierowaniem działaniami ratowniczymi
- 2 edycji studiów podyplomowych dla strażaków ubiegających się o pierwszy stopień oficerski
- 10 edycji kursu śmigłowcowego z zakresu ratownictwa wysokościowego
- 21 edycji szkoleń dla kierowców-operatorów samochodów z drabiną mechaniczną
- 10 edycji szkoleń specjalistycznych w zakresie ratownictwa chemicznego i ekologicznego.

Informacje dotyczące rekrutacji na poszczególne rodzaje studiów lub szkoleń zostaną przesłane do wszystkich komend wojewódzkich PSP.



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Pierwszym etapem organizacji ćwiczeń na wybranym terenie jest ocena realnych możliwości realizacji założeń. Oznacza to dokładny wybór strefy roboczej, przy zachowaniu poufności scenariusza. Ujawnienie założeń i podgrywek może spowodować, że nasze starania pójdą na marne. Ideą organizowania ćwiczeń ratowniczych nie jest idealne wykonanie zadania. Ćwiczenia mają obnażać niedoskonałości, a duża liczba uwag rozjemców to sukces ich organizatora. Ewaluacja ratowników poprzez konfrontację teorii z realnymi sytuacjami zwiększa ich umiejętność praktycznego przygotowania się do prowadzenia działań ratowniczych.

Zanim počwiczmy

Podczas organizowania strefy roboczej należy przewidywać wszystkie operacje logistyczne związane z jej zagospodarowaniem na potrzeby ćwiczeń. Podstawową czynnością będzie wykonanie oględzin miejsca i ocena możliwości realizacji w nim naszego przedsięwzięcia. Jeśli założenia scenariusza obejmują działania na obiektach już istniejących, to musimy wiedzieć, w jakim stopniu możemy je wykorzystać. Wymaga to wielu spotkań organizacyjnych poprzedzonych oficjalnymi pismami, na przykład do zarządu spółki lub właściciela terenu. Jeśli wykorzystujemy obiekty, które będą lub są poddawane pracom rozbiórkowym, należy dokonać dokładnej oceny stabilności konstrukcji, aby nie narazić ćwiczących na niebezpieczeństwo. Nieoceniona może okazać się pomoc inspektora nadzoru budowlanego lub konstruktora.

W razie konieczności przewiezienia elementów konstrukcyjnych służących do wykonania pozoracji przestrzennej będziemy musieli oszacować ilość potrzebnych materiałów oraz opracować harmonogram kosztów związanych z tym zadaniem. Operacja logistyczna angażująca podmioty zewnętrzne wymaga nakładów finansowych. Należy ustalić koszt użycia ciężkiego sprzętu transportowego, wycenić pracę ludzi oraz wykonać aranżacje. Niby nic, jeśli dysponujemy sporym budżetem. W przeciwnym razie trzeba wypracować rozwiązania, które mogą przynieść dodatkowe korzyści. Transport zapewni PSP. Załadunek i rozładunek dużych elementów wykonają operatorzy sprzętu specjalnego, w ramach doskonalenia swoich umiejętności. Użycie podnośników, dźwignic czy dźwigów nie jest niestety praktykowane w ramach ćwiczeń, a taka sytuacja byłaby dla ratowników niezłym treningiem.

Innymi środkami pozoracji przestrzennej w strefie roboczej mogą być miejsca, które wystarczy zagospodarować i uwzględnić w scenariuszu. Należą do nich studzienki, elementy infrastruktury podziemnej, urządzenia technolo-



Dobre pozory

Pisząc scenariusz ćwiczeń, wcielamy się w rolę reżysera filmowego, który chce oddać realistyczny obraz w zaaranżowanym świecie. Głównymi wykonawcami ról są grupy pozorantów i ratownicy. Pozorantów musimy przygotować do odegrania swoich kwestii, ratownicy je znają, a podczas ćwiczeń jedynie doskonają.

TOMASZ WIŚNIEWSKI

giczne, kanały rewizyjne i inne. Trzeba zawnazu dokładnie sprawdzić, czy ich wykorzystanie będzie bezpieczne dla ratowników i pozorantów. W miejsce ćwiczeń można również przetransportować różne przeszkody wykorzystywane jako elementy podgrywek, np. wraki pojazdów (samochody osobowe, ciężarowe, autobusy, tramwaje, wagony kolejowe), kontenery transportowe (jako elementy wielkogabarytowe). Ich udostępnienie w zasadzie nie generuje żadnych kosztów. Jednostki PSP często mają zawarte porozumienia z instytucjami i firmami (szroty, PKP, MPK, przedsiębiorstwa recyclingowe), które w ramach współpracy i możli-

wości doskonalenia zawodowego swojego personelu chętnie wspomogą takie przedsięwzięcie. Jeśli chodzi o wraki pojazdów, ewentualny koszt ogranicza się do ich przewiezienia na lawecie.

Strefa robocza to również miejsce, w którym na co dzień funkcjonują ludzie – mieszkańcy danego rejonu, użytkownicy dróg, pracownicy firm. Wybór miejsca pozoracji nie może powodować utrudnień w życiu codziennym. Wszystkie zmienne w tym zakresie muszą zostać dokładnie przeanalizowane. Jeśli decydujemy się, by ćwiczyć zdarzenie komunikacyjne, to z pewnością wymaga ono realnych warunków



ków. Oznacza to konieczność uzgodnień z zarządcami dróg, którzy opracują plan zastępczy ruchu drogowego.

Współorganizatorami ćwiczeń mogą być: policja, straż miejska, pogotowie ratunkowe. Do wszystkich tych podmiotów kierujemy pisemne zaproszenie do wzięcia udziału w ćwiczeniach, a na spotkaniach organizacyjnych precyzujemy zakres zadań. We wszelkich uzgodnieniach kierujemy się podstawową zasadą wynikającą z procedencji i kompetencji poszczególnych członków zespołu pozoracji. Zawsze zachowujemy formalną drogę służbową w uzgodnieniach z innymi służbami lub podmiotami. Zachowanie prowadzonej korespondencji pozwala na stworzenie jasnej i przejrzystej dokumentacji ćwiczeń. W uzgadnianiu kwestii wymagających rozliczeń finansowych pamiętamy, że jesteśmy jednostkami budżetowymi, a wydatkowanie musi być poprzedzone zapytaniem cenowym lub przetargiem i być rozliczone zgodnie z zasadami ustawy o finansach publicznych.

Po przebrnięciu przez etap formalnych uzgodnień podejmujemy realizację założeń pozoracyjnych. W budżecie ćwiczeń muszą znaleźć się środki na zakup materiałów pomocni-

czych: kasków i okularów ochronnych dla pozorantów, kamizelek, zestawów pozoracji medycznej, odzieży ochronnej, taśm do oznaczania terenu lub przejść czy posilków.

Osoby odgrywające role pozorantów muszą być do tego predysponowane, ponieważ nie każdy jest w stanie wcielić się na przykład w ofiarę wypadku samochodowego. Niezwykle wymagającym przedsięwzięciem jest również stworzenie pozoracji zdarzenia masowego. Opanowanie tłumu osób cywilnych w miejscu potencjalnie niebezpiecznym to zadanie trudne i odpowiedzialne.

Gdzie znajdujemy pozorantów?

Tylko wśród pełnoletniej młodzieży i dorosłych. Zakładając przede wszystkim odgrywanie ról poszkodowanych o zróżnicowanym stopniu obrażeń, szukamy osób, które mają wiedzę w danej dziedzinie i będą chciały z nami współpracować. Zwracamy się do wybranych uczelni wyższych i szkół policealnych o kierunkach: medycznych (najlepiej medycyna ratunkowa), bezpieczeństwo narodowe lub zarządzanie bezpieczeństwem. Pozorantów szukamy również wśród grup zorganizowanych, tj. ratowników drogowych automobilklubów, drużyn ratowniczych ZHP i ZHR, ratowników OSP. We wszystkich przypadkach prowadzimy w pierwszej kolejności rozmowy. Dopiero po wstępnych uzgodnieniach kierujemy pisma do wytypowanych organizacji, prosząc o przesłanie listy osób biorących udział w ćwiczeniach oraz o wskazanie opiekuna z ramienia uczelni lub organizacji. Lista może zawierać: adres zameldowania, telefon kontaktowy, nr PESEL, ewentualnie grupę krwi. Na piętnastu – dwudziestu pozorantów wyznaczamy jednego opiekuna. Jego zadanie to odpro-



Efekt potu podczas wstrząsu uzyskamy, używając wazeliny kosmetycznej, którą nakładamy na czoło lub inny obszar skóry i skrapiamy wodą.

Oparzenia wykonać można za pomocą cieni do powiek, a łuszczący się naskórek z cienkiego woreczka foliowego, który przyklejamy na warstwę mydła w płynie. Wytrzewienie jelit doskonale imituje biała kiełbasa.



wadzenie grupy do miejsca pozoracji, przeprowadzenie zbiórki w umówionym miejscu. Po zameldowaniu pełnego stanu osobowego można taką grupę zwolnić i przekazać do opiekuna z ramienia uczelni. Osoby, które chorują na astmę, alergię, epilepsję w żadnym przypadku nie mogą wziąć udziału w ćwiczeniach. Kierownik pozoracji ma obowiązek odbyć spotkania organizacyjne z grupami pozorantów i przekazać im niezbędne informacje oraz zebrać dane potrzebne do ich ubezpieczenia. Do najważniejszych informacji, jakie trzeba przekazać, należą: godzina zbiórki w miejscu strefy roboczej, podział na grupy i wyznaczenie opiekuna (w tym wymiana kontaktów), wyposażenie się w niezbędną odzież, przestrzeganie zasad dyscypliny i bezpieczeństwa podczas ćwiczeń. Kierownik pozoracji przygotowuje przed spotkaniem druk z treścią o wyrażeniu zgody na dobrowolny udział w ćwicze- ➔





→ niach i przyjęciu do wiadomości wszystkich informacji dotyczących dyscypliny i bezpieczeństwa. Pozoranci muszą mieć obuwie chroniące kostki i zabezpieczające przed skręceniem. Biżuterię i telefony komórkowe należy pozostawić w domu lub oddać opiekunowi grupy, ponieważ istnieje duże prawdopodobieństwo ich zagubienia lub zniszczenia. Organizator ćwiczeń powinien zapewnić pozorantom

pozostałe środki ochrony indywidualnej. Ubrania, które mogą się zniszczyć, kupujemy w sklepach z tanią odzieżą. W niewłaściwych miejscach zapewniamy pozorantom okulary ochronne, kaski ochronne, rękawice. Ratowników z OSP możemy wykorzystać do rozmieszczenia w gruzowisku, wyposażając ich w aparaty powietrzne, łączność, mierniki substancji niebezpiecznych lub suche skafandry



Zachowania pozorantów podczas ćwiczeń muszą być wyważone. Nie można dopuścić do sytuacji, w której nie będziemy mogli ich przewidzieć. Trzeba wyznaczyć granicę, do której na przykład pozorant – przytomny poszkodowany w szoku może się posunąć.



chroniące przed wychłodzeniem i wilgocią. Druhowie są przeszkoleni w posługiwaniu się tym sprzętem, a dodatkowo zdobywają wiedzę i umiejętności.

Charakteryzacja

Najprostszym, lecz kosztownym wyjściem są zestawy do pozoracji ran. Kosztują od kilku do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Znajdziemy w nich imitowane złamania, skaleczenia, pogryzienia, oparzenia, krwawienie z żył i tętnic. Imitacje ran mocujemy do skóry specjalnym klejem lateksowym, który po zakończeniu ćwiczeń bez trudu można zetrzeć. Krwawienia symulujemy za pomocą rurki, plastikowej gruszki i sztucznej krwi. Zawartością jednego zestawu możemy upozorować kilka osób.

Do charakteryzacji pozorantów możemy również użyć zastępczych środków. Efekt potu podczas wstrząsu uzyskamy, używając wazeliny kosmetycznej, którą nakładamy na czoło lub inny obszar skóry i skrapiamy wodą. Oparzenia wykonać można za pomocą cieni do powiek, a luszczący się naskórek z cienkiego woreczka foliowego, który przyklejamy na warstwę mydła w płynie. Wytrzewienie jelit doskonale imituje biała kiełbasa. Sposobów jest wiele i ogranicza je tylko wyobraźnia tych, którzy wykonują pozoracje.

Kto wykonuje pozorację ran?

Pozorację ran powinny wykonywać osoby, które mają szeroką wiedzę w tym zakresie, są na przykład ratownikami medycznymi lub pielęgniarzami czy słuchaczami szkół medycznych. Z prośbą o wykonanie dobrej charakteryzacji można zwrócić się również do studentów szkół filmowych lub teatralnych. Pomysły, którymi mogą podzielić się z nami przyszli aktorzy lub reżyserzy, znacznie ułatwią ten etap przygotowań. Jestem też zwolennikiem krótkiego opisu obrażeń poszkodowanego, który nakleimy mu na czoło. Ten sposób umożliwi rozjemcom szybką i obiektywną ocenę poprawności podjętych przez ćwiczących działań.

Zachowania pozorantów podczas przebiegu ćwiczeń muszą być wyważone. Nie można do-



fol. Jerzy Linder, Agnieszka Wójcik, Tomasz Wiśniewski (3)

puścić do sytuacji, w której nie będziemy mogli przewidzieć. Trzeba wyznaczyć granicę, do której na przykład pozorant – przytomny poszkodowany w szoku może się posunąć.

Rekwizyty

Rekwizyty gromadzimy przez cały czas. Problemem może być miejsce ich przechowywania. Jeśli warunki na to pozwalają, możemy

zbierać takie przedmioty, które będą w każdej chwili dostępne. Podczas ćwiczeń w miejscach szczególnie niebezpiecznych możemy wykorzystać manekiny. Możemy wykonać je również sami, wykorzystując kombinezon malarski i piankę montażową. Inne rekwizyty pozyskamy, współpracując z podmiotami dokonującymi recyklingu pojazdów, MPK czy PKP. Ćwiczenia ratownicze dla straży pożarnych nie

mogą się obyć bez ognia, dymu i odrobiny hałasu. Wszystko musi być jednak kontrolowane i w najwyższym stopniu bezpieczne. Rekwizyty niezbędne do wykonania takich efektów nie wymagają wcześniejszego gromadzenia. Używać należy jedynie oryginalnych materiałów pirotechnicznych. Podpalamy tylko wtedy, gdy nie stworzy to zagrożenia. Warto mieć tace, na których można rozlać ciecz palną. Zadymienie nie może rodzić sytuacji niebezpiecznych dla życia i zdrowia ćwiczących. Zalecane jest więc używanie sztucznego dymu lub świec do zadymiania pola walki.

Bezpieczeństwo

Nie można zapomnieć, że podczas prac związanych z aranżacją strefy roboczej istnieje niebezpieczeństwo wypadku. W każdej z komend PSP pracuje specjalista ds. BHP, który sporządza wytyczne dotyczące organizacji ćwiczeń. Ta osoba kontroluje i nadzoruje przebieg prac podczas pozoracji. Należy pamiętać o zapewnieniu zabezpieczenia medycznego i gaśniczego na potrzeby organizacji pozoracji. Te dwa podmioty ratownicze nie biorą udziału w ćwiczeniach. Kierownik pozoracji musi utrzymywać przez cały czas z nimi łączność i dysponować je w razie potrzeby. ■

*St. kpt. mgr inż. Tomasz Wiśniewski
pracuje w KW PSP w Poznaniu*

REKLAMA



FPUH „DZIANKO” Andrzej Kowalczyk

92-311 Łódź, ul. Emaliowa 28, tel./fax 042 672 39 21
e-mail: a.kowalczyk@dzianko.pl, andrzejkowalczyk@neostrada.pl, www.dzianko.pl

Oferta firmy obejmuje:

- kurtki, ubrania treningowe;
- dresy;
- bluzy sportowe;
- koszulki i spodenki gimnastyczne;
- koszulki koszarowe letnie i zimowe, koszulki polo.







FPUH „DZIANKO” to firma istniejąca na rynku od 1990 roku, produkująca ubrania sportowe dla jednostek podległych MSWiA (PSP, OSP oraz Policji).

Choć nie cieszy się zainteresowaniem mediów, nie zawsze widać ją z perspektywy strażaka trzymającego w rękach prądownicę czy układającego worki na wałach przeciwpowodziowych, to podczas wielu akcji należy do kluczowych elementów, decydujących o długofalowym rozwoju czy nawet powodzeniu operacji ratowniczej.



foto. Mariusz Mojek

Logistyka, bo o niej mowa, jest szczególnie ważna w przypadku długotrwałych akcji ratowniczo-gaśniczych. W pierwszej fazie operacji, gdy wszystkie wysiłki podmiotów ratowniczych skierowane są na jak najszybsze zażegnanie zagrożenia i ograniczenie jego skutków, nie odgrywa pierwszoplanowej roli. Gdy jednak akcja się przedłuża, sporą część wysiłków organizacyjnych należy przenieść na zabezpieczenie logistyczne całej operacji.

By przygotować PSP do zapewnienia odpowiedniego poziomu zabezpieczenia logistycznego w trakcie akcji ratowniczych, podczas wszystkich ćwiczeń o charakterze międzywojewódzkim, regionalnym czy krajowym na ten element kładzie się szczególnie duży nacisk. Jak zatem dobrze zorganizować zabezpieczenie logistyczne podczas akcji i ćwiczeń o dużej skali? Nie ma jednego, idealnego przepisu. Można natomiast mówić o pewnych zasadach, aspektach, które należy rozważyć, a następnie zastosować podczas konkretnych ćwiczeń.

Samowystarczalność

Jednym z podstawowych zagadnień, które trzeba rozważyć przy przygotowaniu zabezpieczenia logistycznego dla podmiotów ratowniczych

uczestniczących w ćwiczeniach, poza wymiarem zaangażowanych sił ratowniczych, jest ich rodzaj i deklarowany stopień samowystarczalności. Przygotowanie odpowiedniego zabezpieczenia dla kompanii wojewódzkiego odwołu operacyjnego (WOO) opartej na potencjale ratowniczym województwa, na którego terenie organizowane są ćwiczenia, jest zagadnieniem odmiennym od przyszykowania zabezpieczenia logistycznego dla pododdziałów centralnego odwołu operacyjnego (COO), które przybyły na miejsce ćwiczeń z całego kraju. Jedną z przyczyn kształtujących te różnice jest poziom samowystarczalności. W przypadku kompanii WOO, z zasady poruszającej się jedynie w granicach terytorialnych swojego województwa, wymagany poziom samowystarczalności jest niższy niż w przypadku pododdziałów COO, które mogą zostać zadysponowane do działań ratowniczych w miejsca odległe o setki kilometrów od macierzystych jednostek.

Każdy z pododdziałów COO powinien móc zapewnić sobie możliwość prowadzenia działań ratowniczych bez dodatkowego zaprowiantowania przez 36 godzin, licząc od momentu sformowania, a dowódca pododdziału powinien dysponować odpowiednimi środkami do zapewnienia

zaopatrzenia w żywność dla ratowników. Po stronie komendy wojewódzkiej PSP wysyłającej taki pododdział leży również zapewnienie zaplecza logistycznego (w postaci namiotów, łóżek, śpiworów czy zaplecza sanitarnego), środków na zakup paliwa niezbędnego do dojazdu na miejsce prowadzenia działań oraz powrotu pododdziału do jednostek macierzystych, a także na pokrycie nieprzewidzianych wydatków.

Rozwiązanie nakładające na pododdziały obowiązek wypełnienia wymagań w zakresie samowystarczalności pozwala na właściwe ukie runkowanie działań zarówno pododdziałów, jak i organizatora ćwiczeń. W pierwszej fazie akcji podmioty ratownicze kierowane są bezpośrednio do realizacji zadań wynikających z zamiarów taktycznych kierującego działaniem ratowniczym, w tym samym czasie osoby odpowiedzialne za logistykę mogą przygotowywać zaplecze logistyczne dla ratowników. W przypadku akcji ratowniczych 36-godzinna „zwłoka” ma jeszcze większe znaczenie.

Punkt przyjęcia sił i środków

Dotarcie do punktu przyjęcia sił i środków (PPSiŚ) jest często jedynym zadaniem, jakie od momentu zaalarmowania otrzymał dowódca

dysponowanego pododdziału. Ważne jest także jego umiejscowienie i oznakowanie, by osoby nieznające terenu, na którym doszło do zdarzenia, nie miały problemów z jego odnalezieniem. Przy wyborze miejsca na PPSiŚ należy uwzględnić fakt, że przybywające pododdziały mogą być liczne, a w ich skład często wchodzi pojazdy ciężarowe. Idealną lokalizacją wydaje się być duży plac lub parking na którym można bez problemu zaparkować pojazdy ratownicze, ratownicy mają możliwość odświeżenia się po często długiej i wyczerpującej podróży i gdzie dowódca pododdziału uzyska informacje o zdarzeniu. Punkt ten musi dobrze spełniać swoją funkcję niezależnie od warunków atmosferycznych czy pory dnia.

Na wybór lokalizacji PPSiŚ wpływa wiele czynników zewnętrznych, należy więc rozważyć kilka opcji jego lokalizacji, mając na uwadze wymienione aspekty. Warto zaplanować usytuowanie takiego punktu na stacji benzynowej znajdującej się w pobliżu miejsca zdarzenia lub bazy operacji. W takim przypadku podczas uzupełniania paliwa w pojazdach ratowniczych dowódca przybyłego pododdziału może przekazać i pozyskać informacje dotyczące przewidywanego scenariusza rozwoju sytuacji, składu pododdziału, wymagań z zakresu logistyki oraz innych aspektów uczestnictwa w działaniach.

Organizując punkt przyjęcia sił i środków, należy wziąć pod uwagę, że w punkcie tym nie tylko pozyskuje się informacje od przybyłych pododdziałów, ale często jest on jedynym miejscem, w którym można poinformować przyjeżdżającą jednostki PSP o istotnych elementach prowadzonej akcji. Dlatego sposób ich przyjęcia może mieć kluczowe znaczenie w pierwszych godzinach po wejściu pododdziału do działań.

Dojazd do miejsca zdarzenia

Przy przydzielaniu zadań i dysponowaniu dużych związków taktycznych, zwłaszcza pododdziałów spoza terenu objętego działaniem ratowniczym, każdorazowo należy zapewnić dowódcy komfortowe dotarcie z punktu przyjęcia sił i środków do miejsca prowadzenia działań lub bazy operacji. Sposobów jest kilka. Najprostszym to podanie mu adresu lub koordynatów GPS. Jednakże rozwiązanie to niesie ze sobą ryzyko, że pododdział zabłądzi, dotrze w miejsce, które nie będzie przejezdne dla pojazdów o dużych gabarytach lub trafi na nieprzejezdny odcinek drogi. Sposobem na zminimalizowanie go jest zapewnienie dowódcy aktualnej (!) mapy z zaznaczonymi drogami dojazdu do kluczowych miejsc. Najpewniejszym i zarazem najbardziej efektywnym sposobem będzie zaś przydzielenie pododdziałowi oficera łącznikowego, który zna teren akcji. Jego zadaniem, oprócz pilotowania pododdziałów, mogłoby być również zapewnienie łączności między KDR a przybyłym podod-

działem, wprowadzenie pododdziału na odcinki bojowe czy przedstawienie zamiaru taktycznego na miejscu działań. Rozwiązanie takie sprawdza się szczególnie w przypadku prowadzenia akcji w terenach trudnodostępnych oraz uczestnictwa w ćwiczeniach grup zagranicznych.

Baza operacji (obozowisko)

Podstawowy warunek, jaki musi spełniać obozowisko, to powierzchnia odpowiednio dobrana do planowanego rozmieszczenia i zakwaterowania sił. Najlepiej, gdyby znajdowało się na terenie jednego kompleksu, stwarzało możliwość swobodnego rozdziału miejsca na rozbieg namiotów i zaparkowanie pojazdów poszczególnych pododdziałów. Należy również przewidzieć miejsce na namioty dla kierownictwa i osób funkcyjnych obozowiska oraz innych uczestników ćwiczeń, jak również na stołówkę, sanitariaty, punkty zabezpieczenia medycznego i przeciwpożarowego.

Jako miejsce zakwaterowania najczęściej stosuje się kontenery kwatermistrzowskie, i to zarówno w przypadku pododdziałów, jak i innych osób zaangażowanych w ćwiczenia. Równie dobrze sprawdzają się namioty, najczęściej pneumatyczne, z możliwością zastosowania nagrzewnic.

Zabezpieczenie sanitarne zazwyczaj stanowią kontenery wyposażone w prysznice, toalety oraz umywalki. Ważne, by rozpoznać, jaka jest możliwość odprowadzania nieczystości; w razie jej braku należy zapewnić wozy asenizacyjne do wywozu brudnej wody. Często organizatorzy przygotowują dodatkowe zabezpieczenie w postaci toalet przewoźnych. Poza rozwiązaniami opartymi na kontenerach sanitarnych warto również rozważyć umieszczenie dodatkowych umywalk zewnętrznych, które znacznie ułatwią korzystanie z zaplecza sanitarnego dużej liczbie osób w krótkim czasie.

Na terenie obozowiska powinien znajdować się oznakowany punkt, w którym stale przebywa szef bądź osoba wyznaczona z kierownictwa obozowiska. Punkt ten musi mieć łączność radiową zorganizowaną na przykład na bazie samochodu dowodzenia i łączności. W ten sposób zapewniony zostanie kontakt ze sztabem oraz pododdziałami ćwiczącymi. Również na samym terenie obozowiska konieczne jest zorganizowanie łączności między poszczególnymi funkcyjnymi obozowiska a osobami pozostającymi w obozowisku. Każdy pododdział, a właściwie każda z osób przebywających na terenie bazy operacji, powinna zostać zapoznana z zasadami bhp oraz regulaminem obozowiska; informacje te powinny się znaleźć na przykład na tablicy ogłoszeń.

Kolejny element, z którym musi się zmierzyć kierownictwo obozowiska, to zorganizowanie punktu kontroli osób i pojazdów wjeżdżających i wyjeżdżających. W punkcie tym należy prowadzić ewidencję pojazdów i przemieszczających się ludzi. Dobrą praktyką jest przygotowanie dla wszystkich wjeżdżających pojazdów przepustek, które powinny zostać umieszczone w widocznym miejscu.

Należy się również zastanowić nad wystawianiem nocnych wart patrolujących teren obozowiska, szczególnie gdy brak ogrodzenia. Ważnym elementem jest oświetlenie obozowiska oraz zapewnienie dostępu do energii elektrycznej, którą często zapewniają agregaty prądotwórcze. Wybierając takie rozwiązanie, należy tak usytuować wszystkie agregaty, by hałas ani spaliny nie przeszkadzały wypoczywającym ratownikom.

Wyżywienie

Stanowi jeden z ważniejszych elementów zabezpieczenia logistycznego. Zgodnie z opisaną wcześniej zasadą samowystarczalności pod-

REKLAMA

Bryg. Marek Szlachciuk, naczelnik Wydziału Kwatermistrzowskiego w KW PSP w Opolu:

W kwietniu na Opolszczyźnie odbyły się międzywojewódzkie ćwiczenia COO Kędzierzyn – Las 2011. Wzięło w nich udział około 500 strażaków PSP oraz OSP z województw: opolskiego, łódzkiego, śląskiego i małopolskiego, a także z Republiki Czeskiej.

Podstawowym logistycznym założeniem ćwiczeń była samowystarczalność w zakresie wyżywienia i ewentualnych napraw sprzętu przez co najmniej 36 godzin. Zadania szeroko pojętej logistyki (w tym przypadku pionu kwatermistrzowskiego i technicznego) można podzielić na dwa etapy. Pierwszy obejmował okres przed ćwiczeniami, kiedy należało opracować preliminarz kosztów ćwiczeń, zrealizować i rozliczyć zakupy sprzętu, materiałów i akcesoriów niezbędnych do przeprowadzenia ćwiczeń i będących w zakresie merytorycznego działania wydziałów, zapewnić wyżywienie i zakwaterowanie dla grupy obserwatorów i rozjemców. Etap drugi to czas ćwiczeń i zadania się z tym wiążące, czyli wyżywienie uczestników ćwiczeń i ich zakwaterowanie w obozowisku. W ramach obozowiska należało zapewnić:

- prawidłowe ustawienia namiotów i pojazdów,
- współdziałanie z kierownikiem ćwiczeń, KDR i sztabem akcji w zakresie obiegu informacji na terenie obozowiska,
- odpowiednie warunki higieniczno-sanitarne dla uczestników ćwiczeń,
- sprawny system napraw pojazdów, sprzętu silnikowego oraz sprzętu łączności,
- organizację tankowania pojazdów w dniu przyjazdu, w trakcie ćwiczeń oraz po ich zakończeniu (wytypowanie stacji paliw),
- przygotowanie do pracy i całodobowej obsługi technicznej samochodu dowodzenia i łączności,
- nagłośnienie placu w obozowisku,
- nagłośnienie, laptop oraz rzutnik multimedialny, a także ekran w sali konferencyjnej w pobliżu obozowiska przewidzianej do prowadzenia teoretycznych zajęć szkoleniowych dla uczestników ćwiczeń.

→ oddziałów COO, każdy z nich powinien być przygotowany do prowadzenia działań przez 36 godzin bez pomocy z zewnątrz, opierając się na własnym zaopatrzeniu. Ostatnio najczęściej stosowanym rozwiązaniem jest przygotowywanie zapasu indywidualnych strażackich racji żywnościowych dla całego pododdziału. Zdarza się również, że ze środków, którymi dysponuje dowódca danego pododdziału, kupuje się prowiant w trakcie dojazdu bądź już na miejscu działań.

Po upływie 36 godzin wyżywienie zapewnia organizator ćwiczeń, czyli najczęściej komenda powiatowa/miejska/wojewódzka, na której terenie prowadzone są działania. Najczęstszym sposobem organizacji wyżywienia jest skorzystanie z usług firmy cateringowej, choć bywa, że posiłki dostarczają stołówki szkół PSP. Warto zadbać również o zorganizowanie dostarczania posiłków do poszczególnych stref ćwiczeń.

Rozpatrując aspekty wyżywienia, nie można zapomnieć o zapewnieniu odpowiedniej ilości

napojów dla ratowników. Przy planowaniu warto rozważyć zakup wody w butelkach o pojemności 0,2 – 0,7 l. Rozwiązanie takie pozwala uniknąć picia wody z jednej butelki, co w warunkach obniżonego poziomu higieny może uchronić przez rozprzestrzenieniem się pewnych chorób.

Zaopatrzenie w paliwo

Zaopatrzenie w paliwo pojazdów i sprzętu użytkowanego w trakcie ćwiczeń można rozwiązać na dwa sposoby. W przypadku pojazdów wchodzących w skład pododdziałów COO dysponowanych do działań stosowane są ustalenia zawarte w „Zasadach finansowania COO” podpisanych przez komendanta głównego PSP w 2011 r. Mówią one o tym, iż wszystkie pojazdy COO zadysponowane do działań przybywając do PPSiŚ powinny być zatankowane do pełna na koszt macierzystej jednostki, która zresztą pokrywa koszt przejazdu w obie strony. Tankowanie w trakcie działań, jak również zatankowanie do pełna przed wyjazdem po zakończeniu działań, zabezpiecza komenda wojewódzka/powiatowa/miejska, na której terenie prowadzone są działania/ćwiczenia. Do zadań organizatorów ćwiczeń należy rozpoznanie lokalizacji pobliskich stacji paliw i uzgodnienie z ich właścicielami czasu (pór) tankowania, przepustowości itp. Alternatywnym, aczkolwiek stosowanym sposobem zabezpieczenia jest też możliwość zadysponowania cysterny z paliwem, która mogłaby dowozić je w konkretne strefy działań.

Punkt napraw pojazdów i sprzętu

Podczas ćwiczeń nieuniknione są awarie, uszkodzenia samochodów lub sprzętu. Najczęściej organizatorzy starają się wyjść naprzeciw potrzebom z tym związanym i zapewniają na terenie obozowiska punkt doraźnych napraw, w którym można usunąć mało skomplikowane uszkodzenia. Ważne jest, by osoby odpowiedzialne za organizację takiego punktu miały gotowe rozwiązania poważniejszych problemów technicznych. Dobrym sposobem jest wcześniejsze podpisanie umowy czy porozumienia z lokalnymi podmiotami zewnętrznymi realizującymi usługi naprawy samochodów czy sprzętu, i to zarówno z działającymi stacjonarnie, jak i mobilnymi, mogącymi dotrzeć w możliwie krótkim czasie do miejsca awarii pojazdu. Istotne jest też rozpoznanie możliwości holowania uszkodzonych pojazdów we własnym zakresie, jak też przez firmy zewnętrzne.

Szczegółowy sposób rozliczania kosztów napraw znajduje się w przytaczanych już „Zasadach finansowania COO”. Koszty naprawy awarii, które wystąpiły podczas dojazdu do obozowiska i powrotu do jednostki macierzystej, ponosi komenda wojewódzka PSP, z której zadysponowano siły i środki. Jeżeli

do awarii doszło podczas ćwiczeń, pokrywa je komenda wojewódzka PSP, na której terenie odbywają się ćwiczenia. Jeżeli uszkodzenia są poważne, zapewnia również transport pojazdu (holowanie) do jednostki macierzystej, a naprawa odbywa się na koszt komendy wojewódzkiej PSP dysponującej siły i środki do ćwiczeń.

Opieka medyczna na wypadek realnego zdarzenia

Często zdarza się, że organizatorzy ćwiczeń starają się wykorzystać zapraszone zespoły realizujące pomoc medyczną zarówno jako ćwiczących, jak i – niejako przy okazji – do zabezpieczenia medycznego na wypadek zdarzenia rzeczywistego. Podwójna rola powoduje, iż podmioty te nie są w stanie być w ciągłej gotowości, by zabezpieczyć ewentualne zdarzenie na miejscu obozowiska. Stąd apel do organizujących ćwiczenia, aby rozdzielić te funkcje na różne zespoły ratownictwa medycznego. Zorganizowanie kilku takich zespołów nie zawsze jednak jest łatwe, a często bywa nie lada wyzwaniem. Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to pojawiają się kwestie regulacji finansowych.

Zabezpieczenie przeciwpożarowe

Patrząc na sprawę z zewnątrz, dziwne mogłoby się wydawać organizowanie na czas ćwiczeń, bądź co bądź ratowniczych, zabezpieczenia na wypadek zdarzeń realnych związanych z pożarami czy miejscowymi zagrożeniami. Jednakże zdrowy rozsądek i doświadczenia lat ubiegłych pokazują, iż zabezpieczenie obozowiska zastępem pożarniczym jest jak najbardziej uzasadnione. Okazuje się zatem, by jeszcze przed rozpoczęciem ćwiczeń określić, kto odpowiada za takowe zabezpieczenie, gdzie stacjonuje i w jaki sposób można się z nim skontaktować.

Trudno wymienić i szczegółowo opisać wszystkie aspekty, które należy rozpatrzyć przy planowaniu organizacji zabezpieczenia logistycznego na czas ćwiczeń. Sam proces organizacji takiego zabezpieczenia jest stale udoskonalany. W każdym ćwiczeniu ujawniają się niedoskonałości wybranych i zastosowanych rozwiązań, te należy poprawić i udoskonalić przy organizacji następnych. Dlatego warto starać się, by ćwiczenia ratownicze nie kończyły się na odcinkach bojowych, lecz swoim zasięgiem obejmowały również logistykę. ■

St. kpt. Dariusz Kurowski i kpt. Marcin Pater pracują w Wydziale Odwodów Operacyjnych i Działach Międzynarodowych KCKRiOL KG PSP

Przywracanie perfekcyjnego widzenia jest naszą fascynacją i głównym celem. Jako jedyne centrum laserowe w Polsce posiadamy najszybszy zestaw laserowy na świecie, precyzyjnie i bezpiecznie korygujący wady wzroku w zakresie od -12.0 do $+6.0$ dioptrii z cylindrem do 6.0 dioptrii.

Aby zapewnić pacjentowi maksymalny komfort, wadę wzroku korygujemy nie na powierzchni rogówki, lecz na głębokości $0,1$ mm. W tym celu tworzymy za pomocą lasera femtosekundowego płatek-klapkę, którą otwieramy, aby superszybkim laserem excimerowym zmienić krzywiznę rogówki. Takie modelowanie powierzchni średnio trwa tylko 7 sekund. Po tej czynności ostrożnie zamykamy płatek i po zabiegu! Jest on bezbolesny, a precyzyjne cięcia goją się po 5-7 godzinach.

Z nami bezpiecznie

Dzięki szybkiemu korygowaniu krzywizny powierzchni rogówki (500 herców na sekundę) osiągamy możliwość zmiany wartości dioptrycznej oka o jedną dioptrię w ciągu $1,4$ sekundy. Równocześnie nasz laser jako jedyny na rynku mierzy i kontroluje w trakcie zabiegu grubość rogówki. Każdy impuls lasera w trakcie zabiegu jest kontrolowany pod względem energetycznym poprzez przejście przez trzy „bramki”. Oznacza to stabilizację i bezpieczeństwo dla oka. Zintegrowany system 6-D-Eyetracking jednocześnie kontroluje 1000 razy na sekundę pozycję oka i zmienia kierunek promienia nawet przy najmniejszym drgnięciu gałki ocznej.

Ten rodzaj zabiegu gwarantuje co najmniej taką samą ostrość wzroku po zabiegu, jak przed zabiegiem przy noszeniu okularów. W większości przypadków (szczególnie u osób z krótkowzrocznością) ostrość wzroku stabilizuje się jednak po kilku dniach na poziomie wyższym. Studia nad zabiegami laserowymi wykazały, że jest on bezpieczniejszy niż np. noszenie soczewek kontaktowych. Po zabiegu wykonanym za pomocą laserów znajdujących się w naszym Centrum ryzyko infekcji wynosi zaledwie $1:10\,000$.

Zapraszamy na badania

Zanim zdecydują się Państwo na ten fenomenalny zabieg, konieczne jest poddanie się szczegółowym badaniom i testom, dającym całkowitą pewność, że będzie on w Państwa przypadku całkowicie bezpieczny. Rodzaj zabiegu, jego zakres i metodę wykonania określimy za pomocą najnowocześniejszego sprzętu diagnostycznego i pomiarowego.



Centrum Laserowe dobre na wzrok!



jazdów, niewskazana jest także jazda środkami komunikacji miejskiej. Dobrze więc pojawić się na nim z osobą towarzyszącą.

Lepsze oczy

Bezpośrednio po zabiegu wszystko widać przez lekką mgłę, ale za to zdecydowanie lepiej niż wcześniej bez okularów. Po około 30 minutach jeszcze raz skontrolujemy oczy. Przez pierwszych $5-7$ godzin może utrzymywać się uczucie obcego ciała w oczach. Najlepiej w tym czasie odpoczywać lub przespać się. Potem świat będzie wyglądał już zupełnie inaczej. Otrzymają Państwo od nas krople, ochronę na oczy na noc i zalecenia – jak należy postępować przez najbliższe dni. A następnego dnia podczas wizyty kontrolnej – szczegółowy plan zakraplania oczu na kolejne dni.

Po zabiegu kobiety nie mogą malować oczu przez blisko siedem dni, a decydując się na niego, nie powinny planować barwienia rzęs. Proces gojenia przebiega bardzo szybko. Na drugi dzień można już pracować, spacerować, uprawiać jogging, a nawet lecieć samolotem. Po trzech dniach jeździć na rowerze, pod warunkiem założenia okularów ochronnych (przeciwsłonecznych), a po dwóch tygodniach uprawiać sporty siłowe, jeździć na nartach (w goglach, okularach przeciwsłonecznych), iść do sauny czy do solarium. Z pływaniem w basenie wstrzymajmy się na około miesiąc, a z nurkowaniem ponad trzy miesiące.

Możemy pomóc w finansowaniu całości lub części kosztów zabiegu, a tym z Państwa, którzy mieszkają poza Krakowem, zorganizować pobyt w mieście. ■

W naszym Centrum Diagnostycznym opracujemy dokładną mapę topograficzną rogówki każdego oka, skanując ją w $25\,000$ punktów. Zmierzymy również jej grubość w $22\,000$ punktów. Ponadto zmierzmy oczy aberometrem określającym jakość całego systemu optycznego oka oraz wykonamy trójwymiarowy obraz rogówki przedniej komory, tęczęwki i soczewki wewnątrzgałkowej. Określimy z dużą precyzją rzeczywistą wadę wzroku (dokładność przekraczająca normalne badanie okulistyczne), zmierzmy długość i ciśnienie gałki ocznej, tak by uzyskać wszystkie niezbędne do postawienia właściwej diagnozy i ustalenia optymalnych warunków zabiegu parametry. Z każdym pacjentem przeprowadzamy dogłębną analizę jego indywidualnego problemu ze wzrokiem, odpowiadamy na wszystkie pytania i rozwiewamy wątpliwości.

Zdecydowani na laser

Jeżeli zdecydujecie się Państwo na zabieg, wspólnie ustalimy jego termin. Twardych soczewek kontaktowych nie można nosić na cztery, a miękkich na dwa tygodnie przed zabiegiem. Na zabieg powinniście Państwo zaplanować $4-6$ godzin. Prosimy, by w dniu zabiegu nie robić makijażu, nie używać perfum, dezodorantu czy wody toaletowej. Należy też zrezygnować z napojów alkoholowych. Proszę przynieść ze sobą okulary przeciwsłoneczne bez korekcji. Przed zabiegiem jeszcze raz sprawdzimy Państwa oczy, a w jego trakcie na bieżąco będziemy informować o wykonywanych czynnościach. W sali zabiegowej może też przebywać osoba towarzysząca. Bezpośrednio po zabiegu nie wolno prowadzić po-

Zapraszamy do Centrum Laserowego
Interoftalmika s.c.

Kraków 31-209, ul. Fieldorfa Niła 10/3U
tel. 12 655 14 67 lub 506 092 412

Do zadań szefa sztabu należy jego organizacja, zastępowanie kierującego działaniem ratowniczym, zapewnienie współdziałania zespołów sztabu, dowódców i specjalistów różnych dziedzin oraz właściwej współpracy z dowódcami sił zagranicznych. Poza tym to on analizuje i prognozuje rodzaje zagrożeń oraz prędkości i kierunki ich rozprzestrzeniania się, przedstawia KDR propozycje dotyczące prowadzenia akcji, opracowuje zamiar taktyczny, organizuje odprawy dowódców odcinków bojowych, nadzoruje i kontroluje wykonawstwo rozkazów i poleceń. Jego rola polega również na organizacji łączności i współdziałania, zabezpieczenia logistycznego działań oraz koordynacji działań medycznych prowadzonych na terenie akcji. To szef sztabu odpowiada za przygotowanie propozycji decyzji administracyjnych w stosunku do osób i obiektów znajdujących się na terenie prowadzonych działań, wydanie zaświadczeń uczestnikom akcji, a także analizuje, bilansuje oraz przedkłada propozycje ponoszenia kosztów akcji.

Zespół analiz prognozuje rozwój zdarzeń, opracowuje rozkazy i meldunki, nadzoruje, koordynuje i kontroluje wykonanie zadań, a także prowadzi dokumentację operacyjną dotyczącą prowadzonych działań.

Organizacją łączności dowodzenia i współdziałania zajmuje się zespół łączności, który przydziela kanały pracy i odpowiada za zapewnienie łączności radiowej, telefonicznej, a także wykorzystującej faksy, modemy i inne urządzenia służące przekazywaniu informacji.

Zespół logistyki organizuje punkt przyjęć sił i środków i odpowiada za rozproszczenie ich na odcinki bojowe, zapewnia zaopatrzenie w środki gaśnicze i sprzęt specjalistyczny. Jest także odpowiedzialny za zakwaterowanie uczestników akcji, organizuje punkty żywienia i polowe stacje obsługi sprzętu. Zespół finansowy analizuje koszty akcji, określa źródła jej finansowania i opracowuje zastawienia finansowe.

Koordinator medycznych działań ratowniczych prowadzi nadzór nad działaniami ratownictwa medycznego w zakresie pomocy medycznej udzielanej przez podmioty i ratowników systemu na miejscu zdarzenia. Zespół prasowy odpowiada za realizowanie zadań związanych z obsługą mediów. Specjaliści i dowódcy z innych służb koordynują pracę podległych im podmiotów oraz przedstawiają KDR opinie i analizy niezbędne do opracowania sposobu prowadzenia działań.

Kto powinien pracować w sztabie?

Organizując ćwiczenia o dużym zasięgu, angażujące siły i środki z kilku województw, trzeba powołać do sztabu funkcjonariuszy i specjalistów, którzy mają wiedzę, umiejętności i pre-



foto. Artur Wiśniewski

Aby zapewnić sprawne dowodzenie, kierujący działaniem ratowniczym na szczeblu strategicznym powołuje – zgodnie z rozporządzeniem ministra SWiA w sprawie szczegółowych zasad organizacji KSRG – sztab akcji. O strukturze sztabu oraz liczbie pracujących w nim specjalistów decyduje rodzaj prowadzonych działań ratowniczych.

WOJCIECH LISOWSKI

dyspozycje do pełnienia tak odpowiedzialnych funkcji. Doświadczeni oficerowie są potrzebni na przykład również do przygotowania dokumentacji i wykonania pozoracji.

Kierownictwo KW PSP w Opolu, przygotowując ćwiczenia Kędzierzyn – Las 2011, uznało, że oprócz własnych zasobów kadrowych tej komendy do sztabu powinni trafić oficerowie pionu operacyjnego z KM PSP w Opolu i komend powiatowych PSP województwa opolskiego. Dodatkowym argumentem przemawiającym za tym rozwiązaniem była możliwość oceny pod kątem pełnienia kluczowych funkcji w strukturach odwodów operacyjnych kadry

oficerskiej z terenu, która uzupełniałaby zasoby komendy wojewódzkiej. Kryterium doboru funkcjonariuszy do pracy w sztabie stanowiła ocena ich predyspozycji do pełnienia określonych funkcji oraz analiza dotychczasowych osiągnięć w służbie. I tak zespół logistyki tworzyli funkcjonariusze wydziałów technicznego i kwatermistrzowskiego KW PSP w Opolu, natomiast funkcje szefa sztabu i jego zastępcy oraz kolejne dwa kluczowe zespoły (analiz i łączności) powierzono oficerom pionu operacyjnego z KP PSP woj. opolskiego. Do zespołu analiz oddelegowano również oficerów wydziału kontrolno-rozpoznawczego oraz pra-

cowników cywilnych wydziału operacyjnego komendy wojewódzkiej (byłych funkcjonariuszy), mających duże doświadczenie w prognozowaniu rozwoju zdarzeń, znających zagadnienia organizacyjno-prawne. Na operatorów sprzętu łączności wyznaczono techników łączności o bardzo dużej wiedzy i umiejętnościach nie tylko w zakresie obsługi sprzętu, ale także w naprawach i konserwacji urządzeń łączności radiowej. Miało to kluczowe znaczenie podczas działań, ponieważ radiooperator na bieżąco potrafił diagnozować i usuwać nieprawidłowości czy drobne awarie sprzętu.

Ważnym elementem podczas prowadzenia dużych akcji ratowniczych jest także dobra komunikacja ze środkami masowego przekazu, dlatego trzysobowy zespół prasowy tworzyło dwoje rzeczników prasowych komendantów powiatowych oraz kierujący pracą zespołu rzecznik opolskiego komendanta wojewódzkiego PSP. Do zespołu specjalistów powołani zostali przedstawiciele nadleśnictwa, a wśród nich – co bardzo ważne – zastępca nadleśniczego. Jego obecność zagwarantowała szybki proces wdrażania wypracowanych przez sztab decyzji dotyczących tej instytucji. Do pracy w sztabie włączeni zostali także przedstawiciele Policji oraz pracownicy wydziałów zarządzania kryzysowego samorządów, na których terenie prowadzono ćwiczenia.

Ponieważ koszty ćwiczeń i wszelkie formalności zostały uregulowane na długo przed ich rozpoczęciem, powoływanie w sztabie zespołu finansowego miało się z celem i ten zespół został pominięty.

Idealne miejsce

Powołanie i zorganizowanie sztabu jest elementem ważnym dla skuteczności akcji, ale tylko wtedy, gdy miejsce, którym zostanie ulokowany, będzie gwarantowało jego nieprzerwaną pracę i łączność radiową z terenem działań, dającą stały dostęp do informacji, a stan dróg dojazdowych nie będzie budził zastrzeżeń. W przypadku ćwiczeń Kędzierzyn – Las 2011 na miejsce pracy sztabu wybrano siedzibę Nadleśnictwa Kędzierzyn. Sztab miał więc do dyspozycji: parterowy, oddzielny budynek z przestronną salą operacyjną i zapleczem socjalnym, funkcjonującą łączność radiową Lasów Państwowych, telefonię stacjonarną, projektor multimedialny, tablice ścienne, utwardzony plac wewnętrzny pozwalający na ustawienie samochodu dowodzenia i łączności, a usytuowanie obiektów nadleśnictwa w najwyższym punkcie terenu gwarantowało dobrą łączność radiową z ćwiczącymi.

W działaniu

Pierwszym zadaniem sztabu było zorganizowanie punktu przyjęcia sił i środków, który ostatecznie

ulokowano na terenie JRG 1 w Kędzierzynie-Koźlu. Zespół logistyczny musiał zmierzyć się z problemem lokalizacji obozowiska: ze względu na obfite opady deszczu dzień wcześniej miejsce, które zaproponowano początkowo, nie spełniłoby swojego zadania. Jedynym rozsądnym rozwiązaniem okazało się ulokowanie obozowiska na terenie i w obiektach JRG 1, pomimo trudnień związanych z jej oddaleniem o kilkanaście kilometrów od miejsca ćwiczeń. Zespół łączności, mając do dyspozycji samochód SDL, bez problemu poradził sobie z zorganizowaniem łączności radiowej ze stanowiskami kierowania opolskiego komendanta wojewódzkiego PSP, komendanta powiatowego PSP w Kędzierzynie-Koźlu oraz z dowódcami poszczególnych odcinków bojowych. Sztab mógł korzystać z sieci internetowej zestawionej z własnego, niezależnego nośnika. Ten rodzaj łączności wykorzystywany był przez poszczególne zespoły do przekazywania i zbierania informacji od służb i instytucji współpracujących, zastępując w większości tradycyjny faks. Celowo zaniechano korzystania z telefonii mobilnej, aby skupić się na bardziej efektywnym wykorzystaniu sieci radiowej i doskonalić umiejętność pracy w rozbudowanej strukturze radiowej łączności. Zespół analiz na bieżąco prognozował rozwój pożaru, wypracowywał decyzje KDR, a kierownik zespołu prasowego przekazywał komunikaty adresowane do prasy i społeczeństwa.

Wnioski

Kryterium powoływania funkcjonariuszy do sztabu oparte na powierzaniu niektórych kluczowych funkcji oficerom z komend powiatowych PSP okazało się posunięciem dobrym, ponieważ potwierdziło tezę, że w terenie mamy do dyspozycji dobrze wykształconą kadrę oficerską, przygotowaną do podejmowania nowych i trudnych zadań. Oficerowie sztabowi dostali szansę kreatywnego działania i doskonalenia swoich umiejętności w warunkach dużej akcji, uwzględniając dodatkowy stres związany z bieżącym ocenianiem ich poczynań przez rozjemców. Efektem ćwiczeń jest reorganizacja sztabu wojewódzkiej brygady odwodowej, który został poszerzony o sprawdzonych specjalistów z terenu. Sprawdziło się powierzenie zabezpieczenia logistycznego działań, w tym zespołu w sztabie, wydziałowi kwatermistrzowskiemu komendy wojewódzkiej PSP w Opolu, ale niezbędna okazała się obecność w zespole logistycznym sztabu funkcjonariuszy z terenu, na którym prowadzone są działania. Znajomość własnego powiatu daje możliwość szybkiej weryfikacji choćby miejsc, które mogą zostać wykorzystane na obozowisko czy sposobu zaopatrzenia w paliwo.

Niezbędnym atrybutem pracy sztabu, a w szczególności KDR na poziomie strategicznym, jest odpowiednio wyposażony samochód dowodzenia i łączności. Na obecnym poziomie rozwoju techniki poza radiotelefonami oraz wygodnym miejscem pracy dla KDR i szefa sztabu takie elementy, jak dostęp do internetu, przenośne komputery z oprogramowaniem do prognozowania rozwoju zagrożeń, klimatyzacja czy awaryjne zasilanie w energię elektryczną za pomocą agregatu prądotwórczego należy traktować jako podstawowy standard wyposażenia.

Pierwszego dnia ćwiczeń wystąpiły opóźnienia w przekazywaniu meldunków pomiędzy dowódcami odcinków bojowych i sztabem akcji. Powodowało to także opóźnienia w aktualizacji przez sztab danych o sytuacji pożarowej. Dlatego w drugim dniu ćwiczeń wyznaczono oficerów łącznikowych, którzy oddelegowani zostali na poszczególne odcinki bojowe, co zdecydowanie poprawiło komunikację ze sztabem.

Ważnym elementem łączności podczas akcji ratowniczych jest także telefonia komórkowa. Niestety, podczas niektórych dużych akcji ratowniczych, jak na przykład po przejściu trąby powietrznej i uszkodzeniu nadajników, skorzystanie z niej staje się niemożliwe. Dlatego podczas ćwiczeń celowo zaniechano korzystania z tej możliwości przekazywania informacji pomiędzy sztabem i dowódcami odcinków bojowych, wykorzystując jedynie łączność radiową. Decyzja ta związana jest także z obserwowanym coraz częściej komunikowaniem się dowodzących ze stanowiskami kierowania właśnie poprzez telefonię komórkową i zaniechanie doskonalenia pracy w systemie łączności radiowej, a jednocześnie rejestracji korespondencji, która ma kolosalne znaczenie podczas sporządzania analizy zdarzenia.

Planując ćwiczenia o tak dużym zasięgu, nie należy skupiać się na urozmaiceniu ich dużą liczbą podgrywek z innych dziedzin ratownictwa (wysokościowego, wodnego czy medycznego) oraz dynamiką rozwoju sytuacji szybszą, niż miałyby miejsce w rzeczywistości. Skutkiem takiego działania jest bowiem sprowadzenie pracy sztabu i KDR do ciągłego podejmowania decyzji w trybie natychmiastowym (interwencyjnym) – sztab na poziomie kierowania strategicznego powinien ćwiczyć bardziej koncepcyjnie. ■

Bryg. Wojciech Lisowski jest zastępcą komendanta powiatowego PSP w Strzelcach Opolskich

Siły i środki w ćwiczeniach

Planować czy nie?

Czy organizator ćwiczeń musi zdefiniować siły i środki, które będą w nich uczestniczyły? W mojej ocenie, poza nielicznymi wyjątkami, nie musi, a nawet bardzo często nie powinien.

DARIUSZ GOZLIŃSKI

Ćwiczenia należą do najważniejszych form szkolenia i doskonalenia zawodowego. Często polegają na wielokrotnym powtarzaniu określonych czynności, których celem jest zwiększenie sprawności działania strażaków, a w szczególności prowadzenia działań gaśniczych i ratowniczych, dowodzenia i współdziałania, sprawiania i obsługi sprzętu. Uprawnione wydaje się więc twierdzenie, że ćwiczenia są tym rodzajem działalności operacyjnej, który przynosi dużą satysfakcję i dostarcza wielu pozytywnych emocji. Bo któż nie przedkłada dobrze zaplanowanych, zorganizowanych i przeprowadzonych ćwiczeń nad papierkową robotę...

Czym więc są ćwiczenia? W najprostszej definicji można by powiedzieć, że są przełożeniem teorii na praktykę, albo inaczej: sprawdzeniem teorii w praktyce. Stare utarte powiedzenie „im więcej potu na ćwiczeniach, tym mniej krwi w boju” długi czas było sztandarową myślą przewodnią zarządzających i organizatorów ćwiczeń.

Wydaje się, że czasy te już minęły, a na pewno bardzo się zmieniły. Nie zaryzykuję tezy, że maksyma jest nieaktualna, ale na pewno myślenie osób odpowiedzialnych za poziom wyszkolenia strażaków PSP i jednostek OSP uległo przewartościowaniu. Starsi strażacy pamiętają doskonale zestaw ćwiczeń ze sprzętem, który zawierał informacje o czasie realizacji takiego czy innego zadania bądź rozwinięcia. Należałoby się zastanowić, czy to dobrze, że standardy szkolenia się zmieniły, czy może wręcz przeciwnie. Pozwólę sobie na stwierdzenie, że

ani dobrze, ani źle. W takim procesie szkolenia strażaka uczono automatycznego wykonywania pewnych czynności manualnych, co miało swoje pozytywne strony, ale, mówiąc w uproszczeniu, wystarczyło robić szybko i bezmyślnie, a ocena działania była pozytywna.

Istota ćwiczeń

Otwarte pozostaje pytanie, czym tak naprawdę są ćwiczenia i jak je przeprowadzać. Fachowa literatura w tym zakresie jest bardzo uboga, w dodatku nie najnowsza. Szperając wśród różnych materiałów, można jednak natrafić na bardzo ciekawe opracowania, które oddają istotę ćwiczeń.

Celem ćwiczeń powinno być odgrywanie ról w sytuacjach wyimaginowanego zdarzenia. Cel powinien być sprecyzowany jasno i zwięźle, gdyż stanowi on kryterium, według którego ćwiczenia zostaną ocenione. Najczęściej precyzuje się cele ćwiczeń, rozpisując je na ogólne i szczegółowe, nazywane również operacyjnymi. Cele ogólne to świadomie założone efekty, które chcemy uzyskać w wyniku kształcenia. Odnoszą się do stanu finalnego, nie stanowiąc skończonego i zamkniętego rezultatu procesu nauczania. Wykazują główne kierunki dążeń, stanowiąc precyzyjne wytyczne. Aby cele ogólne zostały zastosowane w praktyce, powinny być wyrażone w postaci zadań, problemów, poleceń, a więc w kategoriach operacyjnych. Cele szczegółowe (operacyjne) są natomiast opisem wyników, które powinny być uzyskane. Cele te wyznaczają drogę postępowania dydaktycznego, sugerują

podjęte decyzje i podjęte działania. Działaniem zawartym w celach operacyjnych jest opis zadań, które mają być stopniowo wykonywane, do osiągnięcia celu ogólnego.

Realizację ćwiczeń powierzamy powołanemu zespołowi. Liczebność zespołu zależy od rozmiarów ćwiczenia, terminu jego realizacji oraz stopnia skomplikowania.

Symulowane ćwiczenie ma zastąpić rzeczywistość w sposób maksymalnie realistyczny. Realizm jest traktowany jako podstawowy parametr ćwiczenia.

Przygotowując założenia taktyczne, należy zwrócić uwagę na ich realność i maksymalne zbliżenie do rzeczywistych warunków budowlanych, technologiczno-produkcyjnych, terenowych, atmosferycznych, pory roku oraz dnia. Założenie może być uzupełnione sytuacjami, jakie mogą rzeczywiście w danych warunkach i momencie wystąpić.

W temacie ćwiczeń poruszamy się trochę po omacku. Zaryzykuję twierdzenie, że w działalności operacyjnej z dużą satysfakcją przyjęte byłyby dokumenty, które definiowałyby ten obszar naszej działalności i dawałyby odpowiedź na podstawowe pytania:

- Jaki rodzaj ćwiczeń należy przeprowadzać na poszczególnych poziomach organizacyjnych PSP?
- Jak często należy przeprowadzać ćwiczenia określonych rodzajów?
- Jak zaplanować, przygotować i przeprowadzić ćwiczenia?
- W jaki sposób przygotować pozorację, by była zrozumiała dla wszystkich uczestników ćwiczeń?



Odpowiedzi na te z pozoru bardzo proste pytania usystematyzowałyby wiele nurtów myślowych i pozwoliłyby uporządkować działania.

Wdrożenie zasad organizacji ćwiczeń międzywojewódzkich było niezwykle cenne. Dzięki temu wypracowano chociażby zasady oceny ćwiczeń. Te wielkie przedsięwzięcia organizacyjne spowodowały, że sąsiadujące ze sobą województwa musiały nawiązać współpracę i wspólnie przebrnąć przez proces przygotowania i realizacji zadań. Na naradach pionu operacyjnego zarówno na poziomie Komendy Głównej PSP, jak i komend wojewódzkich szeroko omawiano zagadnienia związane z przygotowaniem do ćwiczeń, ich realizacją i wpływającymi z nich wnioskami.

Od celu do sił i środków

Posłużę się przykładem z życia, z niedalekiej przeszłości. Komenda wojewódzka, realizując zapisy ustawy Prawo ochrony środowiska, zorganizowała i przeprowadziła ćwiczenia sprawdzające założenia zewnętrznego planu operacyjno-ratowniczego w jednym z zakładów stwarzających duże ryzyko wystąpienia poważnej awarii przemysłowej. Ów zakład dysponował własną służbą ratowniczą i tak naprawdę funkcjonariusze komendy wojewódzkiej występowali bardziej w roli obserwatorów i rozjemców niż prawdziwych uczestników procesu decyzyjnego. Pomijam milczeniem przebieg ćwiczeń – i tak nie ma znaczenia dla końcowego wniosku. Główny rozjemca (doświadczony oficer pionu operacyjnego), zabierając głos po zakończeniu przedsięwzięcia, rozpoczął pytaniem: jaki był cel tych ćwiczeń? A ponieważ nie doczekał się odpowiedzi, na tym swoją wypowiedź zakończył. Wiele razy w działalności operacyjnej spotykamy się z pomysłami czy prośbami o zorganizowanie i przeprowadzenie ćwiczeń. Jak więc rozpocząć proces koncepcyjny? Moim zdaniem właśnie od zadania sobie pytań, jaki ma być cel ćwiczeń, co za ich pomocą chcemy osiągnąć. Odpowiedź na nie kierunkuje dalszy proces przygotowywania i realizacji.

Należy wyraźnie wyodrębnić dwie grupy celów. Pierwsza z nich to cele szkoleniowe, czyli przede wszystkim ćwiczenia manualne, pozwalające na dokładne poznanie konkretnego sprzętu czy nabycie określonych umiejętności. Druga grupa celów obejmuje te, które dają się definiować przez treści doskonalenia zawodowego, jak również cele typowo kontrolne, pozwalające na ocenę przygotowania jednostki do realizacji określonych zadań. Tej drugiej grupie chciałbym się bliżej przyjrzeć.

Tak naprawdę możemy chyba wymyślić nieskończoną liczbę celów ćwiczeń. Przecież celem samym w sobie może być np. sprawdzenie czasu koncentracji określonych pododdziałów



Jeżeli celem naszych działań jest sprawdzenie przywołanego wcześniej parametru, czyli czasu koncentracji pododdziałów PSP czy OSP, to oczywistą sprawą jest, że należy na wstępie jasno określić, jakich sił i środków ma to dotyczyć. Jednak im bardziej otwarte są ćwiczenia, tym większe dają możliwości bieżącej aranżacji epizodów i zaangażowania w realizację zadań osób ćwiczących.



PSP czy OSP, umiejętności kierowania i dowodzenia siłami i środkami trzech batalionów kompanii gaśniczych, złożonych dla utrudnienia z jednostek PSP i OSP, na dodatek z różnych województw. Kiedy definiujemy cel ćwiczeń, musimy mieć na uwadze wszystkie konsekwencje, jakie realizacja tego celu będzie ze sobą niosła. W ten sposób pośrednio przechodzimy do określania sił i środków zaangażowanych w nasze przedsięwzięcie. Zastanówmy się nad pytaniem: czy organizator ćwiczeń musi zdefiniować siły i środki, które będą w ćwiczeniach uczestniczyły? W mojej ocenie, poza nielicznymi wyjątkami, nie musi, a nawet bardzo często nie powinien. Jeżeli celem naszych działań jest sprawdzenie przywołanego wcześniej parametru, czyli czasu koncentracji pododdziałów PSP czy OSP, to oczywistą sprawą jest, że należy na wstępie jasno określić, jakich sił i środków ma to dotyczyć. Jednak im bardziej otwarte są ćwiczenia, tym większe dają możliwości bieżącej aranżacji epizodów i zaangażowania w realizację zadań osób ćwiczących.

Posłużę się przykładem sprzed kilku lat. W jednej z komend powiatowych przeprowadzaliśmy ćwiczenia przy okazji kontroli problemowej stanu organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Zdecydowaliśmy, że sprawdzimy umiejętność sprawiania zapor na rzece. Żeby całemu przedsięwzięciu dodać kolorytu, w drodze do jednostki wstąpiliśmy do stanowiska kierownika komendanta powiatowego Policji i poprosiliśmy kolegę policjanta, żeby o konkretnej godzinie połączył się z dyżurnym powiatowego stanowiska kierowania i przekazał mu informację, że otrzymał zgłoszenie o ogromnej plamie substancji ropopochodnej na rzece. Ku naszej uciechy policjant z radością zgodził się zrobić strażakom dowcip i zadzwonił o umówionej godzinie. Kiedy zgłaszał strażakom problem, byliśmy już w jednostce, a nasze miny mówiły dowódcy JRG stanowczo: to nie my, my nic nie wiemy! W tym momencie rozpoczął się proces oceny ćwiczeń. Dalsze wydarzenia przebiegały standardowo: zadysponowano siły i środki zgodnie z powiatowym planem ratowniczym, a dowódca samochodem operacyjnym skierował się w miejsce, gdzie widziano plamę ropy, aby potwierdzić zdarzenie. W tym momencie całe miasteczko było przygotowane i uknute przedsięwzięcie wzięłoby w łeb, gdyby nie fakt, że samochód

operacyjny się zepsuł, a dowódca utknął w drodze. Zespół kontrolny z komendy wojewódzkiej, który był już w drodze z siłami i środkami zadysponowanymi do zdarzenia, niezwłocznie zaoferował swoją pomoc, udał się we wskazane przez dyżurnego PSK miejsce i oczywiście potwierdził istnienie wielkiej plamy ropy. Dalsze działania podejmowane przez KDR były realizowane w przekonaniu, że do zdarzenia doszło naprawdę. Dopiero w momencie, kiedy na miejsce działań chciał zadysponować sprzęt, którego użycie rodziłoby zobowiązania finansowe, dowiedział się, jaka jest prawda.

To cała historia tego przedsięwzięcia. W przypadku podobnych ćwiczeń w ogóle nie można mówić o próbie wcześniejszego określenia wielkości sił i środków, gdyż ze względów oczywistych jest to jeden z elementów oceny ćwiczeń, w tym przypadku oceny działań KDR. Proszę przeanalizować cały ten przypadek i zastanowić się, jakie możliwości dało nam, kontrolującym KSRG na terenie powiatu, to zdarzenie →

Klucz do organizacji i przeprowadzania ćwiczeń

- ✓ Najważniejszym z najważniejszych w planowaniu ćwiczeń jest ich cel – to on determinuje dalsze decyzje co do udziału sił i środków, ich ewentualnego podziału na odcinki bojowe, zakresu działań podlegających ocenie itp.
- ✓ Rozpoczynając przygotowania do ćwiczeń, wskażmy kierownika ćwiczeń i pozwólmy mu realizować swoje obowiązki, określając cel – przecież również decyzje kierownika ćwiczeń podlegają ocenie.
- ✓ Zadbajmy o opracowanie i wdrożenie uregulowań prawnych dotyczących realizacji ćwiczeń. Należy ujednolicić najważniejsze kwestie, co pozwoli na swobodniejsze poruszanie się w tym obszarze.
- ✓ Stwórzmy warunki dla powstawania nowej fachowej literatury traktującej o ćwiczeniach. Trzeba wypełniać lukę w tym obszarze.
- ✓ Przygotowując ćwiczenia, nie zakładajmy, że jesteśmy najmądrzejsi. Przygotujmy ćwiczenia w najniższym zakresie, jaki jest potrzebny do osiągnięcia ich celu, natomiast całą resztę pozostawmy ćwiczącym, którzy zapewne niejednym rozwiązaniem nas pozytywnie zaskoczą.
- ✓ Nie łączmy ćwiczeń z pokazami. Nie można złączyć w jedno tych dwóch różnych przedsięwzięć.
- ✓ Zadbajmy o specjalistyczny język używany w straży pożarnej. Precyzja wysławiania się pozwala na skuteczną komunikację.
- ✓ Nie róbmy ćwiczeń dla sztuki. To zmarnowany czas i energia.

→ nie w zakresie oceny działalności poszczególnych elementów operacyjnych, które miały doprowadzić do przeprowadzenia skutecznej akcji ratowniczej. A przecież w ćwiczeniach chodzi właśnie o to, by osiągnąć zamierzony cel. I celem nie mogą być udane ćwiczenia – raczej należałoby stwierdzić, że im bardziej ćwiczenia nie wyjdą, tym bardziej się udały. Jaka jest wartość ćwiczeń, po których nasuwa się tylko wniosek, że przebiegły sprawnie?

Rzecz ma się zupełnie inaczej w przypadku ćwiczeń, których celem jest sprawdzenie umiejętności współdziałania sił i środków z powiatu w sile kompanii. Wówczas wstępne określenie sił i środków jest niezbędne; cel ćwiczeń pomija ten element w zakresie ich oceny, a skupia się wyłącznie na innych, chyba że w założeniach został ukryty fakt, że postawione zadanie nie da się zrealizować za pomocą dostępnych sił i środków, a dojście do tego wniosku jest elementem oceny działań KDR.

Kiedy planujemy siły i środki

Powróćmy w rozważaniach do ćwiczeń międzywojewódzkich, których realizację zainicjował i zapoczątkował obecny zastępca komendanta głównego PSP ds. operacyjnych. Przystępując do przygotowania ćwiczeń, należy rozważyć wiele aspektów, a wśród nich jeden z najważniejszych – jakie siły i środki zostaną w nie zaangażowane. Żeby zmierzyć się z tym pytaniem, trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, jaki jest pomysł na realizację ćwiczeń? Wśród rodzajów ćwiczeń międzywojewódzkich zdefiniowanych przez Komendę Główną PSP są ćwiczenia o tematyce łatwiejszej, np. pożary kompleksów leśnych, i trudniejsze, jak choćby ćwiczenia specjalistycznych grup ra-



O ile uboższe byłyby ćwiczenia, gdyby nie pozwolono ćwiczącym na kreowanie własnych pomysłów, własnych koncepcji realizacji zadań, które można później przedyskutować, ocenić i pochwalić lub też wskazać lepsze. Koncepcja wydaje się dość karkołomna i może być trudna do zaakceptowania przez przełożonych odpowiedzialnych za wizerunek całego przedsięwzięcia, jednak warto jest podjąć trud i prowadzić ćwiczenia, które dają ćwiczącym swobodę myślenia.



townicznych. Wracając jednak do pytania – uzasadnione jest twierdzenie, że skoro w ćwiczeniach mają uczestniczyć siły i środki z czterech województw, to należy tak zaplanować ich przebieg, aby zaangażować zasoby każdego z nich. W chwili, kiedy pododdziały ćwiczące zostały zdefiniowane, równie ważnym zadaniem jest określenie miejsca ćwiczeń, a to z kolei powinno być wręcz zdeterminowane przez możliwości logistyczne (zapewnienie miejsca na rozwinięcie obozowiska oraz wyżywienia dla wszystkich uczestników po upływie 36 godzin od chwili zadysponowania). Jeżeli ten element mamy określony, pozostaje wyłącznie przygotować i opisać epizody ćwiczeń, opraco-

wać sposób pozoracji oraz określić harmonogram realizacji poszczególnych sekcji ćwiczeń. W tym momencie, zapewne ku przerażeniu wielu, pozwolę sobie stwierdzić, że na tym przygotowanie ćwiczeń się kończy. Cała reszta działalności powinna wynikać z bieżących potrzeb operacyjnych, a obowiązek ich realizacji powinien być na bieżąco nakładany na właściwe w sytuacji faktycznych działań osoby funkcyjne w poszczególnych komendach.

Prosty przykład na poparcie tej tezy: na ćwiczenia międzywojewódzkie realizowane przez województwo kujawsko-pomorskie były dysponowane siły i środki z województwa pomorskiego, podlaskiego oraz warmińsko-mazurskiego. Siły wysłanych kompanii po skoncentrowaniu udawały się do Włocławka, gdzie należało je przyjąć. Jak powszechnie wiadomo, trzeba zorganizować punkt przyjęcia sił i środków, tylko jaki sens miałyby wcześniejsze definiowanie tego zadania, wyznaczenie ludzi, przewidzenie miejsca, skoro we właściwym czasie kierownik ćwiczeń poinformował MSK we Włocławku, że ma zorganizować i przyjąć spoza województwa trzy kompanie, a sposób realizacji tego zadania był elementem oceny ćwiczeń? O ile uboższe byłyby ćwiczenia, gdyby nie pozwolono ćwiczącym na kreowanie własnych pomysłów, własnych koncepcji realizacji zadań, które można później przedyskutować, ocenić i pochwalić lub też wskazać lepsze. Koncepcja wydaje się dość karkołomna i może być trudna do zaakceptowania przez przełożonych odpowiedzialnych za wizerunek całego przedsięwzięcia, jednak warto jest podjąć trud i prowadzić ćwiczenia, które dają ćwiczącym swobodę myślenia.

Na poparcie tej tezy przedstawię historię ćwiczeń, które w niedalekiej przeszłości zоста-

Scenariusz ćwiczeń międzywojewódzkich sił i środków centralnego odwodu operacyjnego krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego AQUA 2009

Wtorek, 23 czerwca 2009 r.							
Lp.	Czas astronomiczny	Miejsce prowadzenia epizodu	Zakres zadań prowadzonego epizodu	Siły i środki do realizacji epizodu	Do przygotowania	Do oceny	Uwagi dodatkowe
1.	15.00	wal przeciwpowodziowy przed mostem drogowym na prawym brzegu Wisły w m. Włocławek (wskazane przez członka zespołu podgrywającego)	<ul style="list-style-type: none"> przeprowadzić działania zmierzające do podwyższenia wału przeciwpowodziowego na całej jego długości (określonej przez członka zespołu podgrywającego) poprzez zastosowanie przeciwpowodziowych rękawów foliowych, efektem końcowym realizacji epizodu ma być zbudowanie podwyższenia wału składającego się z dwóch warstw rękawa (dwa wałki na dole i jeden na górze) z użyciem geowłókniny, warunkowo: wymiana jednego odcinka rękawa (dolnego), który uległ mechanicznemu uszkodzeniu 	– siły i środki dostępne na miejscu ćwiczeń w liczbie określonej przez KDR (przewidywane użycie całego potencjału ludzkiego)	<ul style="list-style-type: none"> zabezpieczenie 5000 worków oraz piasku (zarówno na miejscu ćwiczeń jak i możliwości dowozu), dwie pompy dużej wydajności muszą stać przygotowane na brzegu Wisły przed rozpoczęciem ćwiczeń, zabezpieczyć geowłókninę (odpowiednio wcześniej), rozpoznać wcześniej liczbę rękawów foliowych (do budowania tam) 	<ul style="list-style-type: none"> umiejętność organizacji pracy znacznej ilości sił Państwowej Straży Pożarnej, umiejętność realizacji zadania – sprawiania sprzętu określonego w opisie epizodów, umiejętność organizacji pracy ludzi w warunkach pracy ciężkiej (kontrola przewidywania co do wydolności fizycznej organizmu) 	Pompy przewidziane do udziału w ćwiczeniu muszą zjechać nad brzeg Wisły bezwzględnie przed rozpoczęciem realizacji epizodów 1 i 2
2.	równocześnie	nabrzeże Wisły w tym samym miejscu (wskazane przez członka zespołu podgrywek)	<ul style="list-style-type: none"> budowa doraźnego wału zabezpieczającego z worków z piaskiem (i ewentualnym użyciem geowłókniny) na powierzchni pochylej przylegającej do nabrzeża Wisły o wysokości w najwyższym punkcie około 1,5 m, konstrukcja i sposób budowy wału musi spełniać zadanie, tj. utrzymać wodę, która zostanie wpompowana w powstałą nieckę 				
3.	ok. 22.00 (po zmroku)	dolny i górny odcinek biegu Wisły po obu jej stronach; działania prowadzone z wody i na lądzie	– organizacja patroli nawodnych po obu stronach Wisły, zarówno w górnym, jak i dolnym jej biegu, na odcinku 3 km od zapory w obie strony				Ćwiczenie realizowane do czasu stwierdzenia przez zespół rozjemców, że przyjęte założenie jest prawidłowe

ły przeprowadzone w jednym z powiatów województwa kujawsko-pomorskiego. Dotyczyły one zakładu, dla którego sporządzono zewnętrzny plan operacyjno-ratowniczy. W województwie kujawsko-pomorskim ćwiczenia praktyczne zazwyczaj poprzedzają ćwiczenia aplikacyjne. Ćwiczący tak daleko posunęli się w zapędach reżyserskich, że drugiego dnia, kiedy nastąpiło praktyczne sprawdzenie wypracowanych wcześniej koncepcji, zdarzył się wypadek, który praktycznie rozłożył całe przedsięwzięcie. A zdarzenie było banalne. Jeden z zastępów, który odgrywał w ćwiczeniach kluczową rolę, został wezwany do faktycznych działań ratowniczych, więc z oczywistych względów nie przybył. Ćwiczenia okazały się serią potknięć, ponieważ zabrakło jednego aktora. Zestawmy to zdarzenie z innymi ćwiczeniami, prowadzonymi w kompleksie leśnym w innym z powiatów naszego województwa. Jak zwykle manewry były poprzedzone ćwiczeniami aplikacyjnymi, podczas których trzy różne sztaby pracowały nad tym samym problemem. Każdy z szefów sztabów przedstawił własny pomysł na realizację zadania, które zostało przed nim postawione. Jako główny rozjemca ćwiczeń, korzystając z uprawnień, zakomunikowałem ćwiczącym, że decyzję o tym, który z wypracowanych wariantów zostanie przećwiczony w praktyce, przekażę parę minut przed ich rozpoczęciem. To dodało realizmu procesowi decyzyjnemu KDR, gdyż niemożliwe było wcześniejsze określenie poszczególnych ról w przedsięwzięciu. Zaryzykuję stwierdzenie, że taki sposób postępowania pozwala na pełniejsze wykorzystanie czasu poświęconego na ćwiczenia.

Dla zobrazowania tej tezy przedstawiam obok fragment dokumentacji kierownika ćwiczeń międzywojewódzkich, które zostały przeprowadzone w 2009 r. we Włocławku.

W działalności operacyjnej oprócz ćwiczeń zdarza się nam mieć do czynienia z pokazami. W tych przypadkach praktycznie nie da się wykorzystać wskazówek, które zostały wyżej opisane, bo pokazy to wyłącznie prezentacja potencjału ratowniczego i umiejętności. Powinny być przygotowywane dla konkretnej grupy obserwatorów i ze względów oczywistych zakończyć się pełnym sukcesem.

Osoby funkcyjne

Niezmiernie ważną sprawą podczas przygotowywania i organizacji ćwiczeń jest wskazanie osób funkcyjnych w takim przedsięwzięciu. Najważniejszą z nich, jednoosobowo podejmującą wszystkie decyzje, jest kierownik ćwiczeń. Może dla niego, jak i dla KDR, pracować zespół doradców, jednak to wyłącznie on ma decydujące zdanie w kwestiach organizacyjnych. Zachęcam do takiego myślenia, gdyż pozwala ono całkowicie wyeliminować organizacyjny chaos.



fol. Jerzy Linder (2)

Elementem, któremu należy jeszcze poświęcić chwilę uwagi, jest organizacja odcinków bojowych. Tak naprawdę można na to zagadnienie spojrzeć dwutorowo. Jeden ze sposobów to narzucenie w scenariuszu ćwiczeń konieczności utworzenia odcinków bojowych i wówczas ocenie podlega przede wszystkim organizacja struktury dowodzenia oraz sposób organizacji, prowadzenia i reorganizacji łączności. Drugi ze sposobów to takie przygotowanie celu ćwiczeń, aby kierujący musiał, a właściwie powinien, podzielić teren działań na dwa lub więcej odcinków. W tym drugim przypadku, oprócz elementów wskazanych powyżej, oceniamy przede wszystkim działania KDR. Sama organizacja podziału terenu działań na odcinki bojowe, organizacja struktury dowodzenia oraz stworzenie skutecznego systemu łączności co do zasad w żaden sposób nie różni się od tych posunięć, których trzeba dokonać w razie wystąpienia prawdziwego zdarzenia.

Kryzys nazewnictwa

Poruszę jeszcze jeden problem, który może mieć znaczenie w procesie przygotowania i realizacji ćwiczeń. W mojej ocenie w PSP daje się zaobserwować kryzys stosowania fachowego nazewnictwa, który może powodować rozbieżności w rozumieniu przez strażaków tych samych słów. Z niepokojem słuchałem kiedyś dyskusji pomiędzy oficerami PSP, podczas której dało się usłyszeć stwierdzenie: „Jaka jest różnica między rejonem koncentracji sił i środków a punktem przyjęcia sił i środków? Przecież to jest to samo”. Czy choćby powszechne nazywanie kierującego działaniem ratowniczym dowódcą. Zaryzykuję stwierdzenie, że dbałość o fachowe nazewnictwo jest elementem precyzyjnej identyfikacji i może wyłącznie przysłużyć się lepszemu przekazowi

ważnych informacji. Bo dla przykładu nazywanie plutonu samochodów gaśniczych związkiem taktycznym jest nieporozumieniem, kiedy związek taktyczny to co najmniej brigada, a tak zupełnie prawidłowo – podstawowym związkiem taktycznym są siły i środki w liczbie odpowiadającej dywizji.

Ćwiczenia aplikacyjne

W kwestii organizacji i prowadzenia ćwiczeń aplikacyjnych można zaproponować dwa różne nurty koncepcyjne. Pierwszy z nich zakłada, że planujemy wcześniej przeprowadzenie ćwiczeń, wcześniej określamy ich uczestników i zapoznajemy ich z tematyką. Drugi – znacznie ciekawszy operacyjnie – przyjmuje, że o fakcie organizacji ćwiczeń wie niewiele osób (najlepiej kierownik ćwiczeń i jego przełożony), a planowani uczestnicy są alarmowo, z zaskoczenia ściągani w miejsce pracy ćwiczebnej sztabu. Dopiero tam dowiadują się, co jest tego powodem. Przecież to właśnie takie działanie oddaje realizm prawdziwego działania przy powoływaniu sztabu na potrzeby KDR. Mówiąc o ćwiczeniach aplikacyjnych, nie sposób nie poruszyć jeszcze jednej kwestii. Wydaje się, że sztuka organizacji i przeprowadzania ćwiczeń aplikacyjnych odeszła trochę w zapomnienie. Może należy odkurzyć ten rodzaj działalności, dający przecież szerokie możliwości dyskusowania o zagadnieniach operacyjnych, a dzięki temu wymiany pozytywnych i negatywnych doświadczeń, które mogą stanowić ogromną wartość przy realizacji prawdziwych działań ratowniczo-gaśniczych. ■

Mł. bryg. Dariusz Goźliński jest naczelnikiem Wydziału Operacyjnego KW PSP w Toruniu

Dowodzenie



Jednym z wielu celów ćwiczeń jest doskonalenie kierowania działaniami ratowniczymi przez dowódców. Dotyczy ono poziomu interwencyjnego, taktycznego i strategicznego, jednakże z punktu widzenia skuteczności przyszłych działań ratowniczych najważniejsze wydaje się doskonalenie kierowania na dwóch pierwszych poziomach.

ANDRZEJ POTREPKO

Dlaczego można przyjąć taką tezę? Podejście to w niczym nie umniejsza roli, jaką w praktyce odgrywa kierowanie na poziomie strategicznym. Zdecydowana liczba interwencji dotyczy zdarzeń likwidowanych przez siły i środki zarządzane na poziomie dowodzenia interwencyjnego lub taktycznego. I właśnie na tych poziomach doskonalenie kierowania jest kluczowe – dowódcy powinni zapewnić odpowiednio wysoki poziom dowodzenia, a przede wszystkim skuteczność działań ratowniczych. Jest jeszcze jedna korzyść z takiego podejścia do doskonalenia kierowania przez dowódców wymienionych poziomów. Kierujący działaniami ratowniczymi na poziomie strategicznym będzie miał zdecydowanie ułatwione zadanie, mając do dyspozycji dowódców umiejących dowodzić na poziomach niższych. Jeżeli ten warunek nie będzie spełniony, każde oddziaływanie na siły i środki przez kierującego z poziomu strategicznego będzie zawsze mało efektywne, a w sytuacjach skrajnych może skutkować niezrealizowaniem zamiaru taktycznego.

Ćwiczenia to taka gra

W jaki sposób należy zatem realizować cel doskonalenia dowódców w zakresie kierowania działaniami podczas ćwiczeń taktycznych, aby uzyskiwać efekty końcowe w postaci wzrostu formy kondycji dowódczej? Zanim postaram się odpowiedzieć na tak postawione pytanie, proponuję przyjęcie założenia, że każdy do-

wódca ma minimum szeroko rozumianych predyspozycji dowódczych, warunkujących odpowiednią sprawność działania podczas kierowania działaniami ratowniczymi oraz realizację poleceń dowódcy wyższego poziomu kierowania. Tak określone kryterium progowe predyspozycji dowódczych stanowi gwarancję, że każdy rodzaj doskonalenia dowódców w zakresie kierowania nie będzie skazany na niepowodzenie. Doskonalenie umiejętności dowódczych podczas ćwiczeń ma przecież doskonalic warsztat, a nie uczyć, jak być dowódcą.

Oto podstawowe założenia metodyczne w obszarze doskonalenia kierowania:

1. Dowódcy będący uczestnikami ćwiczeń muszą wiedzieć, czego się od nich oczekuje. Powinni znać swoje zadania, te zaś muszą im być im przekazywane w sposób skonkretyzowany, z uwzględnieniem komunikacji za pomocą języka operacyjnego. Zasada jest taka, że

Mł. bryg. Piotr Dudek, zastępca komendanta powiatowego PSP w Krapkowicach, zastępca szefa sztabu ćwiczeń Las – Kędzierzyn 2011:

W międzywojewódzkie ćwiczenia leśne zaangażowanych było ponad 500 strażaków i kilkadziesiąt samochodów straży pożarnej, nie licząc służb współpracujących. Do dyspozycji KDR postawiono cztery kompanie gaśnicze COO: kompanię Smok 1 z Małopolski, kompanię Soła ze Śląska, kompanię Piotrków z Wielkopolski, kompanię Opole z Opolszczyzny, ponadto dwie kompanie z plutonem logistycznym, tj. kompanię szkolną SA PSP Kraków i kompanię szkolną CS PSP Częstochowa, pluton Opole, związki WBO Opole w sile trzech kompanii gaśniczych oraz dwie kompanie sformułowane z sił powiatu kędzierzyńsko-kozielskiego, dwa plutony gaśnicze z Republiki Czeskiej woj. ołomunieckiego i morawsko-śląskiego, a także inne służby wspomagające. Siły i środki Republiki Czeskiej zadysponowano do działań na podstawie porozumień o współpracy transgranicznej.

Pod względem organizacji dowodzenia ćwiczenia zostały ocenione wysoko. Potwierdziły jednak, że dowodzenie związkami taktycznymi wykraczającymi poza siły i środki WBO jest procesem złożonym i skomplikowanym, integrującym wszystkie trzy poziomy kierowania, czyli kierowanie interwencyjne, taktyczne i strategiczne. Ich złożoność polega na trudności zachowania ciągłości i skuteczności dowodzenia na styku tych poziomów. Wówczas bowiem następuje zmiana struktury dowodzenia poprzez jej rozbudowę o nowe elementy: dowódców odcinków bojowych, oficerów łącznikowych czy sztab KDR, w którego skład wchodzi również przedstawiciel instytucji czy specjalności branżowi.

Dynamika błyskawicznie zmieniającej się sytuacji pożarowej wymagała od KDR szybkich, a jednocześnie przemyślanych i trafnych decyzji oraz ciągłej korekty oceny możliwości i dynamicznych zmian rozkazodawstwa, połączonych ze zmianą zamiaru taktycznego. Wobec powyższego skuteczna łączność i oddziaływanie na podległe siły zaangażowane w coraz

Krótką analizą może być pomocna



Delikatna perswazja nie zaszkodzi



dowódca wyższego poziomu przekazuje zadania dowódcy niższego poziomu z zachowaniem struktury kierowania w warunkach rzeczywistych. Stosowanie jednolitej pragmatyki kierowania działaniami ratowniczymi jest bardzo ważne, ponieważ pozwala doskonalić procedury i nawyki, jakich będą wymagały rzeczywiste działania. Wszelkie odstępstwa w pragmatyce kierowania na jakimkolwiek poziomie będą uczyć złych nawyków, nieprzydatnych w działaniach ratowniczych, a nawet utrudniających dobre wykonywanie zadań. Może to skutkować całkowitym nieradzeniem sobie z procesem decyzyjnym i dowodzeniem podczas realnych działań ratowniczych. Stosowane często podpowiedzi organizatora, podawanie rozwiązań problemu decyzyjnego przed ćwiczeniami trzeba uznać za szkodliwe.

2. Organizator ćwiczeń ma obowiązek zapewnić czytelną pozorację. Musi być ona wykonana w taki sposób, aby uczestnicy ćwiczeń mogli odczytać i interpretować ją w jednolity sposób. Pozoracja odgrywa kluczową rolę – poprawnie zorganizowana umożliwi dowódcom wykonanie ich zadań w sposób przynajmniej zbliżony do działań w warunkach rzeczywistego zdarzenia. Aby móc realizować proces kierowania, dowódca musi mieć odniesienie do konkretnej sytuacji i problemów, które powinien rozwiązywać. Osoba oceniająca otrzymuje zaś możliwość i warunki do prowadzenia oceny. Są to mocno powiązane ze sobą elementy doskonalenia kierowania podczas ćwiczeń. Stosowanie pozoracji oraz zasad jej interpretacji/odczytu jest odrębnym, aczkolwiek bardzo ważnym problemem.

3. Metoda stopniowania trudności, zwana potocznie metodą małych kroków, to kolejny element metodyki doskonalenia dowódców



w dziedzinie kierowania. Należy pamiętać, że jednorazowe ćwiczenia, nawet o znacznym stopniu trudności, nie mogą przynieść efektów długotrwałych. Aby zapewnić wzrost i trwałość efektów doskonalenia dowódców, konieczne jest stosowanie stopniowania trudności podczas każdego kolejnych ćwiczeń. Mam na uwadze przede wszystkim doskonalenie dowódców w ramach ćwiczeń organizowanych przez dowódców jednostek ratowniczo-gaśniczych oraz komendantów powiatowych/miejskich dla sił i środków KSRG poziomu powiatu. Ale zasada ta odnosić się może z powodzeniem do organizacji ćwiczeń na poziomach wyższych (wojewódzkim czy międzywojewódzkim).

4. Kolejny aspekt doskonalenia dowódców w dziedzinie kierowania to umiejętność udziału tej grupy zawodowej w ćwiczeniach. Każde ćwiczenia taktyczne są grą, której zasady muszą znać wszyscy uczestnicy. Inaczej będą po prostu wiel-

ką nieudaną improwizacją. Co powinno wynikać z takiego założenia? Uważam, że dowódcy powinni być szkoleni w zakresie zasad udziału w ćwiczeniach doskonalących kierowanie działaniami ratowniczymi. Podstawowym celem szkolenia powinno być upowszechnienie standardu umiejętności udziału w ćwiczeniach. Dowódcy zdobywaliby między innymi wiedzę z zakresu:

- zasad stosowania standardowych i niestandardowych środków pozoracji podczas ćwiczeń taktycznych,
- umiejętności odczytu i interpretacji pozoracji podczas poszczególnych podgrywek,
- zasad realizacji celów w warunkach ćwiczebnych,
- zasad budowania kreatywnej postawy wobec wszystkiego, co dzieje się na terenie ćwiczeń.

Optymalne monitorowanie wypełniania zadań z zakresu kierowania jest warunkiem kompleksowej oceny dowódców. Liczba do- →

to nowe epizody okazały się trudne do realizacji. Aby usprawnić efektywność dowodzenia, KDR drugiego dnia ćwiczeń dokonał zmiany struktury dowodzenia akcją, przydzielając dowódcom odcinków bojowych (DOB) doświadczonych oficerów łącznikowych wchodzących w skład sztabu akcji. Ich zadaniem było wsparcie działań DOB w pełnym zakresie, ze szczególnym naciskiem na utrzymanie łączności ze sztabem. Powyższa zmiana połączona z wyznaczeniem na DOB dowódców kompanii gaśniczych COO poskutkowało zwiększeniem efektywności dowodzenia drugiego dnia ćwiczeń.

Zawiązanie stałego punktu dowodzenia w obiekcie Nadleśnictwa Kędzierzyn umożliwiło doskonałą współpracę z Lasami Państwowymi – właścicielem kompleksu leśnego, na którym prowadzono działania. Lasy Państwowe w krótkim czasie udostępniły niezbędne mapy o odpowiedniej skali, umożliwiające przybywającym kompaniom odwodowym WBO i COO orientację w terenie. Mapy udostępniono oficerom łącznikowym powołanym ze składu sztabu

akcji, których zadaniem było doprowadzenie sił z punktu przyjęcia sił i środków na teren działań. Zmienna sytuacja pożarowa przedstawiana była graficznie na mapach papierowych w sztabie. Strażacy w punkcie dowodzenia współpracowali z punktem alarmowo-dyspozycyjnym (PAD) nadleśnictwa, dysponującym w obrębie terenu działań dwiema dostrzegalniami, z których prowadzona była obserwacja terenu pożaru. To z PAD na bieżąco sphywały do sztabu akcji informacje o sytuacji pożarowej: kierunkach rozwoju pożaru, miejscach przerzutu ognia, szacowanej powierzchni pożarzystka czy zmienne dane meteorologiczne. Wyniki prowadzonego na bieżąco rozpoznania poprzez dowódców odcinków bojowych trafiały drogą radiową do sztabu. Koordynatorem współpracy ze sztabem z ramienia Lasów Państwowych była zastępczyni nadleśniczego Nadleśnictwa Kędzierzyn, wcielona do składu sztabu akcji. Dysponowała ona wszelkimi informacjami gromadzonymi przez PAD.

Na efektywność dowodzenia bezpośredni wpływ miała właściwa organizacja łączności. Opierała się ona na łączności radiowej uzupełnianej przez łączność telefonii komórkowej. W początkowej fazie pożaru prowadzona była na bazie SK Kędzierzyn-Koźle na kanale powiatowym PR 44 i SK OKW Opole na kanale wojewódzkim PW 20 i dostępnych kanałach KRG. Po uruchomieniu stałego punktu dowodzenia na bazie samochodu SDŁ Opole uruchomiono za zgodą KCKR kanał operacyjny K01 18 oraz kanały dowodzenia-współdziałania KDW 03 i 48. KDR oddał kanał KDW 03 do dyspozycji zaplecza logistyki pod dowództwem szefa zespołu logistyki wchodzącego w skład sztabu akcji. Drugi kanał KDW 48 służył do utrzymania łączności pomiędzy KDR, dowódcami odcinków bojowych (DOB) i dowódcami grup specjalistycznych. Kanał K01 18 służył do utrzymania łączności z SK Kędzierzyn-Koźle oraz SK OKW Opole. Umiejscowienie samochodu SDŁ Opole na wzgórzu górującym nad okolicą gwarantowało właściwy zasięg stacji bazowych, a tym samym skuteczną łączność radiową. □



Przynajmniej wiadomo, kto jest kto



Wysłuchać, ale krótko



Konkretne zadania – i do pracy



foto: archiwum SP PSP w Bydgoszczy

→ wódców oraz czynności wykonywanych przez nich w procesie kierowania działaniami zależy od rodzaju i poziomu organizowanych ćwiczeń. Jeśli mamy niewielu dowódców, nie powinno to nastręczać trudności. Jeśli angażujemy ich więcej, np. kilkunastu, monitorowanie staje się dużym wyzwaniem dla zespołu oceniających ekspertów [1].

Eksperti powinni prowadzić ocenę dowódców w czasie wykonywania przez nich ćwiczonych zadań, a do tego potrzebne są nie tylko ich umiejętności zawodowe i doświadczenie czy znajomość metodyki oceny, lecz także określone narzędzia umożliwiające pełny monitoring tej pracy. Ocena powinna być przecież jak najbardziej obiektywna, poparta faktami. Z pewnością jest tu jeszcze sporo rozwiązań do zaproponowania. Trzeba pamiętać, że każdy dowódca, niezależnie od tego, jak wykona swoje zadania podczas ćwiczeń i jaką uzyska ocenę, będzie chciał przede wszystkim poznać uzasadnienie tej oceny. A najlepszym uzasadnieniem będą odpowiednio udokumentowane fakty.

Spełnienie tych podstawowych założeń umożliwi i ułatwi moim zdaniem zarówno doskonalenie podczas ćwiczeń kierowania działaniami przez dowódców, jak i dokonanie oceny końcowej przez zespół oceniający.

Oficer dowódca

Jeżeli doskonalenie kierowania działaniami ratowniczymi dla dowódców poziomu interwencyjnego i taktycznego jest zagadnieniem kluczowym, to warto poświęcić mu więcej uwagi i determinacji w działaniu. Problem nie dotyczy tylko dowódców zajmujących stanowiska w jednostkach ratowniczo-gaśniczych, ale również strażaków wyznaczonych przez komendantów powiatowych/miejskich oraz wojewódzkich do kierowania działaniami ratowniczymi, a więc najczęściej kadry oficerskiej. To przecież oni kierują codziennie działaniami ratowniczymi i to od nich wymaga się, aby działania te prowadzone były bez popełniania błędów, jak najskuteczniej. Oczekiwania zdecydowanie słuszne, tylko czy sposób przygotowania tych osób do wykonywania zadań dowódczych jest wystarczający? Kierowanie działaniami wymaga dużo pewności, ale i dużo pokory, dlatego zgoda środowiska strażackiego co do zasadności doskonalenia w tym obszarze powinna być oczywista.

Pojawia się jednak problem, jak skutecznie prowadzić doskonalenie dowódców, jeżeli obsada zmiany służbowej liczy kilkanaście osób, kadra komend realizuje swoje zadania w systemie codziennym, a skuteczność doskonalenia wymaga organizowania wspólnych ćwiczeń dla wszystkich? To już jest zadanie dla

komendantów jednostek organizacyjnych i dowódców JRG, aczkolwiek organizacja doskonalenia nie powinna nastręczać większych trudności, zwłaszcza w obecnych uwarunkowaniach, umożliwiających planowanie dodatkowych godzin służby i ich rozliczanie.

Kluczową sprawą dla zapewnienia efektywności doskonalenia dowódców w dziedzinie kierowania jest przyjęcie założenia, że to nie liczba zorganizowanych ćwiczeń ma zasadnicze znaczenie (często jest wręcz odwrotnie), a ich poziom organizacyjny i wykonawczy. Ważne jest, aby nie tylko trafnie określać cele ćwiczeń, ale i zapewnić ich realizację. Pamiętajmy, że aby zrealizować określony cel doskonalenia, trzeba z reguły spełnić wiele warunków w kilku obszarach:

- trafności doboru celów,
- liczby celów (parametr związany z wydolnością doskonalenia podczas ćwiczeń),
- sposobów realizacji celów,
- zapewnienia warunków ćwiczebnych do realizacji celów (obiekt, poligon, teren z określoną infrastrukturą),
- pozoracji ćwiczenia (pozoracja statyczna i/lub dynamiczna),
- bezpiecznych warunków przebiegu ćwiczeń,
- kierowania przebiegiem ćwiczeń,
- oceny wykonywania zadań przez ćwiczących w zakresie kierowania – a jest ona z zasa-

dy trudniejsza od oceny wykonywania zadań typowo praktycznych przez strażaków ćwiczących,

- dokonywania syntetycznej oceny wyników uzyskiwanych przez ćwiczących, i co bardzo ważne – ich umiejętnej prezentacji, z nakierowaniem na efekt budowania wartości dodanej wśród uczestników w sferze ich umiejętności.

Do podstawowych celów należy zaliczyć doskonalenie:

- umiejętności realizacji procesu decyzyjnego na poszczególnych poziomach kierowania,
- umiejętności określania zamiaru taktycznego,
- realizacji zamiaru taktycznego w sytuacji dynamicznie zmiennej podczas działań ratowniczych,
- umiejętności organizowania łączności na potrzeby działań ratowniczych,
- umiejętności podejmowania decyzji i wykonywania zadań z zakresu kierowania pod presją czasu oraz w sytuacjach krytycznych, jak np. symulowany ciężki wypadek strażaka,
- umiejętności osiągania celów taktycznych na odcinku prowadzonych działań w sposób efektywny (mam na myśli tzw. optymalizację działań),
- umiejętności w zakresie współpracy ze stanowiskiem kierowania (korzystanie ze wspomaganego procesu decyzyjnego dowódcy),
- współpracy z podmiotami i służbami wspomagającymi działania ratownicze podczas ćwiczeń,
- umiejętności organizowania zaopatrzenia wodnego na potrzeby akcji ratowniczo-gaśniczej,
- organizowania punktu przyjęcia sił i środków i zarządzania nim,
- organizacji i prowadzenia ewakuacji ludzi z obiektów objętych lub zagrożonych pożarem,
- organizacji działań z ratownictwa medycznego.

To tylko najważniejsze cele, które możemy określić w procesie doskonalenia kierowania działaniami ratowniczymi. Decyzja, które z nich realizować podczas ćwiczeń, należy już do ich organizatora. Pamiętajmy, że strażacy uczestniczący w ćwiczeniach chcą być ocenieni, oczekują, by ktoś odebrał od nich wykonaną pracę. Każdy uczestniczący w ćwiczeniach dowódca powinien zakończyć je ze świadomością, że czas poświęcony na doskonalenie nie został zmarnowany, że wykonał krok do przodu, że jest po prostu lepszy. To podstawowy bodziec zachęcający do udziału w kolejnych ćwiczeniach, które nie mogą być traktowane jako obowiązek. Ćwiczenia powinny nie tylko doskonalić, lecz także prowokować i zachęcać do podnoszenia formy w myśl formuły: uczymy się sztuki i mistrzostwa strażackiego rzemiosła, ponieważ chcemy być najlepsi.

Organizowanie na dobrym poziomie doskonalenia dowódców w dziedzinie kierowania działaniami ratowniczymi nie jest zadaniem łatwym, ale nie niewykonalnym. Ułatwi je z pewnością kadra ludzi mających wiedzę i doświadczenie w prowadzeniu tak specyficznego doskonalenia, a także umiejętność organizowania w tym obszarze ćwiczeń, które nie mają słabych punktów.

Organizowanie ćwiczeń taktycznych na słabym czy przeciętnym poziomie nie powinno mieć miejsca, ponieważ po prostu nie powinno się doskonalić dowódców w sposób słaby lub przeciętny. Wystarczy tak naprawdę, by zajmowała się tym kadra doświadczona „ogniowo”, dowódcy kreatywni, mający wiedzę, umiejętności oraz chęci do dzielenia się tym, czego nauczyli się przez lata służby w najlepszych jednostkach ratowniczo-gaśniczych. Tacy dowódcy są wśród nas. Może warto się o nich upomnieć? ■

[1] Komendant główny na podstawie pisma z 4 lipca 2011 r. powołał zespół ekspertów z kraju do oceny ćwiczeń od szczebla wojewódzkiego wzwyż. Stanowi to kolejny krok w zapewnieniu jednolitych standardów organizacji i oceny ćwiczeń.

KORZYSTNE OFERTY!

Wszystkie kamery (IR) termowizyjne dla Straży Pożarnej niemieckiej firmy Testboy[®] mają to coś o czym trzeba rozmawiać i jest najważniejszą cechą: **NAGRYWAJĄ IR-obrazy z częstotliwością 50 Hz (a nie 9 Hz) czyli nagrywają w ciągu 1 sek. 50 IR-zdjęć/ramek (a nie 9), co tworzy bardzo wyraźny IR-obraz na kolorowym wyświetlaczu z 256 000 kolorami/odcieniami o rozdzielczości 640 x 480 pixeli.**

ENERTECH

Przedstawiciel w Polsce firmy Testboy[®] Termowizja

Biuro: 62-020 Swarzędz, ul. Księżycowa 11 lok. 7

tel. (0) 661 508 008, tel. (0) 61 817 53 27

e-mail: enertechmarek@tlen.pl

Na proces jakościowej przemiany ćwiczeń organizowanych przez Państwową Straż Pożarną składa się wiele elementów. Jednym z najistotniejszych jest ich rzetelna, wieloaspektowa i przede wszystkim obiektywna ocena.

Ćwiczenia z dystansu

ELŻBIETA PRZYLUKA
MARCIN KĘDRA

choć zwykle nikt nie lubi być ocenianym, od maja tego roku obowiązuje w PSP „Metodyka oceny ćwiczeń wojewódzkich, międzywojewódzkich, krajowych oraz międzynarodowych”. Jakie jest jej znaczenie? Kto ocenia? Czy ocena jest tu oceną sensu stricto? I czy stanie się źródłem wniosków i punktem wyjścia do pogłębionego namysłu nad funkcjonowaniem PSP oraz prowadzonymi przez nią działaniami ratowniczo-gaśniczymi?

Ocena w strefie

Kiedy w 2001 r. Komenda Główna PSP zorganizowała dla grup poszukiwawczo-ratowniczych pierwsze centralne ćwiczenia na poligonie wojskowym w Żaganiu (woj. lubuskie), nikt jeszcze nie myślał o tym, by je oceniać. Organizacja tych ćwiczeń była bowiem na tyle dużym i nowym przedsięwzięciem, że także w kolejnych latach koncentrowano się przede wszystkim na ich przebiegu. Nie znaczy to oczywiście, że na żagańskich ćwiczeniach żaden element nie podlegał ocenie. Oceniali zazwyczaj oficerowie pozoracji, którzy odpowiadając za przygotowanie danej strefy, w trakcie ćwiczeń pozostawali w niej, by według własnej wiedzy i doświadczenia obserwować i analizować jako rozjemcy różne elementy podejmowanych działań. Przyglądali się np. technice wykonania danego założenia, zabezpieczeniu ratowników czy sposobowi udzielania pierwszej pomocy. – *Rozjemca, jeśli widział taką konieczność, mógł ćwiczenie przerwać albo zasugerować inne rozwiązanie sytuacji. Mógł w pewnym momencie powiedzieć: „Panowie, już tak źeście się w tym zapętlili, te węże tak wam się wymieszają, że nic z tego nie będzie...”* – mówi st. bryg. w st. spocz. Andrzej Sztarbała, jeden z inicjatorów ćwiczeń w Żaganiu.

Tego rodzaju ocena miała duże znaczenie przede wszystkim dla doskonalenia zawodowego ratowników, a jej wymiernym efektem było m.in. powstanie poligonów szkoleniowych dla grup poszukiwawczo-ratowniczych. Słabą jej stroną było to, że każdy rozjemca musiał przede wszystkim dbać o prawidłową pozorację, a dopiero w drugiej kolejności być ocenianym



– na dodatek niejako ekspertem od wszystkiego. W konsekwencji poprzestawano na powierzchniowych, cząstkowych i rozproszonych uwagach, które często nie wykraczały poza obszar technik ratowniczych. Brakowało kompleksowego, a jednocześnie krytycznego spojrzenia na ćwiczenia jako złożoną całość.

Podpatrywanie ćwiczeń

Przedstawiciele PSP od 2002 r. brali udział w ćwiczeniach organizowanych przez NATO, a od 2004 r. także przez kraje członkowskie UE. Było to istotne doświadczenie nie tylko ze względu na podnoszenie kwalifikacji ratowniczych i uczenie się od profesjonalistów z innych krajów, lecz także na możliwość podejrzewania, jak takie ćwiczenia wyglądają w praktyce. Co z przepływem informacji? Czy ćwiczący ze sobą współpracują? Jak wygląda zabezpieczenie logistyczne? Które techniki ratownicze bądź rozwiązania organizacyjne warto zapożyczyć? Z czasem okazało się, że podglądanie ćwiczeń jest równie ważne, jak aktywne w nich uczestnictwo, albo nawet ważniejsze.

A to dlatego, że po powrocie na własne podwórko dostrzegało się w nim niedoskonałości i braki. Trzeba było wreszcie zapytać: dlaczego ćwiczenia PSP przestały się sprawdzać? Co robimy źle? Bo chociaż Żagań strażacy wspominają z sentymentem, to formuła ćwiczeń cen-

↑ Oceniający (w czerwonych kamizelkach) mogą poruszać się w strefie działań bez ograniczeń, ale z zachowaniem zasad bezpieczeństwa, pytać i podpytywać strażaków o kwestie związane z ćwiczeniami, sprawdzać dokumentację itp. Nie powinni jednak zakłócać pracy uczestnikom ćwiczeń, chyba że oceniają współpracę z mediami

tralnych po kilku latach niewątpliwie się wyczerpała: – *Przesyt miejsca, terenu, wyeksplloatowanie możliwości pozorowania zdarzeń, powtarzające się schematy organizacyjne* – ocenia Andrzej Sztarbała. Co gorsze, na wszystkich poziomach organizacyjnych PSP nastąpiło pomieszanie pojęć – pokazy strażackie coraz częściej nazywane były ćwiczeniami, a same ćwiczenia stały się pokazami dla zaproszonych na nie gości (tzw. VIP-ów).

Mapa oceny

Ale na pytanie „Co robimy źle?”, odnoszące się zarówno do przebiegu ćwiczeń, jak i samej ich organizacji, nie sposób odpowiedzieć bez przewartościowania oceny ćwiczeń. Rozumianej nie jako coś drugoplanowego – produkt uboczny, lecz jako ich niezbędny autonomiczny element, owo wnikliwe podglądanie różnych obszarów i poziomów organizacyjnych ćwiczeń, będące jednocześnie spojrzeniem z dystansu.

Po nowemu, czyli właśnie całościowo, po raz pierwszy oceniane były żagańskie ćwiczenia w 2007 r. Po nowemu, lecz w sposób, powiedzmy to sobie szczerze, niedoskonały, gdyż różne aspekty ćwiczeń oceniał tylko jeden oficer. Jako ciekawostkę warto dodać, że w trakcie trzydniowych ćwiczeń pokonał on na własnych nogach 102 km (!). W 2008 r. oceny dokonywał już zespół liczący trzy osoby, a oceniający posługiwali się uproszczoną ankietą, w której wskazane zostały najważniejsze elementy podlegające ocenie. Na tym ewolucja oceny ćwiczeń wcale się nie skończyła, lecz właściwie zaczęła. A jej ostatnim, choć z pewnością nie ostatecznym stadium jest wspomniana już metodyka oceny, mająca istotne znaczenie w procesie gruntownej przemiany jakości ćwiczeń.

Jest ona, wbrew pozorom, czymś więcej niż tylko kilkunastostronicowym dokumentem. W sensie faktycznym to narzędzie – zbiór zasad i wskazówek – które ma doprowadzić do standaryzacji oceny (porównywalności, spójności, przejrzystości) i zapewnić obiektywizm oceniających, a w szerszej perspektywie zaowocować umiejętnym prowadzeniem ewaluacji ćwiczeń oraz wyciąganiem z nich wniosków. Można ją też uznać za swoisty przewodnik po ćwiczeniach, gdyż wskazuje ich najważniejsze aspekty (obszary), a jednocześnie nierzalczne punkty, na które należy zwrócić szczególną uwagę tak przy organizowaniu ćwiczeń, jak i w ich trakcie. Podstawowymi jej ogniwami są: zespół rozjemców (oceny), formularze określające elementy podlegające ocenie, raport wstępny, podsumowanie z dyskusją, raport końcowy. Warto przy tym podkreślić, że złożenie w metodyczną całość tak różnych elementów, na dodatek z wykorzystaniem ich w praktyce, to novum, którego wymierną wartość dostrzegają też ratownicy z zagranicy: – *Nie mamy w Chorwacji tego typu metody do oceny ćwiczeń. Wielka szkoda, bo wpływa ona na podniesienie poziomu ich analizy. Będę dążył do tego, by nasze ćwiczenia również zaczął oceniać profesjonalny zespół* – stwierdza Nikola Tramontana, reprezentujący unijny zespół ekspertów oceny, delegowany przez Centrum Monitoringu Informacji MIC Unii Europejskiej, i oceniający według przetłumaczonej na język angielski „Metodyki oceny ćwiczeń...” ćwiczenia EU Carpathex 2011.

Jak podpatrywać?

Opracowując metodykę, trzeba było zastanowić się nad dość prozaiczną, ale ważną kwestią: jak fizycznie rozwiązać problem oceny ćwiczeń? Czy każdej grupie ćwiczących przyporządkować rozjemcę (rozjemców)? Tak, by każdy rozjemca obserwował działania od początku do końca, oceniając wszystkie elementy – od rozbicia namiotu przez sposób prowadzenia korespondencji do rozwinięcia linii gaśni-

czej? Czy może raczej rozjemcę (rozjemców) przypisać określonej strefie (np. odcinkowi bojowemu)? A może pójść jeszcze dalej i przyporządkować ich nie tylko do strefy, lecz raczej do określonej specyfiki działań (np. pracy sztabu, łączności, ratownictwu medycznemu) – by każdy rozjemca obserwował ćwiczących w zależności od scenariusza w jednej lub kilku strefach, ale tylko w zakresie tematyki czy specjalności, w której jest ekspertem. Zdecydowano się na to trzecie rozwiązanie, czyli na ocenę o charakterze problemowym (dlatego tak ważny jest dobór ekspertów z poszczególnych dziedzin). Przy czym rzetelność oceny wymaga, by rozjemcy wskazany element obserwowali w równym stopniu w trakcie całych ćwiczeń, oczywiście jeśli jest to możliwe. Dzięki temu mogą wychwycić, czy w prawidłowym działaniu z czasem nie pojawiły się jakieś usterki, wpadki, niedociągnięcia, błędy, albo czy nie zostały one przez ćwiczących w trakcie ćwiczenia skorygowane. Nie chodzi więc o to, żeby wytykać błędy poszczególnym uczestnikom ćwiczeń, lecz przede wszystkim o to, by je zauważyć i odnotować.

Kto podpatruje?

Krajowe Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności utworzyło aktualizowaną i na bieżąco weryfikowaną bazę ekspertów PSP – z podziałem na województwa, dziedziny ratownictwa (np. pożary lasów, powódzie, ratownictwo chemiczne) i specjalności (np. organizacja łączności, organizacja i działania sztabu KDR, bezpieczeństwo działań ratowniczych, współpraca z mediami, praca stanowisk kierowania). To spośród nich konfigurowany jest na każde ćwiczenia zespół oceny. Rotacja ekspertów jest jednak z założenia ograniczona – co jakiś czas do zespołu powołuje się te same osoby, po to, by wykorzystać ich doświadczenie z poprzednich ćwiczeń oraz zapewnić maksymalną porównywalność oceny. Oceniający, jeśli w miarę systematycznie uczestniczą w pracach zespołu, stopniowo stają się bowiem także ekspertami w zakresie oceny ćwiczeń – wiedzą, na co zwracać uwagę i jak notować swoje spostrzeżenia. W zależności od scenariusza, specyfiki ćwiczeń i ich skali zespół tworzy od około dziesięciu do ponad trzydziestu ludzi.

Zarejestrowani w bazie eksperci, zgłoszeni przez komendy wojewódzkie i szkoły PSP, są doświadczonymi fachowcami w swoich dziedzinach. Nie może być inaczej, bo to na ich wiedzy, kwalifikacjach i podejściu do wykonywanego zadania opiera się wartość merytoryczna oceny. Czy są obiektywni? Powinni być, choć trudno o obiektywizm idealny. Społeczność strażaków zawodowych to blisko 30 tys. funkcjonariuszy – całkiem sporo, ale jednocześnie środowisko jest skonsolidowane. Ludzie się znają – ze szkoły, ćwiczeń, kontak-

Bryg. lek. Jacek Nitecki z KW PSP w Krakowie, wojewódzki koordynator ds. ratownictwa medycznego, rozjemca na ćwiczeniach Wydarzenia 2011 i EU Carpathex 2011:

Hasło „im gorzej, tym lepiej” podkreślane przez twórców idei nowych ćwiczeń wskazuje na to, że nie boimy się błędów. Jako oceniający szukamy ich jak najwięcej, po to, by w przyszłości minimalizować ich występowanie. To bardzo dobre rozwiązanie. Innym pozytywnym aspektem jest to, że ćwiczenia odbywają się coraz częściej i dzięki temu wniosków przybywa. Moje wątpliwości budzi natomiast stopień trudności poszczególnych epizodów, czasem bliska absurdu złożoność niektórych scenariuszy. Niestety w życiu jest tak, że wiele katastrof pozostanie nadal katastrofami, a bezsilność ratowników i ofiary w nich występujące są nie do uniknięcia. Trudność ćwiczenia powinna jednak tylko nieznacznie przekraczać możliwości służb ratowniczych, podgrywki jak najbardziej powinny je utrudniać, ale tylko do pewnej granicy. W przeciwnym wypadku dochodzi do fizycznego i psychicznego przeciążenia ratowników, utraty chęci do pokonania przeciwności, narasta poczucie własnej słabości. To nie jest dobre. Największym mankamentem ćwiczeń jest to, że nie wykorzystuje się nakładów poniesionych na przygotowanie symulacji potencjalnych zdarzeń do oceny współdziałania wielu instytucji ratowniczych naszego kraju, w tym podmiotów Państwowego Ratownictwa Medycznego. Koncentrujemy się na koordynacji działań jednostek KSRG, a przecież takie zdarzenia wymagają koordynacji wszystkich podmiotów. Mimo trudności w takiej współpracy musimy pokazywać, że nam na niej zależy, bo przecież sednem ratownictwa jest ratowanie życia. Zakres działań strażaków-ratowników nie jest wystarczający w stosunku do potrzeb zdrowotnych poszkodowanych w zdarzeniach masowych, również w rzeczywistej sytuacji jednostki PRM muszą wziąć udział w działaniach. Szkoda więc, że dzisiaj potrzeba brania udziału w takich ćwiczeniach nie znajduje powszechnego zrozumienia u podmiotów współpracujących z KSRG. Ratownicy PSP, biorąc pod uwagę doświadczenia z ćwiczeń, w większości przypadków są dobrze przygotowanymi w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy. Widać jednak ich brak doświadczenia w obliczu spotkania z licznymi poszkodowanymi. Procedury triage są im znane, ale jednak bardzo trudno im uwolnić się od ewakuowania wszystkich po kolei, kiedy tylko mają dostęp do poszkodowanego. Często KDR, obarczony licznymi zadaniami, nie jest w stanie ustalić kierunku ewakuacji poszkodowanych, miejsc ich przekazywania do zespołów ambulansów. Ciekawym problemem jest też sprawa dekontaminacji poszkodowanych (może to kwestia pozoracji a może niedoskonałości prowadzonych ćwiczeń). Jeżeli rozbieranie skażonych jest istotnym elementem procesu dekontaminacji, to należy pozorantów rozbierać, a jeżeli mycie trwa kilka minut, to również należy je przeprowadzić. W przeciwnym wypadku ćwiczenie nie ma sensu.

tów zawodowych i wymieniają między sobą informacje. Aby więc zapewnić maksymalny poziom obiektywizmu, w metodyce pojawia się wymóg, by w zespole rozjemców znaleźli się eksperci spoza województwa, na którego terenie organizowane są ćwiczenia.

Wartą rozpowszechnienia oddolną inicjatywą jest powoływanie przez organizatorów →

**Mł. bryg. Michał Kamieniecki, naczelnik
Wydziału Operacyjnego KW PSP
w Olsztynie, rozjemca na ćwiczeniach
Wydarzenia 2011 i EU Carpathex 2011:**

Mimo powolnych zmian i pojawienia się nowego spojrzenia na kwestię ćwiczeń wciąż jeszcze zbyt często są to wyreżyserowane, niemające żadnych walorów dydaktycznych pokazy. I chociaż jako służba funkcjonujemy w pewnej rzeczywistości, w której z takich czy innych względów jesteśmy zmuszeni zaprezentować swoje umiejętności na zewnątrz, to należy znaleźć pewien złoty środek, który pozwoli przede wszystkim zmaksymalizować atuty szkoleniowe ćwiczeń, a jednocześnie umożliwi prezentację możliwości ratowniczych obserwatorom.

Jako organizatorzy wciąż boimy się ewentualnych błędów czy wpadek popełnianych podczas ćwiczeń (jeżeli to pokazy, to błędy są przecież wręcz niedopuszczalne). Podejście takie pociąga za sobą drobniagzowe zaznajamianie wszystkich uczestników z przyjętym scenariuszem, a wręcz szczegółowe przydzielanie zadań poszczególnym ratownikom. Konsekwencje bywają tragikomiczne, np. rota, która otrzymała zadanie podania prądu gaśniczego do wnętrza pomieszczenia, przechodzi koło uszkodzonego na klatce schodowej bez jakiegokolwiek zainteresowania. Potyka się wręcz o niego, jednak nie reaguje, nie udziela pomocy, tylko dalej realizuje przydzielone przez „reżysera” zadania. Dlaczego na czas ćwiczeń próbujemy wyłączyć myślenie? Paradoxem jest to, że do takiej sytuacji podczas prawdziwego zdarzenia nigdy by nie doszło. Więc dlaczego sami doprowadzamy do podobnych absurdów?

To w naszym interesie jako służby jest obniżenie ewentualnych słabości, po to, by je wyeliminować podczas działań ratowniczo-gaśniczych. Powinniśmy też uświadomić sobie, że ćwiczenia nie są po to, aby wyciągać konsekwencje w przypadku popełnienia błędów, lecz by wyciągać wnioski – dlaczego do nich doszło. Takie podejście do problemu pozwoli na nieustanne doskonalenie, rozwój i poprawę jakości naszych działań. Możliwość obserwacji ćwiczeń przygotowywanych i prowadzonych przez kolegów z innego województwa jest bardzo pożyteczna, bo pozwala ocenić swój poziom i spojrzeć krytycznie na działania podejmowane na własnym terenie operacyjnym. Obserwując innych, możemy doskonalić sami siebie, a dokładnie – działania własne i strażaków z terenu naszego województwa.

➔ ćwiczeń międzywojewódzkich (właściwa KW PSP) także własnego zespołu oceny. Wydaje się to istotnym przejawem profesjonalnego podejścia do ćwiczeń, czymś w rodzaju deklaracji – nie boimy się błędów, chcemy je zobaczyć, wychwycić, a potem przedyskutować i skorygować. Dzięki równoległej pracy zespołu KG PSP i KW PSP ocena ćwiczeń jest z pewnością pełniejsza, mimo że nie zawsze dotyka tych samych obszarów czy poziomów ćwiczeń, a oceniający kierują się nieco odmiennymi założeniami i kryteriami.

Co jest podpatrywane?

Formularz oceny ćwiczeń, wypełniany przez każdego oceniającego, jest uniwersalny. Można go użyć zarówno do oceny ćwiczeń krajowych i międzywojewódzkich (regionalnych) – które

przede wszystkim sprawdzają strategię i taktykę zarządzania siłami i środkami, przepływ informacji, zabezpieczenie logistyczne czy terminowość realizowania zadań – jak i ćwiczeń na niższych szczeblach organizacyjnych PSP, w których te elementy także się pojawiają. Co więcej, wykorzystuje się go do oceny ćwiczeń o różnym charakterze – powodziowych, gaszenia pożaru lasu, z zakresu ratownictwa chemicznego, wodnego itd. Oceniający, zgodnie z metodyką oceny, zatrzymują się bowiem na obserwacji tych elementów, które są wspólne dla wszystkich ćwiczeń, niezależnie od ich specyfiki. Nie oceniają, czy strażak prawidłowo trzyma prądownicę, przecina karoserię samochodu bądź unieruchamia złamaną kończynę. Nie wnikają oni tak głęboko w poziom interwencyjny prowadzonych działań, gdyż te elementy są wielokrotnie sprawdzane i weryfikowane w procesie szkolenia ratowników na poziomie jednostki, powiatu i województwa. Treść formularza, mająca formę listy zagadnień dotyczących wybranych aspektów ćwiczeń, może być więc dla co poniektórych sporym zaskoczeniem. Przelamuje bowiem schemat myślenia, iż celem ćwiczeń jest jedynie doskonalenie warsztatu ratowników.

Które zatem obszary ćwiczeń skanuje ciekawskie oko rozjemców? W zakresie ich organizacji – pozorację, poufność scenariusza i ćwiczenie demonstracyjne. Ponadto obserwują oni m.in. oznakowanie i strukturę zarządzania działaniami, oznakowanie i pracę sztabu, obieg informacji i organizację łączności, zabezpieczenie logistyczne, zabezpieczenie medyczne (także na wypadek zdarzenia realnego – niewynikającego ze scenariusza), organizację zespołu prasowego czy współdziałanie PSP z innymi służbami i organizacjami. Warto podkreślić, że zakres oceny jest elastyczny i po rocznym cyklu ćwiczeń międzywojewódzkich zostanie zweryfikowany (w ciągu roku cztery określone KW PSP we współpracy z KG PSP organizują na terenie swojego województwa ćwiczenia, w których uczestniczą strażacy z sąsiednich województw; w cyklu czteroletnim organizatorem ćwiczeń będzie każda KW PSP). W zależności od potrzeb można go wtedy uzupełnić lub zredukować o kolejne elementy. Ale z umiarem. Oceny kolejnych ćwiczeń powinny być bowiem porównywalne – tak, by na ich podstawie wychwycić np. najczęściej pojawiające się grupy błędów.

Całościowy ogląd ćwiczeń nie wynika jedynie ze spostrzeżeń rozjemców, dopełniają go uwagi poczynione także przez samych uczestników. Dostają oni (kto dokładnie – ustala każdorazowo przewodniczący zespołu rozjemców) do wypełnienia ankiety oceny organizacji ćwiczenia. Zawarte w niej pytania, mimo że także zatrzymują się na pewnym poziomie ogólności, są dość szczegółowe i obejmują różne aspekty



ćwiczeń – od oceny organizacji obozowiska, łączności, wsparcia logistycznego, przez ocenę współpracy z innymi grupami ćwiczących czy bezpieczeństwa ratowników, aż do oceny samych założeń do ćwiczeń, realizmu scenariusza bądź lokalizacji obiektów i terenu, na którym się odbywają.

Praktyczne znaczenie oceny

Spostrzeżenia oceniających jeszcze w trakcie ćwiczeń zebrane zostają w raport wstępny, który szef zespołu oceny prezentuje na spotkaniu podsumowującym ćwiczenia, tuż po ich zakończeniu. Następnie w ciągu miesiąca przygotowywany jest raport końcowy, przedstawiający szczegółowe uwagi dotyczące określonych aspektów ćwiczeń. Analizowane są one podczas dyskusji, w której uczestniczą zarówno przedstawiciele organizatorów ćwiczeń, dowódcy uczestniczących w nich pododdziałów, jak i przedstawiciele zespołu oceny. Jest ona burzą mózgów, w trakcie której rodzą się wnioski. Jasno, wyraźnie i bez ogródek zostaje powiedziane, co jest źle, co można zrobić lepiej, a co wymaga dopracowania. Praktycznym wymiarem oceny jest bowiem określenie błędów, które pojawiają się na ćwiczeniach. Po cyklu ćwiczeń z lat 2009-2011 można już wyodrębnić ich grupy. Oto kilka z nich.

Organizacja pozoracji i miejsc ćwiczebnych:

- niespójny scenariusz – epizody nie łączą się w logiczną całość, stanowią niezwiązany ze sobą zbiór odrębnych scenariuszy, co sprawia, że ćwiczenie może zostać odebrane jako tzw. stanowiskowe, bez powiązania przyczynowo-logicznego;
- zbyt dużo podgrywek wprowadzanych jednocześnie przez zespół pozoracji, bez uwzględniania stanu zaangażowania sił w dany epizod oraz możliwości ich zaangażowania w kolejne – w konsekwencji następuje lawinowe narastanie zdarzeń (epizodów), a po pewnym czasie pojawiają się prestoje w działaniach;



fot. Elżbieta Przyłuska (2)

- nieczytelna pozoracja – wprowadzająca zamęt i niezrozumienie wśród ćwiczących lub brak pozoracji, co powoduje błędne lub niepełne wykonanie założeń ćwiczenia; wykorzystanie cywili jako pozorantów bez ich odpowiedniego przeszkolenia i zabezpieczenia; niektóre założenia do ćwiczenia są nielogiczne, nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistych zagrożeniach występujących na terenie danego województwa;
- brak czytelnego oznakowania różnych zespołów organizujących ćwiczenia – wykorzystywanie różnych rodzajów oznaczeń, często niezrozumiałych dla samych ćwiczących bądź za bardzo do siebie podobnych; zbyt wiele osób w kamizelkach – duże utrudnienie dla ćwiczących.

Ćwiczenie praktyczne:

- błędy w sztabie: niewystarczająca liczba osób w sztabie, brak jasnego podziału funkcji, brak kontroli osób wchodzących do sztabu, brak rzecznika prasowego w sztabie lub niewystarczające wykorzystanie jego umiejętności, korzystanie przez sztab ze scenariusza z naniesionymi podgrywkami oraz z gotowych map, ingerowanie sztabu w zakres zadań DOB i dowodzenie taktyczne, a nawet interwencyjne, brak planowania – reagowanie na zaistniałą sytuację, późne utworzenie sztabu, zbyt duża odległość SDŁ od sztabu, późne powołanie KDR, brak raportowania do MSK, WSKR;
- problemy z łącznością radiową: niepełna obsada kanałowa radiostacji, słaba słyszalność, niedopracowany przydział kanałów, brak łączności z podmiotami współdziałającymi, nieczytelność schematu łączności, obciążanie niektórych kanałów zbyt wieloma użytkownikami przy jednoczesnym utrzymywaniu kanałów radiowych w rezerwie;
- dowodzenie przez KDR na odcinkach bojowych zlokalizowanych w małych odległościach (wyłączenie z pracy DOB lub ich dublowanie) lub wręcz odwrotnie – zupełny brak nadzoru i wizytacji na OB, a w konsekwencji brak weryfikacji na odcinkach bojowych sposo-

bu realizowania decyzji KDR; nieczytelny podział na odcinki bojowe oraz słabo rozpoznawalni DOB; ingerowanie KDR w poziom interwencyjny;

- wyprzedzenie w dysponowaniu sił COO w stosunku do wprowadzania ich do działań;
- nieprawidłowo funkcjonujący PPSiŚ (np. nieprzekazujący do sztabu informacji o rzeczywistym stanie sił i środków);
- brak oddzielenia osób ćwiczących (sztabu, KDR, pododdziałów) od organizatorów ćwiczenia, niezachowana poufność scenariusza;
- brak zespołu prasowego lub niewystarczająca obsługa medialna.

Logistyka:

- brak odpowiedniej liczby toalet i natrysków;
- różne formy żywienia i zabezpieczenia środków na paliwo czy inne wydatki nawet w obrębie jednej kompanii;
- problem z doбором miejsca na obozowisko (za mało miejsca).

Zabezpieczenie medyczne:

- brak właściwego zabezpieczenia medycznego na wypadek zdarzenia realnego;
- brak segregacji poszkodowanych, niewykorzystanie dostępnego sprzętu (noszy typu deska, tlen i pozostałego sprzętu z zestawów R1).

Ćwiczenie demonstracyjne:

- ćwiczenie demonstracyjne (pokazowe) zamiast praktycznego, nałożenie się pokazu na ćwiczenie;
- ingerowanie programu obserwatorów w ćwiczenie praktyczne lub dostosowywanie scenariuszy ćwiczeń i ich realizacji do wizyty obserwatorów.

! co dalej?

Można przypuszczać, że jeśli metodyka oceny ćwiczeń upowszechni się wśród strażaków, ćwiczenia zaczną być robione niejako pod nią. Czy to źle? Odpowiedź jest nieco przewrotna – byłoby to nawet wskazane. Bo to znaczy, że organizator będzie zwracał szczególną uwagę na wymienione w niej elementy – żeby powołać sztab, który musi odpowiednio funkcjonować, by między sztabem a dowodzącymi następował szybki przepływ informacji, by zapewnić nieprzerwaną łączność, odpowiednio zabezpieczyć ćwiczenia od strony logistycznej i medycznej etc. Jeśli zatem ćwiczenia – od krajowych przez wojewódzkie na powiatowych i tych w obrębie powiatu skończywszy – organizowane będą z różnymi założeniami, ale wedle tej samej procedury, to nic lepszego nie mogłoby się chyba zdarzyć...

Nasuwa się też pytanie: czy metodyka będzie „pracować” także po zakończeniu ćwiczeń? To już pozostaje poza samą metodyką, a leży

Mł. bryg. Adam Langner, zastępca wielkopolskiego komendanta wojewódzkiego PSP, kierownik ćwiczeń Wydarzenia 2011:

Nowa formuła organizacji ćwiczeń ma wiele zalet. Po pierwsze realizujemy więcej ćwiczeń, po drugie równomiernie obciążamy się pracą, po trzecie ćwiczymy zupełnie nowe wątki w wymiarze geograficznym i infrastrukturalnym. Nie brakuje oczywiście wad. Podstawową jest szczupłość kadr pozwalających na odpowiednie przygotowanie ćwiczeń, a tym samym klarowne oddzielenie grupy programującej i przygotowującej ćwiczenia od zasobów ćwiczących. Zespół oceny ćwiczeń jest nie tyle potrzebny, co wręcz niezbędny. Najistotniejsze jest wprowadzenie tzw. rozjemców zewnętrznych, którzy dokonują obiektywnej oceny wybranych elementów ćwiczeń. Na efekty nie trzeba czekać długo – wszystkie nasze zgromadzone wnioski i ustalenia posłużyły do opracowania harmonogramu działań mającego na celu lepsze przygotowanie do zabezpieczenia Euro 2012 oraz usuwania skutków poważnych awarii i zdarzeń masowych. Rozjemcy rzetelnie i profesjonalnie wykonali swoje zadania. Niemniej jednak stoję na stanowisku, iż przed rozpoczęciem ćwiczeń wskazane byłoby zorganizowanie odprawy grupy rozjemców z kierownictwem ćwiczeń – wyeliminowałoby to wiele wątpliwości na etapie omawiania raportu końcowego. Pamiętajmy, że zasadniczym celem ćwiczeń poza oceną sfery organizacyjnej jest efektywność realizacji założonych celów – połączone z wartością dodaną, którą tworzy wdrażanie wypracowanych wniosków. Stworzenie własnego zespołu rozjemców miało na celu skupienie się na obszarach taktyczno-proceduralno-organizacyjnych przedsięwzięć ratowniczych. Zespół rozjemców, do którego wydelegowano najbardziej doświadczonych oficerów, otrzymał polecenie rzetelnego przygotowania wniosków, z czego bardzo dobrze się wywiązał. Niewątpliwie w wielu obszarach raport KG PSP pokrywa się z dokumentacją opracowaną przez zespół KW PSP, w szczególności w sferze operacyjnej. Dyskusja podsumowująca ćwiczenia była niezbędna. Uważam, że taki dialog poszerza horyzonty i zrozumienie idei manewrów po stronie ćwiczących, organizatorów, jak i samych rozjemców. Raport końcowy należy natomiast interpretować przynajmniej dwupłaszczyznowo. Po pierwsze stanowi on cenną bazę do przygotowywania kolejnych manewrów, po drugie jest podstawą opracowania harmonogramu wdrażania wniosków.

w gestii strażaków (mających przecież wpływ na funkcjonowanie PSP). Bo to od nich zależy, czy wnioski z ćwiczeń znajdą swoje odzwierciedlenie w realnych działaniach. ■

„Metodyka oceny ćwiczeń wojewódzkich, międzywojewódzkich, krajowych oraz międzynarodowych” wraz z formularzami oceny dostępna jest na stronie: eucarpatheX2011.pl

St. kpt. Marcin Kędra jest naczelnikiem Wydziału Odwodów Operacyjnych i Działań Międzynarodowych w Krajowym Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności Komendy Głównej PSP

Nie będę się wypowiadał za inne pionki, bo pewnie mają swoich obrońców. Poniżej przedstawiam, w jaki sposób służba kontrolno-rozpoznawcza, licząca obecnie około 640 osób (lecz nie pełnych etatów), traci wartościowe kadry, na czym z całą pewnością traci cała ochrona przeciwpożarowa. I nawet jeśli chodzi tylko o kilkanaście osób rocznie (choć kilka lat temu straciliśmy według przedstawionego niżej modelu nr 1 kilkadziesiąt), to straty nie dość, że dotyczą ludzi przedsiębiorczych i perspektywicznych, to jeszcze pokazują zjawisko o zasięgu powszechnym – nieatrakcyjność służby.

Wszelkie podobieństwo opisanych niżej mechanizmów do zdarzeń rzeczywistych jest nieprzypadkowe i zamierzone!

Model nr 1 – reformatorski

Stało się regułą, że prewencja traci najwięcej przy wszelkiego rodzaju reorganizacjach. Jak to lapidarnie ujął poważany przeze mnie człowiek, „Reforma to przedsięwzięcie polegające na tym, że pracuje się więcej za tyle samo co dotychczas, albo za jeszcze mniej”. Zmiany, wbrew szumnym hasłom, są na ogół prostymi cięciami etatowymi. Przez to, paradoksalnie, najmniej procentowo tracą na nich najsilniejsze liczebno grupy zawodowe, gdyż mogą najefektywniej protestować. Prewentysta to człowiek pojedynczy, z takimi łatwiej sobie poradzić, a w liczbach bezwzględnych wykazać, że przecież to niewiele.

Poza tym każdy komendant, postawiony pod ścianą przez konieczność polityczną, woli zrobić tak, by jako tako załatwić to, co go boli tu i teraz, niż troszczyć się o mglistą przyszłość ochrony przeciwpożarowej. Nie tylko dlatego, że w przyszłości, być może całkiem bliskiej, będzie na emeryturze. Tu i teraz to konkret, z którym doprawdy trudno dyskutować na miejscu zdarzenia. To konieczność zapewnienia przyzwoitych obsad wozów bojowych. Uzasadnienie nakładów na prewencję nie obejdzie się bez skomplikowanej analizy dowodzącej wpływu tej formacji na zmniejszenie liczby pożarów i strat. Taką analizę nie dość, że nie każdy umie przeprowadzić, to jeszcze mało kto jest zainteresowany jej wysłuchaniem ze zrozumieniem do końca. Komendanci potrafią i rozumieją, niemniej jednak każdy z nich odpowiada za owo tu i teraz, a nie za to, co w przyszłości.

Jest też poczucie wspólnoty. W populacji strażackiej to w służbie operacyjnej najwięcej liczebno jest oficerów i aspirantów. Dlatego spośród nich wywodzi się zdecydowana większość komendantów i ich zastępców. A jak się wcześniej roli zapobiegania nie rozumiało lub pojmowało niezdrowo jako konkurencję (mało pożarów, czyli straż niepotrzebna), to później rozumie się ją dopiero

Młodzi funkcjonariusze ostatnio coraz częściej pragną od zaraz przejść na zmiany. I nie stoi za tym niespełnione poczucie bohaterstwa czy niezaspokojony samarytanizm, tylko pobudki egzystencjalne. Przechodząc na system zmianowy, nie traci się bowiem finansowo, a zyskuje czas i święty spokój.

Per astra ad aspera

ARTYKUŁ
DYSKUSYJNY

PAWEŁ ROCHALA



po pożarze z ofiarami w ludziach, które dzięki murowanemu budownictwu zdarzają się rzadziej niż śmiertelne wypadki drogowe.

Mając więc do wyboru: zabrać jeden etat z prewencji i dać do podziału (czyli de facto za-

pełnić tam nie więcej niż 1/3 etatu) czy zabrać jeden etat z podziału bojowego (czyli nie więcej niż 1/3 etatu), mało który komendant postąpi wbrew wariantowi dającemu:

a) święty spokój od presji związków zawodowych,

b) poczucie, że nie zachwiał ciągłością służby,
c) absolutną pewnością, że nie musi być wróżką i przewidywać, co będzie w przyszłości.

Co jednak z etatami w prewencji?

Jeśli były dwa lub nawet trzy, robi się z nich jeden. Najbardziej zaawansowany w latach zapobiegacz przechodzi na emeryturę na godziwych warunkach. Nie grozi już zatem jako konkurent na miejsce komendanckie. Mniej zaawansowany wiekowo, jeśli jest ambitny, ma gwarantowane problemy w służbie i nikt nigdzie go nie chce. Nie stanie za nim żaden związek zawodowy, więc w końcu poddaje się i trafia na emeryturę albo na niższe stanowisko służbowe. A jeśli się nie poddaje, to codziennie dojeżdża do pracy jakieś 50-70 km. Najmłodszy, jako niemający nic do gadania, robi za trzech i dostaje jeszcze inne obowiązki. Po trzech-czterech latach harówki jego marzeniem jest ucieczka z kieratu.

Model nr 2 – ucieczka z kieratu

Model nr 2 ma dwa warianty. Dla starego polega na zaciśnięciu zębów i dotraniu do emerytury, młody ucieka do podziału bojowego.

Nie znając realiów służby, można się dziwić tym ucieczkom, bo każdy prewentysta, o ile ma głowę na karku, po kilku latach kontrolowania wypracowuje sobie dwojaką pozycję: coś na kształt poczucia ważności u przełożonych oraz niekwestionowany autorytet w całym powiecie. Przecież każdy komendant wcześniej czy później rozumie, że to ta, a nie inna służba daje mu faktyczną władzę nad otoczeniem. Ten jeden podpis pod kwitem o nazwie decyzja to jak możliwość pociągnięcia za cyngiel. Jednak przedtem ktoś musi załadować nabój do lufy (napisać decyzję), a czasy nastały takie, że powinien to zrobić naprawdę dobrze, inaczej odbity pocisk wróci do nadawcy. Taki ktoś bywa niezastąpiony i poważany.

Niestety, roboty jest mnóstwo, a coraz wyższe wymagania formalne też robią swoje. Co sprawa to problem, a osamotniony prewentysta nie ma tego z kim omówić. Widzi przy tym, że inni, nierzadko bezczelnie, konsumują efekty jego pracy. Nie wolno mu bowiem wykonywać niemal żadnych prac dodatkowych w powiecie. Za to kolegów z roku służących zmianowo (mających czas) nie dotyczą ograniczenia w zarabkowaniu. W związku z tym pojawia się następujący schemat: zapobiegacz o kilkuletnim stażu, który właśnie nauczył się zawodu, odchodzi na pierwsze wolne miejsce w podziale bojowym w dowolnym sąsiednim powiecie. Nieważne, że na teoretycznie niższe stanowisko. Po pierwsze, będzie to stanowisko z wyższym dodatkiem służbowym, więc żadna strata finansowa. Po drugie, wreszcie otrząśnie się z tych nigdy niezalutwowanych spraw, sprawozdań i analiz. Po trzecie, zyska wolny czas

w wymiarze dla niego dotychczas niewyobrażalnym. A będzie umiał ten dar wykorzystać znacznie lepiej niż ci, którzy codziennie mu czegoś tam zazdrościli, ale za Chiny Ludowe nie zamieniliby się z nim na miejsce pracy. Bo on dysponuje naprawdę dużą wiedzą i zna ludzi.

Człowieka tak zdeterminowanego, a w istocie wypalonego trybem pracy, nie skuszą już żadne możliwości awansu, nawet jeśli istnieją. I kto wie, czy to nie jest czynnik decydujący. Statystycznie rzecz ujmując, rzadko który strażak kontrolno-rozpoznawczy ma szansę na zrobienie kariery stanowiskowej. Szanse te istnieją teoretycznie, w praktyce sprowadzają się jednak do pomijania ze względów ilościowo-korpusowych, opisanych w modelu nr 1. Ktoś, kto zrozumie, że jest na swoim stanowisku niezastąpiony do tego stopnia, że nigdy nie zostanie komendantem, skorzysta z pierwszej okazji, by wyrwać się z kieratu.

Najprawdziwszą esencją tego stanu rzeczy jest ucieczka w system zmianowy tych, którzy potrafili zdać egzaminy na rzeczoznawców do spraw zabezpieczeń przeciwpożarowych. To najbardziej symptomatyczne przypadki. I naprawdę trudno je potępić.

Model nr 3 – służba za karę

Na osierocone miejsce kontrolno-rozpoznawcze, zwykle związane z jakimś dodatkowym etatem: bhp, kancelarią tajną, rzecznikowaniem, kwatermistrzostwem, a nawet kierowaniem służbą operacyjną (rekordziści mają po cztery funkcje dodatkowe spośród wyżej wymienionych), nie ma żadnych chętnych. Potwierdza to każdy mój oficjalny i nieoficjalny rozmówca. Praca (służba) kontrolno-rozpoznawcza jest postrzegana już nawet nie jako absolutnie nieatrakcyjna, lecz wręcz jako kara! Pojęcie to jest tak rozpowszechnione, że gdy zdarza się wśród strażaków zmianowych chętny nie dość, że do służby codziennej (co już jest dziwne), to jeszcze do kontrolno-rozpoznawczej, bywa traktowany przez otoczenie jak zupełny dziwoląg! Tak naturalna sprawa, jak chęć nauczenia się przepisów przeciwpożarowych czy sprawdzenia w innej roli, po prostu nie mieści się w głowach ludzi myślących rozsądnie systemem nadgodzinowym.

Komendanci używają różnych wybiegów, żeby zwabić ludzi do służby. Ileż obietnic rozwoju intelektualnego... awansu w stopniu... poważania... Co tam więcej obiecują – nie wiem i nie chcę wiedzieć, bo i tak są to obietnice bez pokrycia. Czar pryska, gdy dochodzi do konkretnego: „A ile wpłynie na konto za tak częste i intensywne bywanie w pracy?”

Wyjściem z sytuacji bywa siłowe mianowanie na stanowisko. Formalnie wszystko gra, bo stanowisko jest wyższe, więc nie można odmówić jego objęcia bez ponoszenia szykan dyscy-

plinarnych, płaca (bywa) nie niższa, więc nie można się skarżyć. Tylko że tak można postąpić z człowiekiem całkiem młodym lub za karę.

Kto ma możliwość służenia w systemie mniej uciążliwym, bez żadnych skrupułów wybiera to, co dla niego łatwe i wygodne. O czym świadczy znaczna liczba funkcjonariuszy kontrolno-rozpoznawczych noszących stopnie starszych strażaków. Proszę mnie nie zrozumieć źle – starszy strażak w służbie kontrolno-rozpoznawczej jest tak samo dobry, jak oficer. Na skutek wyśrubowanych kryteriów jest to osoba o wyższym wykształceniu, z odpowiednim zasobem wiedzy i intelektu. Mój niepokój budzi fakt, że przepaść między pionem operacyjnym i kontrolno-rozpoznawczym pogłębia się, zamiast niwelować, a drogi awansu prewentystów wydłużają od kilku lat do nieskończoności. Że jest nowe źródło nie tyle zdrowej rywalizacji służb, co wręcz obcości. Aspirant zna dziesiątki aspirantów, a oficer dziesiątki innych oficerów będących w tym samym położeniu, co on. Człowiek „cywilny” który właśnie przebiera się w mundur, nie ma takiego poczucia wspólnoty. W dodatku ktoś o wyższym wykształceniu, kto ma stopień strażaka w wieku 25 lat, kilka lat później będzie miał staż pracy, wiedzę, doświadczenie, szacunek fachowców nieosiągalne dla wielu oficerów, a stopień prawdopodobnie ciągle nieoficerski. W kolejce do skierowania na uzupełniające kursy oficerskie wyprzedzą go koledzy służący zmianowo, gdyż muszą przecież dowodzić akcjami, czyli awansować. Za tym idzie możliwość awansu w stanowisku – praktycznie zerowa. Frustracja i poczucie wykluczenia gwarantowane, głównie przez pogłębione zachowania (anty)awansowe, opisane w modelu nr 1.

Model nr 4 – siłowe ucywilnienie

Mamy też do czynienia z niejako siłowym ucywilnieniem służby kontrolno-rozpoznawczej, co kończy się zwykle jej umundurowaniem (model nr 3). Dla wielu młodych, zdolnych ludzi, którzy skończyli cywilne studia w SGSP (albo inne studia cywilne, bardzo przydatne w zapobiegawczej straży: budownictwo, chemię, prawo), podjęcie pracy prewentysty to istotna szansa na znalezienie zatrudnienia. Bywają jednak na długo skazani na pełnienie funkcji pomocniczych, choć robią tak samo i to samo, co mundurowi koledzy. Uposażeniem też odstają, i to znacznie. Samodzielnymi kontroli nie mogą wykonywać. Wobec tego postępują tak, jak wielu ich znajomych z rynku cywilnego – kończą dodatkowe studia (najczęściej bhp), starają się załapać na wszelkie kursy i szkolenia, gdzie wyróżniają się wynikami w nadziei, że pomoże im to w uzyskaniu etatu mundurowego. Cel ten dosyć szybko mogą osiągnąć w komendzie powiatowej, bo tam koniecz- ➔

➔ ność wykonywania przez kogoś dziesiątek kontroli przymusza komendanta, by taki człowiek zyskał najniższy stopień strażacki. Wtedy ma się czuć, jakby złapał(a) Pana Boga za nogi. Ale im wyżej, tym trudniej cywilnego prewentyście czy cywilną prewentystkę ubrać w mundur. Z prostej przyczyny – są przecież w wydziale jacyś mundurowi. Że taka osoba sama nie może iść na kontrolę? Nic nie szkodzi – pójdzie z nią jakiś „prawdziwy” strażak, bo co dwie głowy, to nie jedna.

W ten sposób można postępować z ludźmi, którzy nie mają innego wyjścia, jak pracować. Na podział bojowy przecież nie uciekną, gdyż nie są strażakami. Jednak gdy trafi im się jakieś wyjście z sytuacji, kalkulują bardzo szybko. Skoro przez kilka lat w żaden sposób nie można było zrobić strażaka z człowieka inteligentnego, sprawnego fizycznie i psychicznie, zdolnego do udźwignięcia wszelkich, nawet najtrudniejszych obowiązków kontrolno-rozpoznawczych, to co on ma pomyśleć o swojej przyszłości? A wykonuje przecież obowiązki pierwszoplanowe! Równie dobrze może takie obowiązki wykonywać w przemyśle, który zaferuje kilka razy więcej, niż może (albo chce) zapewnić komendant PSP.

Tak wyglądają cztery modele systemowego zniechęcania ludzi do pracy w służbie kontrolno-rozpoznawczej. I dzieje się tak samo przez się, bez złej woli przełożonych. Działa tu niewidzialna ręka systemu nadgodzinowego. Do uruchomienia opisanych wyżej mechanizmów marginalizujących wystarczy bowiem tylko, by przełożeni nie przekuwali w czyn swojej dobrej woli.

Strukturalne marginalizowanie prewencji zaczyna się naprawdę wcześniej. Od czasu zlikwidowania na studiach mundurowych w SGSP podziału na specjalności dominującą stała się specjalność taktyczno-dowódcza. Niby nie złego, bo przecież obecne katastrofy komunikacyjne, przemysłowe, naturalne czy nawet pożarowe to naprawdę poważne wyzwania dla nowoczesnej służby ratowniczej. Tylko że w czasie wykładów na specjalności profilaktycznej naprawdę, co podkreślam, nigdy nie mówiło się o propagandzie, lecz nieustannie o pożarach i innych katastrofach – możliwościach i szybkości rozwoju, zatrzymania, opanowania, dojazdu. To cały czas taktyka, tylko połączona z gruntownym poznanie przeciwnika, jakim jest współczesny pożar. A czym jest na wojnie szlachetna taktyka bez nieszlachetnego wywiadu, bez znajomości możliwości bojowych wroga? Bez wiedzy, w którą stronę strzelać? Czystą dzielnocią?

Wyjście docelowe, czyli utopia

Docelowym i optymalnym wyjściem z sytuacji jest wzmocnienie ilościowe (etatowe) pionu

kontrolno-rozpoznawczego. Jeśli chceć potraktować zadania zapobiegania pożarom i poważnym awariom przemysłowym z całą powagą i z pełną odpowiedzialnością, etatów kontrolno-rozpoznawczych musi być co najmniej dwukrotnie więcej. Powinien też istnieć odpowiedni zapas kadrowy (merytoryczny) w innych służbach, który można uruchomić na sytuacje powtarzalne okresowo, szczególnie w zakresie kontroli obiektów wycieczki dzieci i młodzieży.

W każdej komendzie powinien być młody i stary prewentysta, żeby jeden od drugiego mógł się uczyć i go zastępować. Jest wtedy ciągłość służby, są podstawy do realnego wymagania jakości i ilości działań. A co najważniejsze – jest z kim omówić codzienne problemy. I w razie potrzeby jest kogo dysponować do akcji ratowniczo-gaśniczych.

Stanowiska i ich uposażenie powinny budzić zawiść. Stary prewentysta, po pięcioletnim kontrolowaniu, ma być na etacie głównego specjalisty (nawet w powiatach), młody na etacie starszego specjalisty.

Niestety – w obecnej sytuacji, gdy ciągle mowa o nadgodzinach, są to tylko marzenia. Żeby więc wykorzystać choć ten potencjał, którym dysponuje zawodowa straż pożarna, spróbujmy wskazać wyjścia awaryjne.

Wyjścia awaryjne – prowizorki o cechach trwałych

Oto sposoby na przerwanie kręgu niemocy kontrolno-rozpoznawczej, łatwe do zaadaptowania na każdym terenie, w każdych okolicznościach:

Od kilku lat Biuro Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP proponuje, by w kontrolach z zakresu ochrony przeciwpożarowej brali udział nie sami tylko prewentyści, lecz również funkcjonariusze z innych pionów, szczególnie z operacyjnego. Można przecież w razie potrzeby upoważnić do kontroli każdego strażaka mającego wyższe wykształcenie, nie mówiąc już o tym, że pod nadzorem (w towarzystwie) osoby uprawnionej może kontrolować praktycznie każdy.

Kontrola może, a często powinna być połączona z ćwiczeniami z zakresu ochrony przeciwpożarowej. Nie bez powodu ustawodawca przewidział w pierwszym zdaniu art. 23 naszej ustawy, że w celu realizacji nadzoru nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych PSP prowadzi czynności kontrolno-rozpoznawcze oraz ćwiczenia. A nie tak jak ćwiczenia nie obnaża nieprawidłowości związanych z drogami pożarowymi czy zaopatrzeniem w wodę.

W każdym tzw. odbiorze obiektu powinien brać udział ktoś ze służby operacyjnej, żeby mógł zwrócić szczególną uwagę na warunki dojazdu do obiektu, zaopatrzenie w wodę do zewnętrznego gaszenia pożaru, wewnętrzne za-

opatrzenie wodne, podział na strefy pożarowe. Tam, gdzie tak się dzieje (a dzieje się), efekty są naprawdę zadowalające – dla wszystkich.

Skoro praca w służbie kontrolno-rozpoznawczej jest postrzegana jako zupełnie nieatrakcyjna, należy ją uatrakcyjnić. Odpowiednie wynagrodzenie to podstawa. Musi być kusząco wysokie, w kwotach maksymalnych dla danego zaszerogowania. Jasno i zgodnie z prawdą należy mówić, dlaczego: ze względu na obciążenie obowiązkami, konieczność ustawicznego podnoszenia kwalifikacji, finansową odpowiedzialność urzędniczą i bariery w dodatkowym zarobkowaniu. Malkontentom można zaproponować to stanowisko, o ile się nadają.

Deser

A na deser coś na pewno do przelknięcia, nawet od zaraz: należy wprowadzić niepisaną, a z czasem i pisaną zasadę, że komendantem powiatowym lub jego zastępcą musi być osoba mająca praktykę w służbie kontrolno-rozpoznawczej nie krótszą niż pięć lat. W ten sposób znacząco wzrośnie liczba osób o odpowiednich kwalifikacjach do pełnienia funkcji organu administracji publicznej. Warto wiedzieć, że globalnie prewentyistów (licząc również KW PSP i KG PSP) jest mniej niż osób piastujących stanowiska komendanckie. Warunek ten powinien być spełniany w sposób naturalny, czyli zgodnie z rytmem odchodzenia na emeryturę. Tak czytelne kryterium sprawi, że służba w prewencji od zaraz stanie się służbą perspektywiczną.

Może zabrzmi to patetycznie, ale jestem głęboko przekonany, że na dobrowolnej, ewolucyjnej realizacji powyższych postulatów: awaryjnych, utopijnych i deserowego zyska nie tylko PSP jako formacja zawodowa, ale cały kraj – w sensie zmniejszenia liczby pożarów i wielkości strat popożarowych. Pojawi się z pewnością rotacja pozioma kadr: wymienność dowódców (zastępców dowódców) JRG i prewentyistów, co poprawi skuteczność akcji gaśniczych. Rozszerzy się znacznie baza specjalistów inżynierów, znajdzie się wreszcie miejsce i czas na profesjonalną propagandę. W ten sposób nie spalimy nadgodzinami potencjału kadrowego znajdującego się w straży. Czytelne kryteria awansowe spowodują, że niewdzięczna służba kontrolno-rozpoznawcza przestanie być szlabanem na drodze do awansu. A to już będzie bardzo dużo, bo tylko tak się kształtuje pozytywny dobór kadr: *per aspera ad astra*. Na razie kierunek jest odwrotny. ■

Brzg. Paweł Rochala jest naczelnikiem Wydziału Nadzoru Prewencyjnego w Biurze Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

Fantomy treningowe

Praktyka czyni mistrza. Tylko jak i na kim ćwiczyć skomplikowane akcje ratownicze, w których mamy do czynienia z poszkodowanymi uwięzionymi w zgniecionym samochodzie, płonącym budynku czy głębokim kanale ściekowym? Z pomocą przychodzą fantomy treningowe.

Marta Małecka



FIRE HOUSE

Fantom ogniowy Fire House został stworzony z myślą o ćwiczeniach w wysokiej temperaturze. Zbudowany jest z dwóch części: zewnętrznej i wewnętrznej. Zewnętrzną warstwę stanowi kombinezon ochronny z odpornego na wysoką temperaturę Nomexu. Kombinezon utrzymuje fantom w czystości i pozwala użytkować go przez długi czas. Wewnętrzną część tworzy szkielet. Jest to nylonowy worek o kształcie człowieka, w który wszyte są paczki wypełnione czyszczonymi kamieniami o frakcji 5-10 mm. Każda paczka waży 2 kg, są rozłożone w odpowiednich proporcjach we wszystkich częściach fantomu (nogach, ramionach, głowie) i połączone ze sobą wiązałkami (również odpornymi na wysoką temperaturę) zapobiegającym deformacjom i zniekształceniom fantomu. Fantom bardzo realistycznie odwzorowuje anatomię człowieka. Choć składa się z kilku warstw, jest bardzo elastyczny. Można przećwiczyć na nim praktycznie każdy scenariusz treningowy.

Fantom wytrzymuje temperaturę nawet 160°C, a specjalne buty chroniące manekin przed uszkodzeniami w czasie ciągnięcia go po ziemi – do 200°C. Produkt jest dostępny w wersjach 10 kg, 20 kg, 30 kg, 50 kg i 70 kg.



AED Little Anne Training System

AED Little Anne Training System to zestaw do nauki defibrylacji półautomatycznej oraz treningu resuscytacji krążeniowo-oddechowej. W jego skład wchodzi fantom, defibrylator treningowy, pilot zdalnego sterowania, elektrody treningowe, torba transportowa (po rozłożeniu zmienia się w matę treningową), zapinana bluza, część twarzowa i wymienne drogi oddechowe. Aby fantom jak najlepiej „udawał” prawdziwą ofiarę, nie ma zaznaczonych miejsc na przyklejenie elektrod defibrylacyjnych. Zmusza to praktykanta do rozpoznawania miejsc anatomicznych. Prawidłowe umiejscowienie elektrod potwierdzają umieszczone pod powłoką imitującą skórę diody. W razie ich nieprawidłowego rozmieszczenia diod. Defibrylator dołączony do fantomu jest odwzorowaniem defibrylatora Heartstart FR2 – wygląda tak samo i wydaje takie same polecenia, jak prawdziwy sprzęt do przeprowadzania defibrylacji. System ma dziesięć wczytanych, gotowych scenariuszy ataku serca oraz trzy dodatkowe scenariusze budowane samodzielnie za pośrednictwem komputera. Pilot umożliwi ingerencję w scenariusz oraz sterowanie defibrylatorem.



Water Rescue

Fantom Water Rescue przeznaczony jest do praktycznych ćwiczeń akcji ratowniczych w wodzie. Dostępny jest w dwóch modelach: Man Over Board (człowiek za burtą) i Search and Rescue (szukaj i ratuj). Obydwa modele wykorzystywane są między innymi przez NATO oraz wojska amerykańskie. Manekin skonstruowany jest w ten sposób, że unosi się na wodzie, przy czym jedyne widoczne części nad powierzchnią to głowa i barki. Pomagają w tym plastikowe pasy biegnące od barków do kolan zapobiegające złozeniu się manekina, jednocześnie sprawiając, że jest on bardzo elastyczny zarówno w wodzie, jak i na lądzie. Fantom Water Rescue zbudowany jest z dwóch warstw. Część wewnętrzna to paczki z kruszonymi, mytymi kamieniami o frakcji 5-10 mm (po 2 kg każda), łączone są ze sobą za pomocą polipropylenowych wiązań. Paczki pokryte są miękką pianką. Całość obszyta jest nylonową siecią wzmocnioną materiałem PCV. Podwójne wiązadła wszyte w miejscach najbardziej narażonych na napinanie podwyższają wytrzymałość manekina. Zewnętrzną część fantomu stanowi utrzymujący manekin w czystości poliuretanowo-poliestrowy kombinezon. Model Man Over Board jest pomarańczowy, a model Search and Rescue – czarny. Końce rąk fantomu wzmocnione są mocnym materiałem PCV. Buty wykonane z gumy chronią przed otarciami. Fantom ma uchwyt umożliwiający suszenie go w pozycji pionowej.



AmbuMan W

AmbuMan W to zestaw instruktażowo-szkoleniowy przeznaczony do praktycznej nauki udzielania pierwszej pomocy, masażu serca i sztucznego oddychania oraz pozostałych podstawowych zabiegów ratujących życie. Na zestaw składa się fantom (w dwóch wersjach: sam tors lub cała postać) oraz program komputerowy do analizy resuscytacji krążeniowo-oddechowej przeprowadzanej na manekinie. Komputer łączy się z fantomem bezprzewodowo za pomocą WLAN lub przewodowo za pomocą wtyczki USB. Brak przewodów pozwala na wykorzystanie wszystkich funkcji zestawu w różnym otoczeniu, z dala od komputera i źródła zasilania, co daje możliwość przeprowadzenia różnych wariantów ćwiczeń. Fantom AmbuMan W jest bardzo realistyczny. Ma wielkość przeciętnego dorosłego człowieka. Wbudowane w manekin wskaźniki przekazują do specjalnego komputerowego programu wyniki efektywności wykonywanej resuscytacji, w tym

objętość wdmuchiwanego powietrza, głębokość uciskania klatki piersiowej, a także sygnalizują nieprawidłowe ułożenie rąk oraz wdmuchnięcie powietrza do żołądka. Oprócz tego program rejestruje czas wykonywania pozostałych czynności związanych z akcją ratowniczą, np. sprawdzenie przytomności, tętna, odchylenia głowy, a także wezwanie pomocy czy defibrylację. Na koniec sesji ćwiczeń program wyświetla zestawienie podsumowujące i oceniające wykonane czynności. Ponieważ na fantomie może ćwiczyć wiele osób w bezpośrednim kontakcie, manekin wyposażony jest w specjalny system utrzymania higieny. Każdy praktykant otrzymuje własną część twarzową oraz minimalizujący zakażenie krzyżowe worek powietrzny wkładany do głowy fantomu. Dzięki temu można przeprowadzić realistyczną symulację wydechu przez usta i nos manekina. Czyszczenie i dezynfekcja wnętrza manekina nie są potrzebne.

W skład zestawu AmbuMan W wchodzi manekin, kończyny fantomu (w przypadku całej postaci)

program komputerowy do wyświetlania wyników, kabel USB, pięć części twarzowych, 100 worków powietrznych oraz opakowanie tworzące po rozłożeniu matę treningową. Manekin w postaci samego torsu ma 80 cm długości i waży 12 kg (licząc zestaw w torbie), fantom całej postaci to odpowiednio 170 cm i 17 kg. Produkt jest wykonany z polietylenu i PCV.



Ostatnie silne opady i towarzyszące im powodzie spowodowały ogromne zniszczenia w setkach gospodarstw i instytucjach poprzez zalania i podtopienia. Dlatego nie dziwi fakt, że znów powraca temat właściwego wyposażenia jednostek straży pożarnych w sprzęt do wypompowywania wody z zalanych pomieszczeń, kanałów, uszkodzonych zbiorników czy też zabezpieczenia wycieków.

Podstawowym urządzeniem, które spotykamy w wyposażeniu jednostek straży pożarnych, jest motopompa do wody zanieczyszczonej, zwana potocznie pompą szlamową.

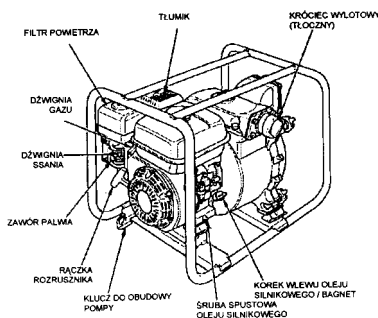
Przed wszystkim bezpieczeństwo

Aby spełnić oczekiwania użytkowników w jednostkach ochrony przeciwpożarowej, w Polsce wprowadzono system dopuszczeń na zgodność z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych i administracji z 27 kwietnia 2010 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykazu wyrobów (...) do użytkowania (DzU z 2010 r. nr 85, poz. 553) [3]. System ten ma istotne znaczenie dla bezpieczeństwa podczas działań zarówno strażaka, jak i samych ratowanych. Dziś jednostki ochrony przeciwpożarowej to dobrze przygotowana formacja, doskonale wykształcona i wyszkolona. Szczególnie ważne jest, by jej członkowie, mając określony sprzęt, mogli czuć się bezpiecznie, korzystając z niego. System wydawania świadectw dopuszczenia ma na celu m.in. dostarczenie do jednostek ochrony przeciwpożarowej wyrobów spełniających ich wymagania co do funkcjonalności, ergonomii, a przede wszystkim bezpiecznych dla użytkownika [2].

Motopompy do wody zanieczyszczonej podlegają procesowi dopuszczenia na zgodność z wymienionym powyżej rozporządzeniem. Wymagania dla tej grupy wyrobów określone są w pkt 2.7. Podczas procesu dopuszczenia poddawane są one pełnym badaniom, sprawdzającym m.in.: wykonanie, znakowanie, wymiary, czas uruchomienia silnika, niezawodność pracy motopompy.

Budowa

Motopompa to agregat przenośny, składający się z silnika spalinowego i pompy wirowej, wyposażony w uchwyty lub ramę umożliwiającą jego przenoszenie. Ze względu na wielkość i rodzaj



↑ Przykładowy schemat motopompy do wody zanieczyszczonej [1]



Szlamówki w akcji

MICHAŁ CHMIEL

podstawy pomp różniamy motopompy przenośne oraz przewoźne. Pompy przenośne to niewielkie urządzenia o wadze do 200 kg i wydajności nieprzekraczającej 1600 dm³/min. Mają one w podstawie uchwyty przeznaczone do przeniesienia z samochodu pożarniczego do punktu czerpania wody. Motopompy o większych wydajnościach, ze względu na swoją wagę, montowane są na własnych jedno- lub dwuosioowych podwoziach transportowych, przygotowanych do ciągnięcia za pojazdami pożarniczymi. Mogą mieć wydajność ponad 10 000 dm³/min, silniki o mocy kilkuset kW i wagę kilku ton.

W jednostkach straży pożarnej występują pompy pozwalające na przepompowywanie wody ze stałymi zanieczyszczeniami o wielkości nawet kilku centymetrów.

Rodzaje i oznaczenia

Motopompy do wody zanieczyszczonej oznaczają się według pkt 2.7 załącznika do rozporządzenia [3] – za pomocą litery, która opisuje typ motopompy oraz dwóch liczb, z których pierwsza oznacza wydajność nominalną, a druga nominalne ciśnienie tłoczenia. Podobną zasadę przyjęto do oznaczania motopomp do wody zanieczyszczonej.

Przykładowo: dla motopompy o nominalnym natężeniu przepływu $Q = 400 \text{ dm}^3/\text{min}$ przy nominalnym ciśnieniu tłoczenia 1 bar oznaczenie będzie następujące:

MOTOPOMPA DO WODY ZANIECZYSZCZONEJ P- 4/1

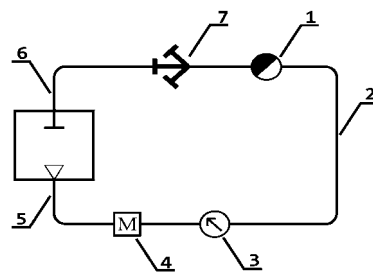
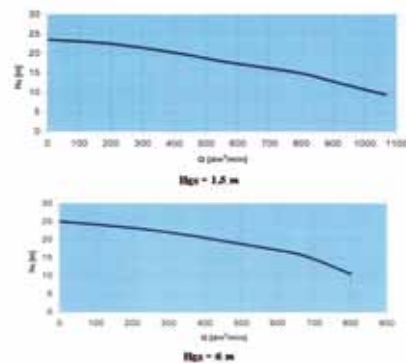
Litera „P” oznacza motopompę do wody zanieczyszczonej, natomiast pierwsza i druga liczba zgodnie z rozporządzeniem [3] odpowiednio nominalne natężenie przepływu oraz nominalne ciśnienie tłoczenia w barach. Charakterystyczne wielkości opisujące motopompy zostały oparte na wielkościach rzeczywistych, zgodnie z danymi producentów, którzy w swoich ofertach sprzedaży najczęściej podają następujące parametry:

- nominalna wysokość podnoszenia i natężenie przepływu,
- maksymalna wysokość podnoszenia i wydajność,
- moc nominalna silnika,
- czas pracy ciągłej motopompy bez uzupełniania zbiornika paliwa,

- pojemność zbiornika paliwa i zużycie paliwa,
- masa całkowita i gabaryty.

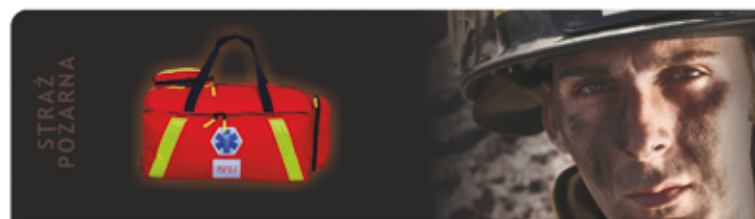
Na podstawie wieloletnich doświadczeń i badań prowadzonych w Centrum Naukowo-Badawczym Ochrony Przeciwpożarowej – Państwowym Instytucie Badawczym sporządzone zostały rzeczywiste charakterystyki motopomp do wody zanieczyszczonej należących do wyposażenia jednostek ochrony przeciwpożarowej. Na rysunku poniżej przedstawiona została uśredniona charakterystyka pracy motopompy z badania przeprowadzonego na potrzeby procesu dopuszczenia dla dwóch wartości geometrycznej wysokości ssania: $H_{gs} = 1,5 \text{ m}$ oraz $H_{gs} = 6 \text{ m}$.

Przykładowa charakterystyka pracy motopompy dla dwóch wysokości ssania [2] ↓



↑ Przykładowy schemat stanowiska badawczego dla motopomp do wody zanieczyszczonej (1 – przepływomierz, 2 – wąż tłoczny, 3 – manometr, 4 – motopompa, 5 – wąż ssawny, 6 – zbiornik wody, 7 – rozdzielacz kulowy)

Przedmiotowe motopompy pracują przy niskich wartościach ciśnień, zazwyczaj przy 1 lub 2 barach. Stąd też wartości geometrycznych wysokości ssania wynoszą $H_{gs} = 1,5 \text{ m}$ oraz 6 m , w odróżnieniu od motopomp do wody czystej, które bada się przy geometrycznych wysoko-



➔ Nasze ratownicze SKED

➔ Zastosowanie:

System SKED to wyjątkowe rozwiązanie zabezpieczające transport wysokościowy, w ciasnych przestrzeniach, lądowy i wodny.

Mogą być ciągnięte niemal po każdym rodzaju terenu, przenoszone, podwieszane pod śmigłowcem lub zawieszane na systemach linowych.

Mogą być wykorzystywane jako:

- zastępczy środek transportu dla ciężkiego wyposażenia np. wyposażenia medycznego,
- system ratownictwa wodnego
- podwodna platforma na materiały wybuchowe
- płachta do zbierania wody - w warunkach pustynnych

Możliwości użytkowe czynią SKED jednym z najbardziej uniwersalnych systemów transportowych.

➔ Parametry techniczne:

- wyposażony w specjalne pasy umożliwiające transport pod śmigłowcem w pozycji horyzontalnej lub pionowej w czasie ewakuacji z jaskiń, szczytów.
- zwijana i elastyczna konstrukcja- zapewnia przechowywanie i transportowanie w formie niedużych wymiarów plecaka
- materiał: wytrzymałe tworzywo sztuczne, które nie pęka nawet w temperaturze -80°C .



www.boxmetmedical.com.pl

Producent: Boxmet Medical Sp. z o.o. Piskorzów 51, 58-250 Pieszycze
e-mail: medyczny@boxmet.com.pl
tel/fax 074 836 91 14

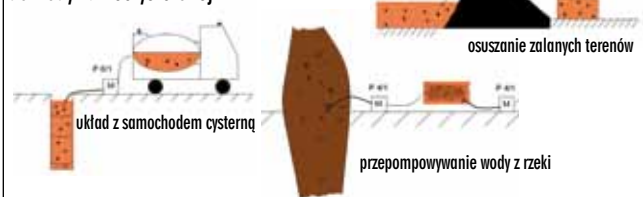
BEZPIECZEŃSTWO I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

ściach ssania $H_{gs} = 3\text{ m}$ oraz $7,5\text{ m}$. Charakterystyki wyznaczono na stanowisku wyposażonym w zbiornik wody, motopompę szlamową, ciśnieniomierz, przepływomierz oraz zawór regulacyjny.

Zastosowanie

Motopompy do wody zanieczyszczonej to przede wszystkim urządzenia pompująco-tłoczące. Nie można za ich pomocą prowadzić bezpośrednich działań gaśniczych, gdyż nie pozwalają one na uzyskanie odpowiednio dużych wartości ciśnień. Pompy te stosowane są przede wszystkim do wypompowywania wody z: rozlewisk, studni, piwnic, kanałów, zbiorników wodnych naturalnych i sztucznych oraz wód płynących, wody z wykopów o małym, średnim i dużym zanieczyszczeniu, napełniania zbiorników samochodów gaśniczych, jak również w innych akcjach popowodziowych. Parametry użytkowe motopomp do wody zanieczyszczonej wskazują, że należy je wykorzystywać w pierwszej kolejności przy akcjach, w których wymagany jest duży wydatek przy małym ciśnieniu podawania.

Układy wykorzystania motopomp do wody zanieczyszczonej



Układ pierwszy jest stosowany najczęściej. W tym przypadku podłącza się bezpośrednio węże o wielkości odpowiadającej wielkości króćca ssawnego i tłocznego. W większości motopomp są to węże W-75, w najmniejszych można użyć węży W-52. Układ ten stosowany jest do osuszania zalanych studni i studzienek bądź zalanych pomieszczeń. Ideą tego typu układów jest dostarczenie maksymalnie dużej ilości wody w jak najkrótszym czasie do zbiornika samochodu cysterny. Układ drugi, w którym wykorzystano motopompę oraz przenośny zbiornik wody, ma zastosowanie przy osuszaniu terenów uprawnych, na przykład w pobliżu wałów ochronnych. Układ trzeci jest rozwiązaniem przy wypompowywaniu wody z rzeki w warunkach powodzi, a następnie podawaniu jej do zbiornika pośredniego i dalszym przepompowywaniu do ustalonego miejsca. Może mieć zastosowanie, gdy wodę należy przelać do oddalonego miejsca, a jej ujście znajduje się w znacznej odległości od wezbranej rzeki.

Wskazówki eksploatacyjne

Ponieważ w jednostkach ochrony przeciwpożarowej występują motopompy o różnych konstrukcjach i rozwiązaniach technicznych, zarówno produkcji krajowej, jak i zagranicznej, a każdy producent zastrzega sobie własny tryb postępowania przy obsłudze silnika i pompy, podane poniżej zalecenia dotyczące obsługi technicznej motopomp należy traktować jedynie jako ogólne wskazówki. Przed obsługą właściwego urządzenia należy dokładnie zapoznać się z instrukcją obsługi i konserwacji oraz bezwzględnie przestrzegać zaleceń producenta. Niestosowanie się do wskazówek tam zawartych może skutkować nieprawidłową pracą pompy, brakiem możliwości podawania wody, a nawet uszkodzeniem sprzętu [1].

Dziękuję mgr inż. Ewie Sobór za wsparcie przy realizacji artykułu.

Literatura:

- [1] Dokumentacje techniczne, polskie i zagraniczne instrukcje obsługi, prospekty motopomp do wody zanieczyszczonej.
- [2] *Standardy CNBOP. Ochrona przeciwpożarowa. Wymagania techniczno-użytkowe dla motopomp (...) na wyposażenie OSP*, wydawnictwo CNBOP, Józefów 2010 r.
- [3] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 27 kwietnia 2010 r. (DzU nr 85, poz. 553).
- [4] Ustawa z 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (DzU z 2009 r. nr 178, poz. 1380 z późn. zm.).

Michał Chmiel jest pracownikiem
Jednostki Certyfikującej CNBOP-PIB w Józefowie

Niespodzianki nie było

PIOTR KALINOWSKI

W dniach 2-4 września kilkadziesiąt kilometrów od granicy Polski, w Brandenburgii, odbyły się VII Mistrzostwa Świata w Sporcie Pożarniczym. Zaszczytna rola gospodarzy przypadła tym razem strażakom z Niemiec, a same zawody gościły w obiektach sportowych w Cottbus.



fot. Piotr Kalinowski

Tegoroczne mistrzostwa były dla Państwowej Straży Pożarnej szczególnie z kilku powodów. Co najważniejsze – nasza reprezentacja po raz pierwszy startowała w nich jako pełnoprawny członek-uczestnik Międzynarodowej Federacji Sportu Strażaków i Ratowników, mającej siedzibę w Moskwie.

Niepewność w polskich szeregach

Warto przypomnieć, że zespoły reprezentujące Polskę uczestniczyły już kilka razy w zawodach tej rangi, lecz nigdy nie były ujmowane w końcowej generalnej klasyfikacji. Zawsze ze względów formalnych, mimo że niejednokrotnie uzyskiwaliśmy doskonałe rezultaty, nasi

zawodnicy byli poza nią. Drużyna, która reprezentowała Polskę podczas tegorocznych mistrzostw, to obecnie najlepsi nasi zawodnicy, którzy swoją dominację w kraju potwierdzili wynikami podczas XXVIII Mistrzostw Polski w Sporcie Pożarniczym.

Stanowi ona ciekawą mieszankę rutyny i młodości. W opinii trenera reprezentacji Piotra Sokołowskiego każdy z zawodników swoim zaangażowaniem i postawą podczas treningów w pełni zasłużył na miano reprezentanta naszego kraju i służby. Pewnie niektórych może zaskoczyć brak w kadrze „etatowych” zawodników z Mazowsza lub Warmii i Mazur. Niestety, w tym roku byli od nich lepsi.

Nasza reprezentacja udała się do Cottbus już 31 sierpnia. Droga upłynęła bardzo szybko, bez większych komplikacji. Tylko w głowie trenera kłębiły się wątpliwości związane z naszą koronną konkurencją – ćwiczeniem bojowym. Ostatnie zgrupowanie w Częstochowie pokazało, jak wiele jeszcze w tej konkurencji mamy niedoskonałości, wynikających z wprowadzenia nowego sprzętu. Wszyscy jednak liczyliśmy, że mistrzostwa to najważniejszy tegoroczny sprawdzian, więc musi się udać.

Zimny prysznic

Mistrzostwa rozpoczęła hakówka, rozegrana w centrum miasta, na Placu Berlińskim. Intencją gospodarzy było wyjście mistrzostw poza bramy stadionów, bo tylko taka promocja mogła przyciągnąć kibiców na trybuny. Tę kon-

Tegoroczna 14. edycja Światowych Igrzysk Policjantów i Strażaków World Police & Fire Games odbyła się w Nowym Jorku w dniach od 26 sierpnia do 5 września. Ta lokalizacja nie była przypadkowa, gdyż zawody stanowiły część obchodów dziesiątej rocznicy tragicznych zamachów terrorystycznych, które miały miejsce 11 września 2001 r.

World Police & Fire Games to największa impreza sportowa, w której biorą udział przedstawiciele służb mundurowych z całego świata. Jej głównym organizatorem jest California Police Athletic Federation, a gospodarzem co dwa lata inne mia-

Igrzyska w cieniu tragedii

JANUSZ WOŹNIAK

sto. Tegoroczne zmagania obserwowała rekordowa widownia. Do największego miasta w USA przyjechało około 17 tys. zawodników – przedstawicieli policji, straży pożarnej, straży granicznej, straży więziennej, straży leśnej oraz innych mundurowych przedstawicieli tzw. stróżów prawa, którzy

startowali w 65 różnych dyscyplinach sportowych. Z Polski do Nowego Jorku wyjechała skromna liczebnie, ale silna grupa 21 strażaków PSP. Startowali w lekkoatletyce, pływaniu, kolarstwie, tenisie stołowym, a także kilku innych dyscyplinach. Bardzo liczny udział mundurowych z całego świata spowodował znaczne podwyższenie poziomu sportowej rywalizacji. Trzeba przyznać, że o miejsca na podium było dużo trudniej niż w poprzednich edycjach. Reprezentanci PSP zdobyli łącznie 56 medali, w tym: 26 złotych, 13 srebrnych i 19 brązowych.

Kłopoty z Irene

Z powodu nadciągającego nad Nowy Jork i jego okolice huraganu Irene zawody rozegrane zostały z dwudniowym opóźnieniem. Z uwagi na realne zagrożenie zalaniem terenów położonych bliżej oceanu oraz infrastruktury podziemnej zastosowano środki bezpieczeństwa mające na celu minimalizację ewentualnych strat. Z terenów zagrożonych ewakuowano kilkaset tysięcy osób. Unierucho-

kurencję wygrał Władimir Strelczenia (Białoruś), uzyskując w finałowym biegu czas 12,95 s. Najlepiej z Polaków zaprezentował się Bartłomiej Siepietowski. Jego wynik to 14,25 s (26. miejsce w klasyfikacji). Zgodnie z przewidywaniami, pokazy sprawności zawodników oglądały tłumy, a jeszcze długo po otwarciu mistrzostw, do późnych godzin wieczornych, trwał strażacki festyn.

Następne konkurencje rozegrane zostały już na stadionie miejskim w Cottbus. Zgodnie z programem, drugiego dnia od godzin porannych na bieżni prezentowali się zawodnicy walczący na pożarniczym torze przeszkód 100 m. Pierwsze miejsce zdobył Vladimir Sidorenko (obecnie Rosja, do czerwca tego roku reprezentował Białoruś), uzyskując świetny czas 15,20 s. Z Polaków ponownie najlepszy wynik wywalczył B. Siepietowski – 16,89 s. (32. miejsce w klasyfikacji). Dwubój pożarniczy wygrał reprezentujący Rosję Siergiej Afanasiew z czasem 28,62 s. Najlepszy z Polaków B. Siepietowski uzyskał czas 31,14 s (miejsce 19. w klasyfikacji ogólnej).

W sztafecie pożarniczej 4 x 100 m polska drużyna, osiągając czas 59,14 s, zajęła szóste miejsce. Zwyciężyli zawodnicy z Rosji – 55,32 s. Przed ostatnią konkurencją mistrzostw, pożarniczym ćwiczeniem bojowym, w drużynie panował bojowy nastrój, jednak wyczuwało się pewien niepokój. Choć od lat konkurencja ta jest naszą mocną stroną, to zmiany kadrowe, a także wyniki z ostatniego zgrupowania nie dawały wielkich nadziei i powodów do radości. Sygnał sędziego startowego, bieg do podestu, sprawianie linii ssawnej, budowa linii głównej i dalej gaśniczych, nalewanie. Na koniec wynik. Wszyscy przecierali oczy ze zdumienia,

miono transport publiczny, a częściowo także ruch uliczny, zamknięto sklepy, restauracje, teatry, kina. Odwołane zostały wszystkie imprezy sportowe, m.in. ważny mecz baseballowy New York Yankees oraz pierwsze mecze turnieju tenisowego US Open. Na dwa dni życie praktycznie zamarło – było to coś niezwykłego w mieście, które nigdy nie zasypia. Na szczęście siła huraganu na tyle osłabła przed dojściem do Nowego Jorku, że w samym mieście wiatr nie wyrządził większych szkód. Główne zniszczenia spowodowane były jednoczesnym wystąpieniem normalnego przypływu i wysokiego poziomu wody naniesionej przez huragan. Znacznie większe szkody wystąpiły w sąsiednich stanach, gdzie przez pewien czas prądu pozbawionych było kilka milionów mieszkańców.

Dzięki wielkiemu wysiłkowi organizatorów igrzyska zostały mimo wszystko rozegrane, jednak z powodu straty dwóch dni niektóre konkurencje lub dyscypliny zostały skrócone. Na przykład bieg uliczny Road Race miał być półmaratonem, a rozegrano go na dystansie 10 km, choć sportowy został

gdy na świetlnej tablicy wynik 26,49 s. Prowadzenie z dużą przewagą po pierwszej serii, nowy rekord Polski, a w sercu nieopisana radość. Niestety, w drugiej serii cztery drużyny uzyskały czas jeszcze lepszy od naszego. A konkurencję wygrała ekipa z Czech, ustanawiając rekord świata – 25,58 s. W klasyfikacji generalnej reprezentacja Polski zajęła dobre piąte miejsce. Wygrali bezapelacyjnie zawodnicy z Rosji, wyprzedzając Białorusinów i strażaków z Kazachstanu.

Podczas oficjalnej ceremonii zakończenia mistrzostw rozdane zostały puchary i medale.



Słowa podziękowania wygłosili organizatorzy i gospodarze. Pochwałom nie było końca, bo faktycznie zawody zorganizowane przez strażaków z Niemiec były wyjątkowe. Pełne przez cały czas trwania mistrzostw trybuny pokazały, jak ogromne jest zainteresowanie sportem pożarniczym w Europie Zachodniej. To dobrze wróży, bo następne wielkie zawody CTIF odbędą się już w 2013 r. we Francji. Choć wyniki uzyskane przez Polaków bardzo cieszyły, to każdy liczył, że może choć w jednej konkurencji postaramy się o sportową niespodziankę. Niestety, stara sportowa prawda mówi: jak się do zawodów

skrócony z 5000 m do 1500 m. Niestety, były też takie dyscypliny, których wcale nie rozegrano, m.in. triathlon, golf i lekkoatletyczny dziesięciobój. Zakłócenia w harmonogramie, słaby przepływ informacji, brak odpowiedniej liczby wolontariuszy przy dużej liczbie uczestników zaciążyły na poziomie organizacji wielu konkurencji. Największe rozczarowanie przeżyli zawodnicy, których starty zostały anulowane. Wykazali jednak dużą cierpliwość i wyrozumiałość, przez wzgląd nie tylko na naturę katastrofy, będącej efektem działania sił natury, ale także na specjalny charakter igrzysk, które były w całości poświęcone pamięci ofiar ataków terrorystycznych z 11 września.

Pamięć o bohaterach

Memoriałowy charakter mistrzostw podkreśliły specjalne ceremonie, m.in. czuwanie przy świecach dla uczczenia pamięci 343 strażaków i 40 policjantów, którzy zginęli podczas akcji ratowniczej w WTC oraz uroczystość dziękczynna, w której nowojorczyści dziękowali za okazaną pomoc

- 28 września 2001 r. odbyło się
- w Moskwie posiedzenie I Światowej
- Konferencji Kierowników Służb Pożarniczo-
- -Ratunkowych. Ukonstytuowały się na
- nim władze Międzynarodowej Sportowej
- Federacji Strażaków i Ratowników. Jej
- prezydentem został przedstawiciel Rosji
- – Siergiej Szojgu, minister ds. sytuacji nad-
- zwyczajnych Federacji Rosyjskiej. Obecni
- członkowie MSFSiR to: Rosja, Białoruś,
- Ukraina, Czechy, Łotwa, Uzbekistan, Litwa,
- Kazachstan, Niemcy, Mongolia, Azerbejdżan,
- Węgry, Iran, Słowacja, Mołdawia, Estonia,
- Bułgaria, Korea Południowa, Turcja i Polska.

przygotujesz, taki wynik osiągniesz. A my, szczególnie młodzi reprezentanci, zobaczyliśmy na własne oczy, jak dużo jeszcze brakuje nam do najlepszych zawodników na świecie. Same chęci to zbyt mało. Trzeba ciężko pracować i stale się doskonalić. Reprezentacja Polski w sporcie pożarniczym cały czas ewoluuje, jest otwarta dla najlepszych adeptów tego sportu w Polsce. Przed nimi jeszcze z pewnością nie jeden wielki sportowy sukces. ■

Mł. bryg. Piotr Kalinowski jest kierownikiem sekcji w Biurze Szkolenia KG PSP

i wsparcie płynące wówczas z całego świata. Dowody pamięci o tamtych ofiarach zauważyć można jednak w Nowym Jorku na co dzień – szczególny hołd oddaje się ratownikom, którzy ocalili wiele tysięcy osób, sami płacąc za to najwyższą cenę. Na Manhattanie trudno znaleźć jednostkę straży pożarnej, która nie straciłaby strażaka w tej tragicznej akcji. A są i takie, do których tego dnia nie wrócił żaden ratownik.

Gospodarzem następnych World Police & Fire Games – w 2013 r. – będzie Belfast w Irlandii Północnej. Jest więc nadzieja, że niższe koszty przelotu i samego pobytu przełożą się na liczniejszy udział reprezentantów PSP. Warto pomyśleć o tym już teraz, bo w 2015 r. igrzyska znowu powrócą do USA i rozegrane zostaną w mieście Fairfax w stanie Virginia. Zachęcamy więc do przygotowań już dziś – szczegółowe informacje na stronach internetowych: www.cpaaf.org, www.2011wpfg.org, www.2013wpfg.com i www.fairfax2015.com. ■



fot. Piotr Stodniewski

Blisko 130 strażaków z siedmiu krajów rywalizowało na specjalnie przygotowanym torze, pokonując kolejne etapy tych niezwykle wyczerpujących zmagani. Do zadań startujących należało: wnoszenie i wciąganie na dwunastometrową wieżę węża o masie 19 kg, przesunięcie ważące 72 kg metalowej sztaby młotem, pokonanie slalomu, bieg z nawodnionym odcinkiem węża i strącanie celu oraz przeciąganie w biegu tyłem manekina o wadze 80 kg. Wszystkie zadania strażacy wykonywali w ubraniu specjalnym i sprzęcie ochrony dróg oddechowych.

Zastosowanie profesjonalnej techniki znanej z zawodów lekkoatletycznych pozwoliło na prezentowanie dokładnych wyników, nazw startujących zespołów oraz nazwisk uczestników na tablicach świetlnych. Aktualny ranking można było również śledzić na stronie specjalnie utworzonego w tym celu portalu.

Odrobina historii

Formuła zawodów „dla najtwardszych z najtwardszych” powstała w Stanach Zjednoczonych w wyniku długoletnich badań w instytucie medycznym sportu, poprzez ewolucję testów sprawnościowych dla strażaków. Stworzono tam program odzwierciedlający wysiłek ponoszony przez nich w akcjach ratowniczo-gaśniczych. Przeglądając strony internetowe, można się przekonać, że turnieje te cieszą się w Ameryce tak ogromną popularnością, że stały się prawdziwym świętem dla miast, w których są organizowane. Od roku 1991 odbyło się tam już kilkaset edycji imprez z serii Firefighter Combat Challenge.

W Europie podobne zawody odbywają się od czterech lat. W Polsce są one nadal nowością, chociaż od czasu zorganizowania pierwszej europejskiej imprezy w Berlinie startują w nich szcześcińscy strażacy. W Berlinie zajęli oni drużynowo trzecie, a w Toruniu drugie miejsce. Przyczyniły się do tego regularne treningi pod nadzorem profesjonalnego trenera lekkoatletycznego. Silnymi ośrodkami na mapie kraju w tej konkurencji są również Toruń i Kraków.

Polacy bezkonkurencyjni

Zawody Szczecin Firefighter Challenge 2011 także okazały się pomyślne dla polskich zawodni-

Siłacze stanęli w szranki



fot. Tomasz Kowalewski

14 sierpnia w Szczecinie, po raz drugi w Polsce, odbyły się zawody Firefighter Challenge 2011. Patronat nad nimi objął komendant główny PSP.

PIOTR TUZIMEK

ków. Co prawda w klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Pierre Gregorat z Francji, ale drugi był polski zawodnik Arkadiusz Zakierski z KM PSP w Toruniu. Trzecie miejsce zdobył Laurynas Urbonavicius z Litwy. W klasyfikacji drużynowej, w której brano pod uwagę trzy najlepsze wyniki zawodników w konkurencjach indywidualnych, pewnie wygrała reprezentacja JRG 3 ze Szczecina, drugie miejsce zajęli strażacy PGD Moste ze Słowenii, a trzecie Team Strasbourg z Francji.

Najbardziej widowiskową konkurencją okazały się zmagania sztafet pożarniczych. Na sąsiednich torach rywalizowały ze sobą w systemie pucharowym poszczególne drużyny. Uatrakcyjniło to znacznie zawody i pozwoliło na bardziej aktywny doping licznie zgromadzonej publiczności, wzmagając także determinację gospodarzy z TFA Team Szczecin. Ci zaś – eliminując z zawodów kolejne ekipy krajowe i zagraniczne – w półfinale pokonali swoich amerykańskich kolegów, a w finale przy wielkim aplauzie widowni okazali się sprawniejsi od zawodników z Litwy. W boju z Amerykanami o trzecie miejsce zwyciężyła ciesząca się dużą sympatią szczecinian ekipa ze Słowenii. Drużyna ta w przerwie między właściwymi zawodami wyznaczyła do tej ciężkiej próby dwie zawodniczki. Choć to sport dla twardych mężczyzn, Słowenki dobrane do mety, a ich pomysły i determinacja wywołały prawdziwą owację obserwatorów. Podobnego wyczynu w konkurencji indywidualnej dokonała wcześniej reprezentantka Francji.

Atrakcji co nie miara

Turyści oraz szczecinianie licznie odwiedzający malownicze nabrzeże Wałów Chrobrego, gdzie

zorganizowano imprezę, nie mogli narzekać na brak atrakcji. Oprócz prezentacji pojazdów i sprzętu pożarniczego, możliwości skorzystania z symulatora dachowania pojazdu, pokazu udzielania pierwszej pomocy czy technik ratownictwa w wypadkach drogowych przygotowano stanowiska, na których młodszy i starszy mogli poczuć się prawdziwymi strażakami.

Dla najmłodszej publiczności rozstawiono dodatkowo profesjonalny tor przeszkód z podobnymi zadaniami, jakie już od wczesnych godzin wykonywali startujący na sąsiednim placu zawodowcy. Każde dziecko podejmujące wyzwanie zmierzyło się z nadmuchiwaną wspinaczką, ciężarem przesuwającym młotem, slalomem, nawodnioną linią gaśniczą oraz manekinem. Na czas startu przygotowano prawdziwe ubranie bojowe dostosowane do wieku zawodników, tak jak stopień trudności poszczególnych konkurencji. Przymierzenie hełmu i munduru okazało się atrakcją nie tylko dla maluchów, lecz również dla fotografujących swoje pociechy rodziców.

Medale za udział w torze przeszkód wręczano najmłodszym na zacumowanej do nabrzeża barce. Służyła ona za główną scenę wieczornych i nocnych atrakcji związanych z IV Międzynarodowym Festiwalem Sztucznych Ogni Pyromagic & Music Wave. Widowisko to przygotowane było przez największe konkurujące ze sobą światowe koncerty pirotechniczne z Czech, Chorwacji oraz Australii.

Organizator i gospodarz, ale także czynny uczestnik turnieju bryg. Jacek Staśkiewicz, zapraszając na przyszłoroczną imprezę, podjął starania, by Szczecin Firefighter Challenge już na stałe towarzyszył gromadzącym blisko stutysięczną widownię pokazom pirotechnicznym.

Podkreślić należy, że część zadań w organizacji tego przedsięwzięcia realizowana była przez Zachodniopomorski Oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Pożarnictwa. Wszystkich zainteresowanych zawodami zapraszamy na strony internetowe www.tfa-szczecin.pl lub www.straz.szczecin.pl. ■

Kpt. Piotr Tuzimek pracuje w KM PSP w Szczecinie



STIHL - niezastąpiony w akcji.

Nazwa STIHL to synonim postępu technicznego i wysokiej jakości. Dotyczy to całego asortymentu łańcuchowych pilarek spaliniowych, specjalistycznych pilarek dla ratownictwa jak i przecinarek do

stali, asfaltu i betonu oraz wysokociśnieniowych urządzeń myjących. Wszystkie profesjonalne urządzenia zaprojektowano z myślą o pracy w wyjątkowo trudnych warunkach i przy maksymalnym obciążeniu.

Urządzenia STIHL sprawdzają się doskonale i stanowią niezastąpioną pomoc dla wyspecjalizowanych służb ratowniczych. Więcej o profesjonalnych urządzeniach STIHL dowiecie się Państwo

u Autoryzowanych Dealerów, którzy oferują kompetentne doradztwo i fachowy serwis. Szczegółowe informacje o adresach punktów dealerskich uzyskacie Państwo pod nr tel. 061 816 62 16.

Od początku roku obowiązują przepisy dotyczące Funduszu Wsparcia PSP. Ten nowy państwowy fundusz celowy składa się z funduszu centralnego, funduszy wojewódzkich i szkół PSP. Jego przychody pochodzą ze środków publicznych, a środki przeznaczane są na realizację wyodrębnionych zadań państwowych. Fundusz nie ma osobowości prawnej. Podstawą jego gospodarki finansowej jest roczny plan finansowy.

Środki finansowe uzyskane przez PSP z wpływów pochodzących z gmin, powiatów lub samorządów województw, organizatorów imprez masowych lub od osób fizycznych zgodnie z umowami lub porozumieniami zawartymi przez komendanta głównego PSP są przychodami funduszu centralnego, przez komendantów wojewódzkich PSP lub nadzorowanych przez nich komendantów powiatowych (miejskich) – przychodami funduszy wojewódzkich, zaś przez komendantów szkół PSP – przychodami funduszy szkół.

Na jaki cel?

Środki Funduszu są przeznaczane na pokrywanie wydatków inwestycyjnych, modernizacyjnych i remontowych, kosztów utrzymania i funkcjonowania jednostek organizacyjnych PSP, zakup niezbędnych towarów i usług na ich potrzeby, wydatki na rekompensaty pieniężne za przedłużony czas pracy strażaków oraz cele statutowe szkół PSP.

Środki finansowe poszczególnych funduszy gromadzone są na wyodrębni-

Fundusz Wsparcia PSP

DARIUSZ P. KAŁA

nych rachunkach bankowych. Wolne środki właściwi dysponenti przekazują w zarządzanie ministrowi finansów na warunkach określonych w przepisach wydanych na podstawie art. 78g ustawy o finansach publicznych. Odsetki od środków stanowią przychody danego funduszu. Koszty obsługi funduszy obciążają dany fundusz.

Środki pozyskane na podstawie umów lub porozumień zawartych przez komendantów powiatowych (miejskich) PSP właściwy komendant wojewódzki, jako dysponent funduszu wojewódzkiego, obowiązany jest przeznaczyć wyłącznie na realizację postanowień wynikających z tych umów lub porozumień. Komendant powiatowy (miejski) PSP uzgadnia projekty umów lub porozumień z właściwym komendantem wojewódzkim, jako dysponentem funduszu wojewódzkiego. Dysponent funduszu wojewódzkiego może ze środków finansowych pozostających w jego dyspozycji przekazać dotację powiatowi, w celu realizacji postanowień wynikających z umów lub porozumień zawartych z innymi jednostkami samorządu terytorialnego, osobami prawnymi lub fizycznymi.

Plany finansowe

Komendant główny PSP sporządza łączny plan finansowy i łączne sprawozdanie finansowe Funduszu. Plan ten to nic innego, jak zestawienie rocznych planów finansowych funduszu centralnego, funduszy wojewódzkich i szkół. Zawiera stan Funduszu na początek roku, obejmujący środki pieniężne, należności i zobowiązania, planowane przychody Funduszu na podstawie art. 19b – 19d ustawy o PSP, w tym od jednostek samorządu terytorialnego, planowane koszty Funduszu oraz planowany stan Funduszu na koniec roku, obejmujący środki pieniężne, należności i zobowiązania oraz zadania finansowane ze środków Funduszu.

Projekt rocznego planu finansowego Funduszu właściwi dysponenti przekazują najpóźniej do 15 lipca roku poprzedzającego rok budżetowy komendantowi głównemu PSP, który przygotowuje projekt rocznego i łącznego planu finansowego Funduszu. Sporządza się je w trybie i terminach określonych w przepisach wydanych na podstawie art. 138 ust. 6 ustawy o finansach publicznych. Komendant główny PSP przekazuje kopię łącznego planu

finansowego Funduszu ministrowi SWiA w terminie 7 dni od dnia przekazania go ministrowi finansów.

Koszty realizacji zadań ujętych w planie finansowym Funduszu powinny się zawierać w granicach kwot określonych w planie, zgodnie z postanowieniami umów lub porozumień zawartych przez właściwego dysponenta. Zmiany kwot przychodów i kosztów oraz przeniesienia wydatków pomiędzy poszczególnymi pozycjami planu dokonuje dysponent środków Funduszu. Wymagają one zmiany łącznego planu finansowego.

Sprawozdania

Sprawozdania z wykonania rocznego planu finansowego Funduszu sporządza się w trybie i terminach określonych w przepisach wydanych na podstawie art. 41 ust. 2 i 4 ustawy o finansach publicznych. Dysponent Funduszu przekazuje komendantowi głównemu PSP sprawozdania z wykonania rocznego planu finansowego na 15 dni przed upływem terminu sporządzenia łącznego sprawozdania. Komendant główny sporządza łączne sprawozdanie z wykonania planu finansowego Funduszu w terminie określonym w przepisach wydanych na podstawie art. 41 ust. 2 i 4 ustawy o finansach publicznych, a następnie, w terminie 7 dni od dnia przekazania go ministrowi finansów, przekazuje jego kopię ministrowi SWiA.

Łączne sprawozdanie to zestawienie sporządzone na podstawie sprawozdań z wykonania planu finansowego funduszu centralnego, funduszy wojewódzkich i funduszy szkół.

Sprawozdania w zakresie należności, wybranych aktywów finansowych oraz zobowiązań Funduszu sporządza się w trybie i terminach określonych w przepisach wydanych na podstawie art. 41 ust. 5 ustawy o finansach publicznych. Są to sprawozdania poszczególnych dysponentów w tym zakresie przekazane komendantowi głównemu na 10 dni przed upływem terminu sporządzenia łącznego sprawozdania. Na ich podstawie komendant główny przygotowuje łączne sprawozdanie w terminie określonym w przepisach wydanych na podstawie art. 41 ust. 5 ustawy o finansach publicznych. ■

Autor pracuje w Katedrze Podstaw Prawa Cywilnego i Prawa Międzynarodowego Prywatnego KUL

Wszelkie informacje znajdujące się na stronach „Prawa w służbie” mają na celu wyłącznie popularyzowanie wiedzy o instytucjach i rozwiązaniach prawnych przyjętych w obowiązujących przepisach – zwłaszcza w ustawie o Państwowej Straży Pożarnej i aktach wykonawczych – a wyrażane stanowiska mają charakter informacyjny, służą głębszemu zrozumieniu zawilości prawa, przede wszystkim praw i obowiązków strażaków PSP. Informacje te mogą być wykorzystywane do własnej interpretacji przepisów i nie można ich utożsamiać ze stanowiskiem Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej. Odpowiedzi na kierowane do redakcji pytania mają wyłącznie informacyjny charakter, nie mogą być traktowane jako porady prawne, dlatego też redakcja „Przeglądu Pożarniczego” nie ponosi odpowiedzialności za skutki wynikające z zastosowania udzielonych odpowiedzi.

Do Krakowa przybyli przedstawiciele około 30 krajów europejskich, reprezentujących państwa członkowskie Unii Europejskiej, kraje Europejskiego Obszaru Gospodarczego (które w wielu dziedzinach ściśle współpracują z instytucjami UE, a wybrane akty prawa unijnego obowiązują również na ich terytorium) oraz państwa kandydujące (jeszcze przed przystąpieniem do UE mają możliwość częściowego udziału w mechanizmach wypracowywanych przez Unię i korzystania z wybranych instrumentów finansowych). Najważniejszymi członkami delegacji z każdego kraju byli dyrektorzy generalni ochrony ludności – mianem tym określa się szefów instytucji wiodących w ochronie ludności w danym kraju. Znaleźli się wśród nich m.in. szefowie służb ratowniczych, przewodniczący krajowych agencji odpowiedzialnych za ochronę ludności i zarządzanie kryzysowe, a także dyrektorzy departamentów w ministerstwach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo poszczególnych krajów. Dyrektorem generalnym ochrony ludności w Polsce jest szef Obrony Cywilnej Kraju gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz, a Komenda Główna PSP wystąpiła w roli głównego organizatora spotkania. Realizacja tego wydarzenia możliwa była również dzięki pomocy KW PSP w Krakowie, KP PSP w Wieliczce, Szkoły Aspirantów PSP w Krakowie oraz Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Wspólna sprawa

Spotkanie było również jednym z oficjalnych wydarzeń półrocznej prezydencji polskiej w Radzie UE, która rozpoczęła się 1 lipca. To właśnie kraje sprawujące przewodnictwo w Radzie UE są gospodarzami kolejnych edycji tej konferencji, od 1995 r. Po raz pierwszy dyrektorzy generalni spotkali się we francuskim Château de Nainville-les-Roches – współpraca w obszarze ochrony ludności była wtedy jeszcze we wczesnej fazie, a dopiero sześć lat później przyjęto najważniejszy do dziś europejski instrument współdziałania międzynarodowych zasobów wykorzystywanych w misjach ratowniczych na całym świecie – Wspólnotowy Mechanizm Ochrony Ludności. Śledząc przebieg kolejnych posiedzeń dyrektorów generalnych, dostrzec można przeobrażenia, jakim ulegała współpraca europejska na rzecz bezpieczeństwa. Przedstawianie najlepszych krajowych praktyk, dyskusja nad propozycjami Komisji Europejskiej, postulaty zgłaszane przez poszczególne państwa czy wreszcie wspólne wyciąganie wniosków z kilkudziesięciu katastrof, podczas których wykorzystywano pomoc międzynarodową, doprowadziły do zacieśnienia więzów instytucji ochrony ludności oraz stworzenia spójnego i kompleksowego systemu reagowania. W połowie lat 90. zapewne tylko nieliczni byli zdolni sobie wyobrazić, że kilkanaście lat później instytucje ochrony ludności z krajów europejskich,

O ochronie ludności

Pod koniec września Polska po raz pierwszy w swojej historii miała zaszczyt być gospodarzem spotkania najwyższego szczebla w ramach europejskiej współpracy w obszarze ochrony ludności. 27. Spotkanie Dyrektorów Generalnych Ochrony Ludności państw członkowskich UE, Europejskiego Obszaru Gospodarczego i państw kandydujących odbyło się w grodzie Kraką.

ADRIAN BUCAŁOWSKI

skich, połączone wspólną informatyczną platformą komunikacyjną CECIS, współpracujące z koordynującym unijne misje ratownicze Centrum Monitoringu i Informacji w Brukseli, będą zdolne w nawet kilkanaście godzin po zaistnieniu zagrożenia wysłać za granicę grupy z wyszkolonymi ratownikami i specjalistycznym sprzętem, pomoc humanitarną czy ekspertów z niekiedy bardzo wyspecjalizowanych dziedzin (w tym roku byli to m.in. wulkanolodzy i toksykolodzy zaangażowani do działań po wybuchu wulkanu w Ameryce Południowej czy też polski ekspert z Politechniki Gdańskiej, który dokonał oceny zniszczeń elektrowni na Cyprze uszkodzonej po wybuchu w pobliskim składzie amunicji).

Na rzecz bezpieczeństwa

O sukcesach europejskiej polityki ochrony ludności wspomnieli w swoich przemówieniach inaugurujących to wydarzenie komendant główny PSP oraz podsekretarz stanu w MSWiA Zbigniew Sosnowski. Gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz zwrócił m.in. uwagę na aktywność Polski – zarówno jako kraju, który swoje wsparcie wysyłał nawet w najdalsze zakątki świata, jak i państwa-beneficjenta europejskiej pomocy, udzielonej za pośrednictwem Mechanizmu przez kraje europejskie podczas wiosennej powodzi w 2010 r. Wspomniął również o wielowymiarowej działalności badawczej w Europie, w zakresie samych zagrożeń, jak i opracowywania systemów wczesnego ostrzeżenia z wykorzystaniem nowych technologii. Przypomniał o podniesieniu poziomu bezpieczeństwa zakładów przemysłowych produkujących lub wykorzystujących w swoich procesach substancje niebezpieczne, co dokonane zostało wdrożeniem wspólnotowych dyrektyw Seveso. Mówił też o unijnych mechanizmach monitorowania i reagowania na zanieczyszczenia na morzu oraz korzyściach płynących

z wdrożenia jednolitego numeru alarmowego 112.

Minister Zbigniew Sosnowski z uznaniem odniósł się do agendy spotkania przygotowanej przez Dyrekcję Generalną Komisji Europejskiej ds. Pomocy Humanitarnej i Ochrony Ludności (DG ECHO). Przedstawione przez nią zagadnienia dotyczyły m.in. przyszłych propozycji usprawnienia Mechanizmu Ochrony Ludności (m.in. lepszej dostępności zasobów do działań międzynarodowych, przygotowania scenariuszy reagowania na wybrane katastrofy) i Instrumentu Finansowego Ochrony Ludności, z którego środków wspierany jest m.in. międzynarodowy transport pomocy, organizowany system szkoleniowy i wymiany ekspertów czy też realizowane w Europie projekty mające na celu lepsze przygotowanie do reagowania na katastrofy i monitorowanie potencjalnych zagrożeń. Podczas spotkania uczestnicy zidentyfikowali również najważniejsze wyzwania w obszarze zarządzania kryzysowego w ciągu następnych 10 lat i zapoznali się z podejmowanymi przez Unię Europejską działaniami na rzecz współpracy z państwami trzecimi w obszarze ochrony ludności. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również prezentacje wybranych krajów. Wielka Brytania przedstawiła stan przygotowań w obszarze bezpieczeństwa przed przyszłoroczną olimpiadą i paraolimpiadą w Londynie. Delegacja norweska zaprezentowała przebieg i wnioski z działań swoich służb po zamachach terrorystycznych w lipcu br., a Grecja zapoznała zebranych z międzynarodowymi działaniami podczas pożarów lasów na Półwyspie Bałkańskim. Głos zabrali również przedstawiciele Danii, która gościć będzie dyrektorów generalnych ochrony ludności w przyszłym roku. ■

Adrian Bucalowski pracuje w Biurze Współpracy Międzynarodowej KG PSP

Stanisław Komorowski urodził się 8 lipca 1907 r. w Łodzi. Ojca, robotnika jednej z łódzkich fabryk, stracił, gdy miał zaledwie 4 lata. Z powodu trudnych warunków bytowych rozpoczął pracę jako młodociany robotnik w przędzalni Dawida Fuksa w Łodzi. Produkowano w niej odzież dla ubogich po przeróbce szmat i starych mundurów sprowadzonych z Anglii lub Stanów Zjednoczonych.

Dla dziewczyny

Sumienną pracą Komorowski zyskał uznanie przełożonych i właściciel fabryki zaproponował mu rozpoczęcie edukacji w szkole powszechnej. Dzięki niej awansował z robotnika na pracownika administracji. Często w Łodzi wybuchały wtedy pożary fabryk. Jak wspomina Komorowski, co najmniej raz w tygodniu na ulicę Pomorską wyjeżdżały samochody gaśnicze, a on mógł podpatrywać działania strażaków. Zdarzało się, że zanim przyjechała straż, sam usiłował gasić ogień. Brawurze młokosa ze zdumieniem przyglądali się współpracownicy i właściciel fabryki. Okazało się, że poczynania te obserwowała z okien sąsiadujących z fabryką pewna dziewczyna. Chęć zaimponowania jej okazywała się silniejsza od strachu. Dziewczyną była Irena Wróblewska, późniejsza żona Komorowskiego.

Bracia podpalacze

Fabryka Fuksa podupadała. Ratunku szukano w założeniu nowej spółki. D. Fuks znalazł współników. Zakład zmienił sztyl na „Bracia Piotrkowscy, Fuks i S-ka”. Piotrkowscy byli znani w Łodzi ze wzbogacenia się na pożarach. Pierwsza ich szopa ze szmatami spaliła się, drugą fabryczkę również strawił pożar. To samo stało się z trzecim zakładem. Za czwartym razem towarzystwo ubezpieczeniowe odmówiło wystawienia polisy. Tym sposobem Piotrkowscy weszli w spółkę z Dawidem Fuksem. Opracowano strategię rozwoju fabryki poprzez rozbudowę hal i zakup maszyn. Nadszarpnięta reputacja Piotrkowskich spowodowała początkowe odstąpienie ubezpieczyciela od umowy. W toku pertraktacji ubezpieczyciel zastrzegł objęcie polisą fabryki pod warunkiem powołania zakładowej straży pożarnej.

Strażak wynalazca

Jej naczelnikiem miał zostać Stanisław Komorowski. Wniosek w tej sprawie skierowano do dr. Alfreda Grohmana – ówczesnego komendanta Łódzkiej Straży Ogniowej. Sama wizyta u niego była wyróżnieniem. Komendant był żywą legendą, a jego przyjazd do pożaru kwitowano zwykle słowami: „Nie już nie grozi, Grohman przyjechał”.

Komorowski wstąpił do straży w październiku 1927 r. Siedziba I Oddziału mieściła się przy

Życie i służba

Stanisława Komorowskiego (cz. 1)

Na kartach historii polskiego pożarnictwa odnajdujemy powikłane losy osób pełniących służbę w niespokojnych czasach XX wieku. Przykładem na to jest obfitujący w wydarzenia życiorys Stanisława Komorowskiego, związanego zawodowo ze strażami pożarnymi w Łodzi, Warszawie, Rzeszowie, Bielsku-Białej i Katowicach.

DARIUSZ FALECKI



ul. 11 Listopada. Na pierwszą zbiórkę przyprowadził go naczelnik K. Matys, przedstawiając 46 druhom. Następnie odbyło się tradycyjne „baletowanie”. Ceremonia ta polegała na włożeniu przez każdego strażaka z oddziału do pustego woreczka kulki białej (kandydat przyjęty) lub czarnej (nieprzyjęty). Po przeliczeniu głosów Komorowski został przyjęty. Wszyscy członkowie Oddziału I byli ochotnikami, a ponieważ mieli i inne umiejętności, wykonywali pożyteczne prace. Właściciel krosna i rymarz szyli worki ratunkowe, dekarz naprawiał dach, handlarz owsa i siana dostarczał paszę dla koni w jednostce. Pozostali wykuwali toporki i inne przybory. Dzięki temu w razie zagrożenia utratą pracy ochotnicy nie podlegali zwolnieniu z macierzystej fabryki, za czym wstawał się sam A. Grohman.

Komorowski dał się poznać jako wynalazca. Ponieważ Łódź nie miała sieci hydrantowej, za-

↑ Stanisław Komorowski na tableau ofiarowanym mu w 1939 r. przez podoficerów 7. i 8. plutonu zawodowego OSP Łódź z okazji zakończenia służby w jednostce

opatrzenie straży w wodę było nie lada problemem. Rozpoczął więc z kolegami próby wykonania brezentowego zbiornika. Po kilku niepowodzeniach powiodło się. Wynalazek zaprezentował przed gmachem magistratu, a sukcesu pogratulował mu prezydent miasta Mikołaj Godlewski. W 1935 r. Stanisław Komorowski rozpoczął służbę w plutonie zawodowym w OSP Łódź, zostając potem jego dowódcą. 1 lutego 1939 r. zakończył służbę w Łodzi i przeniesiony został do Warszawy. ■

W opracowaniu wykorzystano informacje ze wspomnień S. Komorowskiego.

Autor jest kierownikiem Wydziału Naukowo-Oświatowego w CMP



Czterdziestolatka z przedwojennymi tradycjami

Choć w tym roku SGSP świętuje jubileusz 40-lecia wyższego szkolnictwa pożarniczego i 10-lecie Wydziału Inżynierii Bezpieczeństwa Cywilnego, to początek rozwoju oficerskiego szkolnictwa w straży pożarnej datuje się na 1937 r., kiedy utworzono Centralny Ośrodek Wyszkożenia Pożarniczego.

Projekt utworzenia szkoły pożarniczej, która kształciłaby przyszłych kierowników i instruktorów straży, zrodził się w 1921 r. na pierwszym ogólnopolskim zjeździe delegatów straży pożarnych. Warunki do jego realizacji pojawiły się dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych. Do tego czasu organizowane były kursy instruktorskie – najpierw z inicjatywy komendanta straży ogniowej miasta Warszawy, a od 1921 r. Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Następczynią utworzonego na dwa lata przed wybuchem II wojny światowej COWP była Centralna Szkoła Pożarnicza – działająca w okresie okupacji hitlerowskiej oraz w pierwszych latach powojennych, a po niej Centralna Oficerska Szkoła Pożarnicza. Od 1955 r. istniała w Warszawie pomaturalna Szkoła Oficerów Pożarnictwa.

Dekada płk. Smolarkiewicza

Prace nad przekształceniem szkoły pomaturalnej w wyższą uczelnię prowadzone były pod kierownictwem komendanta SOP płk. poż. Krzysztofa Smolarkiewicza na kilka lat przed jej utworzeniem. Rozbudowano obiekty szkoły, ich kubatura zwiększyła się przeszło dwukrotnie. Zatrudnieni zostali specjaliści mający kwalifikacje wymagane od pracowników naukowo-dydaktycznych wyższych uczelni, powołano komisję przygotowującą projekty programów nauczania.

30 czerwca 1971 r., na mocy rozporządzenia Rady Ministrów, utworzono Wyższą Oficerską Szkołę Pożarniczą, podporządkowaną ustawie o szkolnictwie wyższym. Jej pierwszym – i jedynym – komendantem został płk poż. Krzysztof Smolarkiewicz. Uczelnia otrzymała prawo wydawania absolwentom dyplomów ukończenia wyższej szkoły zawodowej i nadawania zawodowego tytułu inżyniera pożarnictwa określonej specjalności. Na pozyskanych przez szkołę terenach w Puszczy Kampinoskiej w Zamczysku powstała baza szkoleniowa dla kandydatów i podchorążych.

Działalność dydaktyczną WOSP rozpoczęła od roku akademickiego 1971/72. Oferowała studia na trzech kierunkach: profilaktycznym, dowódczo-taktycznym, a od 1975 r. – także technicznym. Ich podstawę stanowił program 4-letnich studiów

dziennych, program 3,5-letnich zaocznych studiów inżynierskich dla absolwentów SOP, zaocznych studiów inżynierskich dla absolwentów SOP i szkół podchorążych pożarnictwa. Studia stacjonarne obejmowały łącznie 4400 godzin dydaktycznych. Studenci mieli obowiązek uzyskania 22 zaliczeń i zdania 31 egzaminów z 36 przedmiotów. Po I, II i III roku studiów organizowano obozy szkoleniowe, każdy z nich trwał 120 godzin. Studia w WOSP obejmowały również praktyki zawodowe: praktykę wstępną, techniczno-robotniczą, operacyjną, ogólną i dyplomową. Praktykę techniczno-robotniczą stanowiła na przykład nieodpłatna praca fizyczna przy odbudowie i konserwacji obiektów szkoły i jej bazy szkoleniowej w Zamczysku. Jej program obejmował po dwa tygodnie zajęć szkoleniowych i pracy fizycznej.

Przekształcenie SOP w WOSP i nadanie jej statusu jedynej wyższej szkoły pożarniczej postawiło przed nią zadanie prowadzenia prac badawczych. Szkoła nawiązała kontakty z placówkami naukowo-badawczymi, dydaktycznymi i przemysłowymi w kraju i za granicą. Jej pracownicy mieli możliwość odbycia studiów doktoranckich w Moskwie. WOSP współpracowała także ze Szkołą Pożarniczą im. H. Martena w Magdeburgu i Samodzielną Katedrą Techniki i Ochrony Przeciwpożarowej w Wyższej Szkole Górniczo-Geologicznej w Morawskiej Ostrawie. W 1973 r. WOSP rozpoczęła badania nad właściwościami pożarowymi substancji, oceną zagrożenia i zabezpieczenia operacji przed elektrycznością statyczną i oceną zagrożenia pożarowego i wybuchowego. W 1976 r. w szkole opracowano pierwszą opinię dotyczącą przyczyny pożaru. Ważność tej tematyki zadecydowała o utworzeniu Zakładu Badania Przyczyn Pożarów.

W 1975 r. minister spraw wewnętrznych nadał szkole sztandar, wręczony podczas pierwszej promocji absolwentów. Rok później, w uznaniu wybitnych osiągnięć szkoły w dziedzinie kształcenia kadry oficerów pożarnictwa, sztandar został udekorowany Orderem Sztandaru II klasy.

13 lipca 1979 r. nowela do rozporządzenia Rady Ministrów z 30 czerwca 1971 r. o powołaniu WOSP upoważniła szkołę do nadawania absolwentom tytułu magistra inżyniera określonej spe-

cialności. Do nadania tego tytułu jednak nie doszło, ponieważ niebawem decyzją Rady Ministrów WOSP przestała istnieć.

Wydarzenia, które doprowadziły do rozwiązania WOSP, rozegrały się na przełomie listopada i grudnia 1981 r. Studenci sprzeciwiali się podporządkowaniu szkoły przepisom ustawy o szkolnictwie wojskowym. Począwszy od 18 listopada 1981 r. na terenie uczelni miały miejsce liczne wiece i spotkania dyskusyjne, a 25 listopada studenci proklamowali strajk okupacyjny. WOSP rozwiązano rozporządzeniem RM z 30 listopada 1981 r.

W ciągu dziesięcioletniej działalności WOSP wykształciła 948 oficerów inżynierów pożarnictwa – 625 na studiach dziennych i 323 w systemie zaocznym.

Po 1982 roku

18 stycznia 1982 r. w miejsce WOSP utworzono Szkołę Główną Służby Pożarniczej (SGSP). Komendantem uczelni został płk poż. dr inż. Józef Groba. Jej kadrę naukowo-dydaktyczną stanowiło wtedy 83 pracowników: trzech profesorów, sześciu docentów, piętnastu doktorów, 43 magistrów inżynierów i magistrów oraz 16 inżynierów. Była uczelnią jednowydziałową, która kształciła strażaków PSP, funkcjonariuszy innych służb i straży nadzorowanych przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych oraz osoby cywilne. Uczelnia to jednocześnie jednostka organizacyjna PSP.

Od 2001 r. SGSP jest uczelnią dwuwydziałową. Kształci na dwóch wydziałach: inżynierii bezpieczeństwa pożarowego i inżynierii bezpieczeństwa cywilnego. Jej komendantami byli kolejno: płk. poż. doc. dr Józef Groba (1982-1987), płk. poż. prof. dr inż. Mirosław Zdanowski (1987-1990), st. bryg. dr inż. Ludwik Wargocki (1990-1992), nadbryg. prof. dr hab. Jerzy Wolanin (1992-2005), nadbryg. dr Ryszard Grosset (2005-2006), st. bryg. prof. dr hab. inż. Zoja Bednarek (2006-2009) i nadbryg. Ryszard Dąbrowa (od 2009 r.).

Agnieszka Wójcik

Bibliografia

1. „Tradycje Szkoły Głównej Służby Pożarniczej: monografia systemu kształcenia oficerów kadry pożarniczych 1939-1989”, praca zbiorowa, Warszawa 1989.
2. www.sgsp.edu.pl.



for. autorita

1 października w Szkole Głównej Służby Pożarnej odbyło się ślubowanie pierwszego rocznika oraz inauguracja roku akademickiego 2011/2012.

W jesiennym stołcu na placu ćwiczeń 79 adeptów sztuki pożarnej, wśród nich trzy kobiety, wypowiedziało tekst ślubowania. Tego dnia stali się oni pełnoprawnymi studentami oraz otrzymali tytuł podchorążego Szkoły Głównej Służby Pożarnej. Nowi studenci, po przejściu wszystkich etapów rekrutacji (konkursu świadectw, testu sprawności fizycznej, a także testów psychologicznych i komisji lekarskiej), okazali się najlepsi spośród 645 kandydatów.

Na uroczystość przybyli w gronie swoich najbliższych, którzy nie kryli wzruszenia i dumy. Uczestniczyli w niej również liczni przedstawiciele środowiska strażackiego, naukowego i duchowieństwa. Mowy wygłosili m.in. podsekretarz stanu w MSWiA Zbigniew Sosnowski oraz komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz.

Przed rozpoczęciem studiów, odbyło się ośmiotygodniowe zgrupowanie kandydatek w Przeciwpożarowej Bazie Leśnej w Zamczysku Nowym. Kandydaci przeszli tam kurs podstawowy strażaka, który zezwala na podjęcie służby w szkolnej Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej chroniącej dzielnicę Żoliborz.

Po uroczystości ślubowania miała miejsce inauguracja roku akademickiego 2011/2012. Przedstawiciele pierwszych roczników ze wszystkich kierunków studiów otrzymali indeksy z rąk rektora-komendanta oraz dziekanów wydziałów. Inauguracyjny wykład pt. „Bezpieczeństwo jako przedmiot badań oraz kształcenie w szkołach wyższych” wygłosił prof. zwyczaj. dr hab. Marek Lisiecki.

Marta Małecka

Kłodzki etos

Uroczystość nadania sztandaru Komendzie Powiatowej PSP w Kłodzku odbyła się na kłodzkim rynku 8 października br. w obecności licznie przybyłych mieszkańców miasta i z udziałem oficjalnych gości.



for. Adam Wojski

Nadanie sztandaru jest świadectwem dokonania ludzi, którzy przez długie lata rzetelnej służby i pracy w kłodzkiej straży pożarnej zasłużyli sobie na wyrazy szczególnego uznania. Do grona tych najbardziej zasłużonych należy jeden z najstarszych strażaków kłodzkiej komendy i zarazem komendant powiatowy

BOR w sieci

12 czerwca 1924 r. minister spraw wewnętrznych Zygmunt Hübner powołał brygadę ochronną, której zadaniem było zapewnienie bezpieczeństwa prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. Wydzielono z niej Oddział Zamkowy, zabezpieczający stałą siedzibę prezydenta. Brygada działała na podstawie „Instrukcji o prowadzeniu służby ochronnej”. Dokument uwzględniał cztery stopnie zabezpieczenia stosowane wobec głowy państwa, prezydentów obcych mocarstw i wybitnych dygnitarzy polskich. Dotyczył zabezpieczenia tras kolejowych, mostów i stacji oraz zasad zapewnienia ochrony osobistej. Tak zaczyna się historia formacji, której działanie reguluje ustawa z 16 marca 2011 r. Na stronie www.bor.gov.pl znajdziemy dużo więcej niż tylko informacje o zmianach, jakie przechodziło Biuro Ochrony Rządu na przestrzeni kilkudziesięciu lat.



Zakładka *Uprawnienia i zadania* zawiera materiały dotyczące form działania i zakresu uprawnień Biura Ochrony Rządu. Do głównych zadań formacji należy zaś ochrona osób i obiektów ważnych ze względu na dobro i interes państwa oraz prowadzenie rozpoznania pirotechniczno-radiologicznego obiektów Sejmu i Senatu.

Do chronionych osób należą: prezydent RP, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes i wiceprezes Rady Ministrów, minister właściwy do spraw wewnętrznych oraz minister właściwy do spraw zagranicznych, byli prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej i przedstawiciele delegacji państw obcych przebywający na terytorium Polski.

Funkcjonariusze BOR w uzasadnionych przypadkach mogą na przykład stosować środki przymusu bezpośredniego: siłę fizyczną – w postaci chwytów obezwładniających, urządzenia techniczne (kajdanki, prowadnice, kaftany bezpieczeństwa, pasy i siatki obezwładniające, kolczatki drogowe, chemiczne środki obezwładniające czy pałki służbowe. Jeżeli okażą się niewystarczające, funkcjonariusz ma prawo użycia broni palnej. Informacje o tym, w jakich konkretnie sytuacjach, znajdziemy również we wspomnianej zakładce.

Materiały dotyczące wymagań, które powinni spełniać chętni ubiegający się o pracę w tej formacji, obowiązków, praw, etyki czy odpowiedzialności funkcjonariuszy BOR umieszczono w zakładce *Służba*. Cechy preferencyjne dla kandydatów na funkcjonariuszy BOR to wiek do 28 lat, wzrost co najmniej 175 cm, czynne uprawianie sportów przydatnych w służbie, zwłaszcza sportów walki, wodnych i samochodowych, strzelectwa, oraz znajomość języków obcych.

Osobę zgłaszającą się do podjęcia służby w Biurze Ochrony Rządu, która przeszła pozytywnie proces rekrutacyjny, na trzy lata mianuje się funkcjonariuszem w służbie przygotowawczej. Po jej upływie i uzyskaniu pozytywnej opinii służbowej funkcjonariusza mianuje się na stałe.



Zakładka *Aktualności* to informacje na temat wydarzeń, w których udział biorą funkcjonariusze BOR. Ich uzupełnienie stanowi bogata galeria zdjęć.

K L U B MANIAKÓW MINIATUR



Ostrawska Panthera

Jednym z pojazdów należących do wyposażenia Lotniskowej Straży Pożarnej Portu Lotniczego im. Leoša Janáčka w Ostrawie jest ciężki lotniskowy samochód ratowniczo-gaśniczy Panther CA-5. Ostatnio znana niemiecka firma modelarska Wiking wyprodukowała w skali 1:43 imitującą go miniaturę. To kolejny model tego samochodu w malowaniu wybranego portu lotniczego. Został on wiernie odwzorowany i starannie wykonany z metalu z elementami z tworzywa sztucznego.

Do jego zbudowania użyto specjalnie skonstruowanego trzyosiowego podwozia z układem napędowym (6x6) z przednią osią skrętną. Jednostkę napędową stanowi silnik spełniający normę Caterpillar C15 o mocy 518 kW (705 KM). Pojazd, mimo masy całkowitej wynoszącej 36 000 kg,

przyspiesza od 0 do 80 km/h w czasie 30 s, a jego prędkość maksymalna to 115 km/h.

Cała wręcz futurystyczna zabudowa nadwozia pożarniczego wykonana została z połączenia aluminium, polipropylenu i poliestrowych materiałów kompozytowych. Dwudrzwiowa kabina umożliwia przewóz czteroosobowej załogi w układzie (1+3). Samochód wyposażony jest w zbiorniki z materiałów kompozytowych o pojemności na wodę – 12 500 l i środek pianotwórczy – 1500 l. Dodatkowym uzupełnieniem jest agregat proszkowy z 250 kg proszku gaśniczego. Zastosowano w nim dwie autopompy: jednostopniową niskiego ciśnienia R600 o wydajności 6000 l/min przy ciśnieniu 10 barów oraz jednostopniową wysokiego ciśnienia H5 o wydajności 400 l/min przy ciśnieniu 40 barów. Przedział pompy umieszczony jest w środkowej części pojazdu – między kabiną a zbiornikami.

Na dachu znajduje się zdalnie sterowane działko wodno-pianowo o wydajności 6000 l/min przy ciśnieniu 10 barów, z przodu zaś zamontowane zostało działko zderzakowe o wydajności 1500 l/min przy ciśnieniu 10 barów. Obydwa działka wyposażone są w reflektory kseonowe. Zwiadło szybkiego natarcia z węzłem o długości 30 metrów zakończone jest prądownicą wodno-pianowo-proszkową o wydajności 255 l/min przy ciśnieniu 10 barów i wydajności proszku 2,5 kg/s.

Całe podwozie chroni instalacja zraszaczowa składająca się z pięciu zraszaczy. Ostrawska Panthera pomalowana jest specjalnym lakierem fluorescencyjnym RAL 3024.

Niestety, mimo że obecnie lotniskowe straże pożarne w Polsce dysponują już pięcioma pojazdami tego typu, różnego rodzaju i wielkości, a dwie kolejne Pantery (8x8) HRET trafią w przyszłym roku do LSP Portu Lotniczego im. Chopina, do tej pory na rynku modelarskim nie ukazał się żaden model tego samochodu w polskich barwach. Ale to być może już niedługo się zmieni. Miejmy nadzieję, że powstanie miniatura w skali 1:43 lub 1:87 w polskim malowaniu – w barwach Lotniskowej Straży Pożarnej Portu Lotniczego im. Ignacego Paderewskiego w Bydgoszczy.

Paweł Frątczak



foto. Jerzy Linder (2)

przegląd wydarzeń

st. bryg. Jan Chodorowski. Dość przypomnieć, że pełni on tę funkcję od 1983 r. Dla niego święto nadania sztandaru jest niewątpliwie swoistym ukoronowaniem długoletniej służby. Zwłaszcza że przez te lata zmieniło się... niemal wszystko.

Lista przykładów ilustrujących postęp, który dokonał się w minionym okresie w jednostkach straży pożarnej Kotliny Kłodzkiej jest bardzo długa. W 2003 r. oddano do użytku nową strażnicę JRG w Nowej Rudzie. Trzy lata później zakończona została całkowita przebudowa budynków Komendy Powiatowej i JRG w Kłodzku. A z kolei w 2010 r. do potrzeb JRG w Bystrzycy Kłodzkiej dostosowano obiekty koszarowe. Sukcesywnie unowocześniana była także baza sprzętowa. W ostatnich latach zakupiono łącznie 16 samochodów pożarniczych.

Lech Lewandowski

Strażackie skarby w CMP

Dzień Ratownictwa Medycznego uroczystie obchodzono 13 października w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Tego dnia otwarta została nowa wystawa „Strażackie skarby z kolekcji Michała Malisza”.



foto. Jacek Trępański

Najstarsze fotografie z ekspozycji pochodzą z końca XIX w., jej ozdobą są też zdjęcia z kresów wschodnich, przedstawiające oddziały żeńskie (samarytańskie) i niezwykle rzadkie fotografie z okresu okupacji. Do grupy najciekawszych eksponatów na wystawie należy zaś sikawka przenośna działająca na zasadzie pompy ręcznej. Ekspонат z drugiej połowy XIX w. był świadkiem powstawania ruchu strażackiego na Śląsku opolskim.

Wysokie walory dokumentacyjne i różnorodność tematyczna kolekcji stawiają ją w gronie najlepszych o tej tematyce w Polsce. Wystawę będzie można oglądać do końca roku.

Dariusz Falecki

Pożarniczy Konin



foto. autor

XIII Krajowe Zawody Sportowo-Pożarnicze Ochotniczych Straży Pożarnej przeprowadzone zostały we wrześniu w Koninie. W ogólnopolskich zawodach, rozgrywanych co cztery lata, wzięło udział 38 drużyn (19 kobiecych i 19 męskich), wylonionych w drodze eliminacji. Startowały one w dwóch konkurencjach: ćwiczeniu bojowym i sztafecie pożarniczej 7 x 50 m z przeszkodami. Komisji sędziowskiej przewodniczył st. bryg. w st. spocz. Leon Mądry.

W klasyfikacji generalnej wśród kobiecych drużyn pożarniczych zwyciężyła OSP Grodzisko Dolne (woj. podkarpackie), drugie miejsce zajęła OSP Żelazna (woj. opolskie), a trzecie OSP Łądek (woj. wielkopolskie). Spośród męskich drużyn pożarniczych najlepsza okazała się OSP Łądek (woj. wielkopolskie), za nią jako druga uplasowała się OSP Smardzewice (woj. łódzkie), a OSP Raszowa (woj. opolskie) jako trzecia.

Szymon Ławeczki

Na sympozjum CTIF



foto: autor

19. posiedzenie Komisji historycznej CTIF odbyło się 12-15 października w Przybyławiu (Czechy). Tematem trzydniowych obrad była historia ruchu gimnastycznego w strażach pożarnych. Wzięło w nich udział ponad stu historyków z większości krajów europejskich. Gości przywitał burmistrz Przybyławia Jan Stefacek i Karel Richter – prezes Związku Straży Pożarnych Czech, Moraw i Śląska.

Polskę na spotkaniu reprezentowali historycy z Centralnego Muzeum Pożarnictwa – Jarosław Banasik i Dariusz Falecki, który w czasie obrad wygłosił referat o ruchu gimnastycznym w polskich strażach pożarnych do 1939 r. Warto nadmienić, że prekursorem ruchu gimnastycznego na ziemiach polskich było Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” założone w 1867 r. we Lwowie.

W przyszłym roku tematem obrad będzie historia straży zawodowych. Dwudziesty, jubileuszowy zjazd, odbędzie się w Arnhem (Holandia).

Dariusz Falecki

60 lat minęło

Uroczyste obchody jubileuszu sześćdziesięciolecia powstania Zawodowej Straży Pożarnej w Wysokiem Mazowieckiem (woj. podlaskie) oraz nadanie sztandaru tamtejszej Komendzie Powiatowej PSP odbyły się 18 września br.

Uroczystość uświetnili licznie zgromadzeni goście oraz poczty sztandarowe reprezentujące zarządy gminne ZOSP RP z terenu powiatu, Podlaska Kompania Honorowa oraz Młodzieżowa Orkiestra Dęta Gminnego Ośrodka Kultury w Szepietowie.



foto: Dariusz Kosowicz

Uczestnikom obchodów zostały wręczone na pamiątkę okazjonalne medale i monografia historyczna „60 lat Zawodowej Straży Pożarnej w Wysokiem Mazowieckiem 1951-2011”.

Tomasz Sieńczuk



SŁUŻBA I WIARA

Pod redakcją kapelana krajowego strażaków
ks. mł. bryg. Jana Krynickiego.



Błogosławiony

O wielu lat ze wzruszeniem wspominamy datę 16 października 1978 r., kiedy to papieżem Janem Pawłem II został nasz kardynał Karol Wojtyła. Zaskoczenie, niedowierzenie, a potem wybuch radości i wdzięczności za wielkie dzieła Bożej łaski. Wspominamy także 22 października 1978 r. – uroczystą inaugurację pontyfikatu na Placu św. Piotra i pamiętne słowa: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”.

Potem była pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski i prorocze słowa wypowiedziane na Placu Zwycięstwa: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!”. Kolejne lata to wyteżona pracy apostolska z dramatycznym akordem 13 maja 1981 r., kiedy to świat wstrzymał oddech po zamachu na życie Ojca Świętego. I następne pielgrzymki do ojczyzny, gdy uczył, katechizował, mówił za nas i do nas, a kiedy „runęły mury” podziałów, zaczął od nas wymagać, bardzo jasno kreślił definicję wolności i odpowiedzialności za ojczyznę. Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostolskiej pomógł nie tylko nam, ale i chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się nimi być, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię. Słowem – pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności. Dlatego też na całym świecie nie ma chyba katolika, który pozostałby obojętny na świadectwo życia i nauczanie Jana Pawła II, a szczególnie na świadectwo jego ostatnich dni ziemskiej wędrówki i odejścia do domu Ojca w pamiętnym dniu 2 kwietnia 2005 r. Mam nadzieję, że każdy czytający te słowa, po krótkiej refleksji, może powiedzieć: W tej jednej sytuacji, sprawie, Jan Paweł II zmienił moje życie, moje myślenie, moją decyzję...

Błogosławiony Jan Paweł II całe swoje życie zawierzył Maryi. On, który stracił w dzieciństwie matkę, tym bardziej ukochał Matkę Bożą. Usłyszał słowa Pana ukrzyżowanego jako skierowane do niego osobiście: „Oto matka twoja!” I postąpił tak, jak uczeń umiłowany: przyjął Ją w głębi swego bytu – Totus Tuus. I od Matki nauczył się podążania za Chrystusem.

Odszedł z naszych szeregów



Na początku października towarzyszyliśmy w ostatniej drodze śp. płk. Ryszardowi Winiarskiemu. Żegnaliśmy człowieka przez całe życie związanego ze strażą pożarną, oddanego jej sercem, ciałem i umysłem.

Swoją przygodę z naszą formacją rozpoczął od edukacji w Oficerskim Technikum Pożarniczym w Poznaniu. Praktykę zawodową odbył w Komendzie Miejskiej Straży Pożarnej w Koszalinie, po której został skierowany do służby w zawodowej straży pożarnej na stanowisko dowódcy plutonu. Aby pogłębić wiedzę i lepiej zrozumieć to, z czym miał na co dzień do czynienia, w połowie lat siedemdziesiątych podjął studia w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie. Ukończył je z tytułem inżyniera pożarnictwa. W 1983 r. został mianowany na stopień pułkownika. Aż do emerytury, na którą odszedł w 1992 r., piastował kierownicze stanowiska – jako kierownik służby operacyjnej, zastępca komendanta wojewódzkiego Straży Pożarnych oraz kierownik służby organizacyjnej i kadr, gdzie zajmował się kształceniem funkcjonariuszy i pracowników. Wychował pokolenia strażaków podoficerów oraz druhów OSP. Po przejściu na emeryturę nadal aktywnie uczestniczył w życiu społecznym straży pożarnej. Jako prezes koła w Koszalinie działał w Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP oraz jako wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP województwa Zachodniopomorskiego.

Śp. płk Winiarski przez lata wzorowej służby został wyróżniony wieloma odznaczeniami i medalami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotą odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej”, Złotym Znakiem Związku OSP, złotym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, odznaką „Wzorowy Funkcjonariusz Pożarnictwa”, odznaką honorową „Zasłużony dla Województwa Koszalińskiego”, odznaką „Zasłużony dla Miasta Koszalina”, a także Złotym Medalem Zasługi i honorową odznaką „Zasłużony dla Górnictwa” za udział w akcji ratowniczej szybu naftowego „Daszewo 1” koło Karlina w 1981 r.

Płk. Ryszard Winiarski na wieczną służbę odszedł w wieku 74 lat, pozostawiając pograżoną w smutku rodzinę i kolegów strażaków.

MM

Nowi komendanci na Podkarpaciu



foto: autor

St. bryg. Bogdan Kuliga, (na zdjęciu z lewej) dotychczasowy zastępca podkarpackiego komendanta wojewódzkiego PSP, został powołany na stanowisko podkarpackiego komendanta wojewódzkiego PSP. Akt powołania odebrał z rąk komendanta głównego PSP gen. brygadiera Wiesława Leśniakiewicza.

St. bryg. Bogdan Kuliga ma 51 lat. W 1981 r. został studentem WOSP, którą ukończył jako SGSP w 1986 r. W tym samym roku rozpoczął służbę jako oficer w KW SP w Krośnie. W 1988 r. powołany na stanowisko komendanta Zakładowej Zawodowej SP „Krosnolen”. Po roku wrócił do krośnieńskiej KW SP. Objął dowodzenie Batalionu Pożarniczego „Krosno” podczas gaszenia pożarów lasów w Kuźni Raciborskiej w 1992 r. W 1999 r. powołany na komendanta miejskiego PSP w Krośnie. Od stycznia 2006 r. był zastępcą podkarpackiego komendanta wojewódzkiego PSP w Rzeszowie, gdzie nadzorował sprawy operacyjne i pełnił nieetatową funkcję dowódcy Podkarpackiej Brygady Odwodowej.

W latach 2006-2011 dowodził wieloma znaczącymi akcjami ratowniczymi, m.in. w czasie powodzi w czerwcu 2006 r., a także w 2009 i 2010 r.

Ukończył studia podyplomowe w SGSP. Jest specjalistą w zakresie ratownictwa chemicznego i BHP, a także biegłym sądowym w zakresie pożarnictwa. Wielokrotnie odznaczany, m.in.: Krzyżem Zasługi „Za Dzielność”, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym Znakiem Związku OSP RP, Srebrną Odznaką „Za zasługi w zwalczaniu powodzi”.

Ma dwoje dzieci, interesuje się techniką pożarniczą.

St. bryg. Jan Ziobro został zastępcą podkarpackiego komendanta wojewódzkiego PSP. Do tej pory pełnił służbę na stanowisku komendanta powiatowego PSP w Kolbuszowej.

Strażakiem jest od 28 lat. W 1983 r. rozpoczął naukę w Szkole Chorażych Pożarnictwa w Krakowie. Od 1985 r. pracował na stanowisku instruktora ds. operacyjnych w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnych w Ropczycach, a w latach 1988-1992 w Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej WSK PZL Rzeszów. Pierwszy stopień oficerski i tytuł inżyniera pożarnictwa otrzymał po ukończeniu w 1991 r. SGSP. Od 1992 r. pełnił kolejno funkcję zastępcy dowódcy JRG 2 w Rzeszowie i dowódcy JRG 1 w Rzeszowie, a także naczelnika Wydziału Operacyjnego KW PSP w Rzeszowie. W latach 2002-2011 był komendantem PSP w Dębicy, Rzeszowie i Kolbuszowej. Dowodził pododdziałami ratowniczymi PSP oraz pracami sztabów podczas dużych akcji ratowniczych w kraju i za granicą, m.in. w czasie pożaru w Kuźni Raciborskiej, powodzi na Podkarpaciu w latach 1997-2011 oraz na Węgrzech, ukraińskim Zakarpaciu i Czechach.

Absolwent studiów magisterskich w SGSP oraz studiów podyplomowych na Politechnice Warszawskiej. Został odznaczony m.in. Krzyżem Zasługi „Za Dzielność”, Brązowym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę, Srebrnym Medalem za Zasługi Dla Obronności, Złotą Odznaką za Zasługi dla Ochrony Przeciwpożarowej oraz Złotym Znakiem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP.

Ma trzy córki, interesuje się sportem.

Marcin Betleja

Na początku swojego pontyfikatu wspominał, że od lat młodzieńczych modlitwa różańcowa miała ważne miejsce w jego życiu duchowym. To modlitwa, którą ukochał, dzięki której zawsze doznawał otuchy. Przez te dziesiątki różańca obejmował sercem sprawy, które składały się na życie każdego człowieka, rodziny, narodu, Kościoła i ludzkości. Zachęcał wszystkich do jej odmawiania i zawierzenia Sercu Jezusa przez Serce Maryi spraw osobistych, spraw bliźnich, zwłaszcza tych najbliższych, o których najbardziej się troszczymy. Pamiętajmy o tym świadectwie i słowach naszego wielkiego rodaka, gdy będziemy gromadzić się w kościołach i w naszych rodzinach na modlitwie różańcowej.

Ojciec Święty budował nas przykładem własnej modlitwy, zanurzeniem się w spotkaniu z Bogiem, pomimo rozlicznych trudności swojego posługiwania. A przez ostatnie lata i miesiące życia – świadectwem cierpienia. Pan pozbawiał go stopniowo wszystkiego, lecz on pozostawał skalą, zgodnie z wolą Chrystusa. Jego głęboka pokora, zakorzeniona w intymnym zjednoczeniu z Chrystusem, pozwoliła mu dalej prowadzić Kościół i dawać światu jeszcze bardziej wymowne przesłanie – i to w czasie, gdy topniały jego siły fizyczne. W ten sposób doskonale zrealizował on powołanie każdego kapłana i biskupa: bycia jednym z Chrystusem, z Tym, którego codziennie przyjmuje i ofiaruje w Eucharystii.

Droga świętości Jana Pawła II to wyraz działania Bożej Opatrzności. Całe życie poświęcił Bogu i służbie drugiemu człowiekowi. W zjednoczeniu z Chrystusem siedział przez ziemię z wiarą, nadzieją i miłością, ku Bożemu przeznaczeniu. Człowiek niezwykły, człowiek święty, autorytet i odnowiciel współczesności, który odnajdywał drogę do człowieka w najdalszych zakątkach ziemskiego globu. On wychodził do świata, a świat przychodził do niego.

Dzisiaj wracam myślami do 1 maja, gdy papież Benedykt XVI wyniósł do chwały ołtarzy swojego poprzednika Jana Pawła II, którego otaczała za życia i po śmierci bezprecedensowa cześć i opinia świętości. 22 października po raz pierwszy kapłani we wszystkich kościołach wypowiedzieli modlitwę (kolektę): „Boże, bogaty w miłosierdzie, z Twojej woli błogosławiony Jan Paweł II, papież, kierował całym Kościołem. Spraw, prosimy, abyśmy dzięki jego nauczaniu z ufnością otworzyli nasze serca na działanie zbawczej łaski Chrystusa, jedynego Odkupiciela człowieka. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków”.

*Wan Kapelan
K. Jan Kapelan*

Kalendarze EDURY już są!



Zgodnie z wieloletnią tradycją Fundacja Edukacja i Technika Ratownictwa przygotowała zestaw interesujących kalendarzy na rok 2012. Projektem plastycznym nawiązują one do zbliżających się obchodów 20. rocznicy powołania Państwowej Straży Pożarnej.

Są to:

• kalendarz plakatowy o wymiarach 68 x 98 cm, w cenie 5 zł brutto (4,07 zł netto). ←

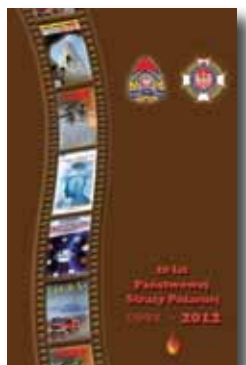
• popularny kalendarz dwudzielnny (zmianowy) o wymiarach 31 x 62 cm, w cenie 10 zł brutto (8,13 zł netto) →

• kalendarz książkowy w formacie A5 z wkładką, w cenie 20 zł brutto (16,26 zł netto). ←

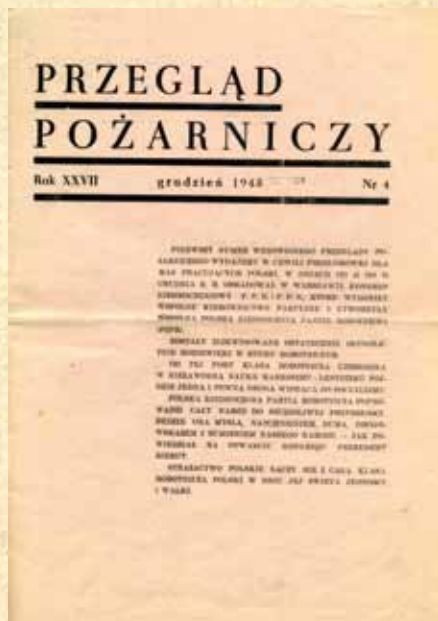
• kalendarzyk kieszonkowy (nowość!) o wymiarach 16,5 x 9,5 cm, w cenie 10 zł brutto (8,13 zł netto) ⇨

Sprzedaż wysyłkową, detaliczną i hurtową prowadzi Biuro Fundacji w Warszawie:

Fundacja Edukacja i Technika Ratownictwa
00-891 Warszawa, ul. Chłodna 3
tel. 022 850 11 12
faks 022 433 50 09
e-mail: edura@edura



Pisaliśmy o... wyposażeniu SP w sprzęt pożarniczy



Czwarty numer PP z 1948 r. ukazał się „w chwili przełomowej dla mas pracujących Polski”, o czym dowiadujemy się już z jego okładki: „W dniach od 15 do 21 grudnia r.b. obradował w Warszawie kongres zjednoczeniowy PPR i PPS, które wyłoniły wspólne kierownictwo partyjne i utworzyły wspólną Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą”. Wydawcy PP w imieniu „strażactwa polskiego” łączyli się z „całą klasą robotniczą Polski w dniu jej święta jedności i walki, przytaczając na wspomnianej okładce słowa prezydenta Bieruta o PZPR prowadzącej Polskę do szczęśliwej przyszłości.

Abstrahując od ówczesnej linii politycznej, w numerze znajdziemy materiał pplk. poż. inż. Franciszka Kowalskiego pt. „Zaopatrzenie Straży Pożarnych w sprzęt pożarniczy”. Przyczynkiem do jego powstania były dane zebrane przez Związek Straży Pożarnych RP dotyczące stanu posiadania sprzętu przez strażę pożarną. „Według poglądów Związku Straży Pożarnych RP na sprawę środków transportowych straż pożarnych, ani wozy osobowe, ani wozy półciężarowe, ani nawet podwozia ciężarowe, wycofane ze względu na ich zły stan techniczny zwłaszcza przez wojsko, pocztę itd., w ogóle do celów pożarniczych się nie nadają, a więc mogą odgrywać tylko rolę tymczasową – zastępczą. Samochody takie nie są zdolne do przewiezienia pełnej obsługi wozu bojowego (dziewięć osób) wraz z jej sprzętem osobistym oraz pełnego zestawu sprzętu niezbędnego do przeprowadzenia mniej więcej samodzielnej akcji przeciwpożarowej”. W województwie białostockim w wyposażeniu straży było na przykład jedynie pięć samochodów, spośród których tylko jeden to typowy samochód gaśniczy. Nieco lepiej sytuacja wyglądała w Wielkopolsce (woj. poznański). Tu, na ogólną



łą liczbę 136 samochodów, 28 było samochodami pożarniczymi. Większość z nich to wozy zużyte, które dawno powinny przejść na emeryturę.

Na ponad 11 tysięcy wszystkich straży pożarnych – ochotniczych, zakładowych i zawodowych funkcjonujących wtedy na terenie jedenastu województw przypadało łącznie 3200 motopomp. Przyjmując, że motopompa przypadała na jedną straż, co jest oczywiście nieścisłe, bo niektóre z nich miały ich w swoim wyposażeniu kilka, osiem tysięcy straży pozostawało w ogóle bez tego sprzętu. Problemem pozostawały również węże tłoczne. „Węży tłocznych ilościowo wtedy posiadaliśmy pozornie dużo, bo około 1 000 000 mb. Wynikałoby z tego, że ich liczba była zupełnie wystarczająca. W rzeczywistości nie było, niestety, tak dobrze, ponieważ przynajmniej 50 proc. z tej liczby [...] ze względu na swój stan techniczny, już zupełnie ani do sikawek, ani tym bardziej do motopomp się nie nadawała”. W województwie szczecińskim na przykład na 851 straży pożarnych i 145 motopomp przypadało ponad 256 mb, czyli jedna czwarta wszystkich węży tłocznych.

Autor w swoim materiale nie tylko wymienia braki sprzętowe, ale proponuje również rozwiązania, które mogłyby im zaradzić. Pierwszym z nich jest „centralizowanie wykonania planów zaopatrzeniowych całego w ogóle pożarnictwa w jednej tylko instytucji o charakterze Centrali Handlowej Sprzętu Pożarniczego, zorganizowanej najlepiej

w ramach organizacji zbytu produkcji przemysłu państwowego”. Centrala taka powinna ściśle współpracować z Kierownictwem Pożarnictwa, układając plany zaopatrzenia straży pożarnych w sprzęt pożarniczy. Kolejny pomysł to uzyskanie większych dotacji skarbowych na motoryzację i uruchomienie krajowej produkcji sprzętu. „Obecnie wszystkie komórki pożarnictwa są jeszcze luźno ze sobą powiązane, niezależnie więc od siebie starają się o swoje zaopatrzenie”. Dalej autor przytacza wydatki poniesione na pożarnictwo w 1946 r., zebrane przez Związek. Wyniosły one prawie 335 milionów złotych: w ponad 52 proc. pochodziły z funduszy gmin, na których terenie funkcjonowały dotowane strażę, 34 proc. to fundusze własne lub budżetowe, a jedynie 6 proc. pieniędzy przeznaczyl na ten cel Skarb Państwa. Suma ta, zdaniem autora, była zdecydowanie za mała. Według niego pożarnictwo powinno zająć poczesne miejsce, ponieważ przypada mu „odpowiedzialne zadanie zabezpieczenia przeciwpożarowego dzieła odbudowy. [...] Obrona przeciwpożarowa powinna odbywać się w najgorszym wypadku wraz z odbudową warsztatów pracy czy dzielnic mieszkalnych. [...] W trakcie bowiem budowy, czy też odbudowy, ze względu na specyficzne warunki pracy (spawanie, piecyki do podgrzewania, kuźnie polowe) jest bardzo dużo przyczyn, które mogą spowodować groźne w skutkach pożary”.

aw

STRAZNACZKACH odc. 73

Mądrzy po szkodzie

11 października 2010 r. ukazały się w Peru kolejne znaczki o tematyce pożarniczej, tym razem poświęcone 150-leciu Głównego Korpusu Peruwiańskich Strażaków Ochotników. Za początek tej organizacji uważa się powołanie 5 grudnia 1860 r. przez kupców miasta Callao miejscowej ochotniczej straży pożarnej. Pięć dni wcześniej znacym kupcom spalił się w całości wielki parowy młyn zbożowy. Pierwsi ochotnicy z dumą powiesili na remizie szyld z nazwą swojej jednostki – **Compania de Bomberos Union Chalaca Nr 1**, co jest do dziś przyjętym zwyczajem we wszystkich 189 jednostkach peruwiańskiej straży. Wkrótce w garażu stanęła pompa parowa **Merry Weather**. Dziś strażacy tego kraju korzystają z najnowocześniejszego sprzętu, m.in. pojazdów amerykańskiej firmy **Pierce**.

Maciej Sawoni

Cały artykuł w formacie PDF do pobrania ze strony www.ppoz.pl

Brak armat

Czasami coś nas obsesyjnie prześladowuje. Mnie na przykład artykuły z PP 7/2011. Czy to przez przypadek, czy też przez siłę wyższą, tworzą swoisty komplet: opisują rzeczywistość, z którą trudno jest mi się pogodzić i jednocześnie podsuwają pewien (nie mój) pomysł na jej poprawienie.

Pierwsze, niemal automatyczne wrażenie to rozdźwięk między pogodnym artykułem o petrochemii (do ugaszenia największego w kraju zbiornika ropy wystarczą trzy „działka”) a artykułami opisującymi pożary wielkich obiektów handlowych i magazynowych, bardzo niepokojnymi w ostatecznej wymowie. Tym bardziej, że pesymizmem wionęło całkiem niezależnie od taktyka i profilaktyka – obu praktyków, zawodowców, piastujących bardzo wysokie stanowiska w Państwowej Straży Pożarnej. Sumaryczne wnioski są takie, że kolejny pożar w tego typu obiekcie będzie znów nie do ugaszenia.

Z opisu akcji gaśniczej wylania się bardzo istotny element, dotyczący wielkości pożaru w momencie dojazdu pierwszych zastępów – 5000 m². Taka powierzchnia rozgorzenia uniemożliwia wszelkie działania w natarciu. Potem wypuklono poszukiwanie ściany oddzielenia pożarowego przez dowodzących akcją. Gdyby ściana była, spaliliby się tam zdecydowanie mniej. To prawda. Ale tu proszę o uwagę.

W opisie profilaktycznym wykazano sztuczki użytkowników obiektów, polegające na tworzeniu sprawnie działających atrap stałych urządzeń gaśniczych (SUG). Atrap, gdyż ich skuteczność gaśnicza jest niewielka, ze względu na precyzyjne zaprojektowanie na mało intensywne pożary, bo do gaszenia małej ilości materiałów palnych. W praktyce ilości te w celu potęgowania zysku są kilkukrotnie przekraczane, więc nawet działające urządzenie gaśnicze nie nadąży za szybkością rozwoju i energią pożaru.

Ale to jeszcze nic! Sprawne techniczne atrapy SUG pozwalają nie tylko na obniżenie klasy odporności pożarowej budynku, lecz również na znaczne powiększenie stref pożarowych. Trzeba się zatem przyzwyczaić, że nawet w jednokondygnacyjnych obiektach magazynowych dwa razy większych niż w Wólce Kosowskiej (gdzie SUG nie było) jedynymi ścianami oddzielenia pożarowego będą te, które oddzielą części socjalno-biurowe od części magazynowych (nie licząc niektórych pomieszczeń technicznych). Nie znajdziemy żadnych ścian dzielących na pół magazyny. Podobnie w galeriach handlowych, z założenia projektowanych jako jednoprzestrzenne, wielkoobszarowe obiekty, zawsze z legalnymi odstępstwami nie tylko od wielkości stref pożarowych, lecz nawet od długości dróg ewakuacyjnych!

Zarządzić temu wszystkiemu będzie bardzo trudno. Żeby dopilnować odpowiedniej wysokości składowania, strażak powinien kontrolować taki obiekt co tydzień – to niemożliwe nie tylko ze względu na słabość kadrową służby zapobiegawczej. Na przeszkodzie stoi również ustawa o swobodzie działalności gospodarczej – powstała przecież po to, by nie nękać złośliwymi kontrolami skrajnie niewinnych podmiotów gospodarczych.

Czy zatem trzeba przyzwyczaić się do tego, że gdy zapali się kolejne chińskie, wietnamskie czy inne centrum, PSP wyleje na nie kolejne 500 tysięcy polskich złotych, broniąc pomieszczeń wydzielonych pożarowo, które z definicji, jako wydzielone, powinny były obronić się



Autor jest oficerem Państwowej Straży Pożarnej, absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

same, nawet bez lania wody? Czy nie istnieją możliwości podjęcia skutecznej akcji gaśniczej w natarciu na pożar rozwinięty do jeszcze nie tysięcy, ale do kilku setek metrów kwadratowych?

Możliwości takie istnieją, szczególnie teoretycznie. Im wcześniejsze zaalarmowanie straży, tym efektywniejsze jej działania, to oczywiste. Z wielkimi problemami do pokonania, gdyż wysokie składowanie w magazynach oraz zabudowa atrialna w obiektach handlowych naszczęcają problemów z podaniem odpowiedniej ilości środków gaśniczych na należytą wysokość. Tu same prądownice nie wystarczą. A oto pomysł – wzięty z historii.

Najwyższy czas zmienić nawyki gaśnicze i zacząć znów używać piany (i zwilżaczy) do gaszenia pożarów wewnętrznych. Ale w środku obiektów wielkich zamiast prądownic używać działek. Tam, gdzie pożar wewnętrzny może być bardzo duży i intensywny, linia szybkiego natarcia powinna kończyć się działkiem pianowym.

Przypomniało mi się to przy czytaniu optymistycznych artykułów o wyposażeniu zakładowej straży w przemyśle petrochemicznym, gdzie była mowa o działkach dużej wydajności. Nie 1600, nie 2400 l/min, lecz dziesięć razy większych. Zasada jest prosta znana od lat: na duże pożary potrzebne są duże armaty. Te działka petrochemiczne to prawdziwe potwory, nie do wykorzystania w PSP. Choć przydałyby się – ze dwa na województwo – działka przevożne o wydajności około 5000-7000 l/min, jeszcze do obsłużenia naszym sprzętem.

Jeśli chodzi o pożary obiektów wielkokubaturowych, w sensie intensywności palenia, to niczym nie różnią się one od petrochemicznych, za to mają złośliwiej złożone chemicznie produkty spalania. Dlatego warto je gasić nie dla wartości materialnej towarów, lecz by ratować zdrowie otoczenia. Przenośne działko pianowe ustawione wewnątrz, nawet to małe – 1600 l/min, obsługiwane przez dwóch strażaków, może zdecydowanie więcej niż pięć prądownic obsługiwanych przez dziesięciu prądowników. Problemem jest miejsce ustawienia takiego sprzętu i jego odpowiednie zasilanie. Ale i tu, przy naprawdę niewielkich prewencyjnych modyfikacjach istniejącego stanu rzeczy, można się pokusić nawet o wprowadzenie do środka budynku pojazdu bojowego – kiedyś tak gaszono magazyny, będące u ich zarania hałami sterowcowymi.

Dlatego proszę czytelników o pochylenie się nad tym pomysłem: w celu konstruktywnego skrytykowania albo lepiej – sprawdzenia studialnego, a najlepiej – przetestowania poligonowego tej taktyki naszych dziadków. Współcześnie produkuje się pianowe działka przenośne o bardzo małych gabarytach, a dużych możliwościach. Zajmują one tyle miejsca, co nigdy nieużywane bojowo wytworki piany średniej. Wnieść je do pożaru nie sztuka, zostawić w razie niebezpieczeństwa – nie szkoda, nie kosztują pół miliona, jak cała akcja (lub samochód). Dwie linie 75 lub jedną 110 za tym pociągnąć – nie problem. A naprawdę jest czym przyłożyć, nawet wysoko pod dach budynku, nawet gdy dysponuje się tylko jednym zastępem.

No i jak to wreszcie napisałem, od razu jakoś lżej...

Oficer

**LEKKI SAMOCHÓD
RATOWNICTWA TECHNICZNEGO
NA PODWOZIU IVECO DAILY
55S17 4x4**

**POJAZDY SPECJALISTYCZNE®
— ZBIGNIEW —
SZCZEŚNIAK**



GBA - Mercedes Benz Atego 1329 AF 4x4



GCBA - Scania P360 4x4



GCBA - Tatra T 815 4x4



Pojazdy Specjalistyczne Zbigniew Szczęśniak Sp. z o.o.

ul. Wapreńska 36, 43-382 Bielsko-Biała
tel. +48 33 827 34 11 fax. +48 33 818 26 14

www.psszczesniak.pl
biuro@psszczesniak.pl